

GAZETA LUBUSKA

Poniedziałek,
4.05.2026

www.gazetalubuska.pl

Nr 101 (22.702)
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Szymon wystąpi z Dawidem Kwiatkowskim podczas miejskiej imprezy str. 3



ВІЙНА В УКРАЇНІ ВТРАТИ ОКУПАНТІВ

танків	11908	гелікоптерів	352
літаків	435	БТРів	24503

Chcą zatrzymać młodych.
W Gorzowie powstaje młodzieżowy fundusz obywatelski **str. 5**



LUBUSKIE
Susza i przymrozki pustoszą uprawy str. 6

SULECHÓW
Złodzieje w rękach kryminalnych

Cztery osoby wpadły w ręce policji po zuchwałej kradzieży na jednej z prywatnych posesji w okolicach Sulechowa. Sprawcy wykorzystali otwarty garaż, skąd wynieśli mienie o wartości ponad 7 tysięcy złotych, w tym elektronarzędzia, rower oraz dokumenty i kartę bankomatową. Złodzieje nie spodziewali się, że ich poczynania zarejestrował monitoring.
- Dzięki nagraniom kryminalni szybko ustalili tożsamość i miejsca pobytu trzech mężczyzn oraz 22-letniej kobiety - informuje mł. asp. Anna Baran z KMP w Zielonej Górze. Policjanci odzyskali skradzione przedmioty, a zatrzymani usłyszeli już zarzuty. Za kradzież grozi im teraz do 5 lat więzienia. **MM**

NOWA SÓL TAKIEGO SPRZĘTU DOTYCHCZAS W LUBUSKIEM NIE BYŁO

Pacjenci zyskają dostęp do technologii przyszłości

Mateusz Pojnar
mpojnar@gazetalubuska.pl

Lubuska medycyna wchodzi na wyższy poziom. Za ponad 7 mln zł zmodernizowano specjalistyczną pracownię, do której trafił unikatowy w skali regionu sprzęt: system EUS.

- Bardzo nas cieszy to, że pracownia powstała i będzie służyła pacjentom - nie kryje lek. Błażej Nowak, kierownik działu endoskopii w szpitalu w Nowej Soli. - Będziemy mogli zadbać o ich komfort i zdrowie. Obserwujemy wzrost zachorowań na nowotwory przewodu pokarmowego. Rak jelita grubego dotyka coraz częściej młode osoby. To szalenie istotne, by wykonywać badania endoskopowe, robić ich jak najwięcej, by wykrywać nowotwory wcześniej i im zapobiegać. Gdy po kolonoskopii znajdziemy polipy, możemy je usunąć i nie dopuścić do raka.

Szef działu endoskopii mówi, że rzeczywiście coraz częściej rozpoznaje się nowotwory już u pacjentów urodzonych w latach 90.

Na szczęście nie jest to tak powszechne jak w wieku 50+, ale wcześniej było wręcz nie do pomyślenia, żeby 30-kilkuletni ludzie przychodzili do nas z zaawansowanym rakiem jelita grubego - wspomina. - Wiąże się to ze zmianą stylu życia młodych ludzi, innym sposobem odżywiania. To znak naszych czasów.

Lekarz zaznacza, że szpital specjalizuje się m.in. w zabiegach na drogach żółciowych.

- Dostępność tych zabiegów w Polsce jest za mała - uważa. - Powinno być więcej ośrodków, które je robią. Byłem kiedyś na szkoleniu w Hamburgu i tam mówiono o tym, że każdy ośrodek, który wykonuje określoną liczbę cho-



Za nami otwarcie pracowni endoskopowej w nowosolskiej lecznicy

lecystektomii laparoskopowych, powinien mieć dostępną endoskopię dróg żółciowych, bo we wspomnianych cholecysektomiach zdarzają się powikłania i dostępność takiej endoskopii powinna być na miejscu.

Pieniądze wydane we właściwy sposób

Na potrzeby pracowni badań endoskopowych i strefy relaksu pacjenta zostały przebudowane pomieszczenia po byłym bloku operacyjnym.

Pojawił się tu najnowocześniejszy sprzęt, m.in.: zestaw do śródoperacyjnego protezowania dróg żółciowych i trzustkowych w skojarzeniu z leczeniem resekcyjnym oraz nowoczesne gastroskopy, kolonoskopy, duodenoskopy, procesor wideo ze zintegrowanym źródłem światła, pompy płuczące, insuflator, myjnie etc.

Pracownia została wyposażona w program do archiwizacji badań en-

doskopowych z integracją ze szpitalnym systemem informatycznym i niezbędnym sprzętem komputerowym.

Całość sprzętu medycznego to prawie 5,4 mln, wyposażenie i meble - ok. 60 tys. A całkowita wartość modernizacji pracowni z wyposażeniem to prawie 7,3 mln zł. Szpital dostał kasę z Krajowego Planu Odbudowy.

- To znacząco poprawiło infrastrukturę i dostępność do świadczeń zdrowotnych - mówi dyrektor nowosolskiego szpitala Jarosław Sieracki. - Myślę, że te pieniądze zostały wydane we właściwy sposób. Sprzęt i infrastruktura przez wiele lat posłużą szpitalowi, ale przede wszystkim pacjentom naszego powiatu i sąsiednich.

Sieracki podkreśla wagę powstania miejsca relaksacyjnego.

- Pacjenci będą mogli tutaj wypocząć i odprężyć się przed badaniem - dodaje.

Tego sprzętu nie było w Lubuskiem

Bardzo ważny jest zakup ultranowoczesnego urządzenia EUS. To pierwsze takie w województwie lubuskim. Będzie miało znaczenie w kontekście diagnostyki m.in. trudnych nowotworów trzustki czy dróg żółciowych.

- Możliwość profilaktyki zapewnia ludziom normalne funkcjonowanie i np. pozostanie na rynku pracy i nie wiem, czy rządzący czasem o tym nie zapominają - zwraca uwagę lek. Dalia Kamińska. - EUS to mało inwazyjne badanie, które umożliwi nam wykrywanie zmian często niedostrzegalnych w innych badaniach obrazowych z możliwością pobrania biopsji w tym samym czasie. To otworzy drogę do leczenia celowanego pacjentów na wczesnym etapie choroby. I zmniejsza jednocześnie koszty innych badań: jest dokładniejszy niż tomografia komputerowa i rezonans magnetyczny w przypadku chorób z pogranicza trzustki i dróg żółciowych.

Kwestia dostępności

Główny lekarz szpitala Jarosław Stolarski dodaje, że placówka ma świetnych lekarzy i personel medyczny.

- Problem jest tylko jeden: mówimy o nowoczesnym sprzęcie i wspianych salach, ale chodzi o kwestię dostępności - zwraca uwagę.

Liczy, że Narodowy Fundusz Zdrowia zwiększy szpitalowi kontrakt i co za tym idzie - możliwość dostępu pacjentów do świadczeń. A kontrakt został zmniejszony o prawie 6 mln zł w stosunku do ub. roku.

- Bez tego ten sprzęt w stu procentach może nie być wykorzystany - tłumaczy.

Nr ISSN 0137-9518

Nr indeksu 350-222



Już jutro w „GL” Strefa Biznesu

● Azja napiera na Amicę i inne firmy AGD ● Europa ryzykuje gospodarczy krach ● Bot pracuje za dwie osoby. Za moment przejmie kolejne zadania

Leszek
Kalinowski



DBAJMY O JEZYK, BY NIE BYŁO PRYSZCZY

Ciekawe co sobie dziś myślałby Juliusz Słowacki, który pisał w „Beniowskim”: „Chodzi mi o to, aby język giętki powiedział wszystko, co pomyśli głowa”? Czy obecnie jest on giętki? Czy dostatecznie o niego dbamy, czy raczej go zachwaszczamy?

Gdy wchodzę do restauracji, często słyszę: Pan na lunch? Odpowiadam wtedy: Nie, ja na obiad. Lepiej brzmi lunch? Bardziej się dowartościujemy jedząc go niż obiad? Zaraz ktoś powie, że jest różnica, bo to nie to samo. Ale przecież nikt nie chodzi na lunch, a potem na obiad. Zamiast „przepływu” mamy dziś „flow”, zamiast „za kulisami” - „backstage”, a codzienny język wypełniają słowa takie jak „wajb” czy „influencer”.

Nie chodzi o to, by w polszczyźnie nie pojawiały się obce słowa. Świat się rozwija, powstają nowe technologie, czasem nie możemy znaleźć polskiego odpowiednika. Ale sęk w tym, że my zapożyczamy obce słowa w nadmiarze, wypierając ze słownika dobre polskie odpowiedniki. Używamy zapożyczeń w nadmiarze i zupełnie bezrefleksyjnie. A przecież język polski to ważny element naszej kultury, naszej tożsamości. Wiele podczas weekendu mówiło się o patriotyzmie, naszej historii, kulturze. Nierzadko jednak wtrącać tam nowe, modne zapożyczenia. Ważne jest też to, że zanieczyszczania języka polskiego obcymi słowami, zwłaszcza anglicyzmami, powoduje w starszym pokoleniu wykluczenie. Nie do końca rozumieją, co mówią w telewizji czy w internecie uczestnicy licznych programów i audycji. Przekaz jest zaburzony, a przecież chyba nie o to chodzi ich autorom.

Warto zatem dbać o język, by nie powstawały na nim pryszcze. Bo za kilka, kilkanaście lat polszczyzna może stać się mieszaniną języków. Warto powtarzać słowa Miłkołaja Reja: „A niechaj narodowie wždy postronni znają, iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają.”

WARTO WIEDZIEĆ

MOŻLIWA FAŁA POZWÓW W SPRAWIE KREDYTÓW

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Przełomowy wyrok Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej z 23 kwietnia: banki nie mogą naliczać odsetek od prowizji i ubezpieczeń w kredytach. Prawnicy z Torunia przewidują falę pozwów.

- Chodzi o popularną konstrukcję „kredytu brutto”. Bank dawał klientowi np. 100 tys. zł „do ręki”, ale do umowy wpisywał wyższą kwotę (np. 115 tys. zł), doliczając prowizję i ubezpieczenie, a potem naliczał odsetki od całej sumy. Zdaniem TSUE jest to sprzeczne z dyrektywą 2008/48/WE o kredycie konsumenckim - objaśnia radca prawny Karol Kowalczyk i adwokat Mariusz Lewandowski.

Co orzekł Trybunał?

TSUE podkreślił, że pojęcia „całkowita kwota kredytu” i „całkowity koszt kredytu” wykluczają się. Stopa oprocentowania może być stosowana do kwoty, którą klient realnie otrzymał. Kwoty przeznaczone na pokrycie kosztów kredytu nie mogą być oprocentowane. Bank może te koszty uwzględnić np. poprzez wyższą stopę procentową od kwoty netto, ale nie poprzez doliczanie ich do podstawy odsetkowej.

- Wyrok jest wiążący dla polskich sądów. Oznacza to, że w umowach, w których stosowano wadliwą konstrukcję, do-

szło do naruszenia obowiązków informacyjnych (między innymi o rzeczywistym RRSO i całkowitym koszcie kredytu). A to może otwierać drogę do sankcji kredytu darmowego (SKD) - mówi radca prawny Karol Kowalczyk.

Czym jest sankcja kredytu darmowego? To sankcja przewidziana w ustawie o kredycie konsumenckim. Jeśli sąd stwierdzi naruszenie obowiązków informacyjnych, kredytobiorca zwraca tylko kapitał netto (to, co realnie dostał), a bank traci prawo do odsetek, prowizji, ubezpieczeń. Nadpłacone raty są zwracane, a pozostałe do spłaty odsetki „umarzane”.

Praktyczny przykład sytuacji? Założmy, że w 2022 roku klient wziął kredyt gotówkowy na 100 000 zł. Bank doliczył 10 tys. zł prowizji i 5 tys. zł składki ubezpieczeniowej. Umowa opiewała więc na 115 000 zł przy oprocentowaniu 11 proc. liczoną od całej kwoty. Okres spłaty: 8 lat (96 rat).

Normalnie klient zapłaciłby łącznie ok. 173 421 zł (rata miesięczna ok. 1 806 zł). Dzięki wyrokowi TSUE i sankcji kredytu darmowego może zwrócić tylko 100 000 zł (kapitał netto). Oszczędność: ok. 73 421 zł.

Co wyrok oznacza dla kredytobiorców?

- Takich umów w Polsce są miliony. Dotyczy to przede wszystkim kredytów gotówkowych i ratalnych z lat 2015-25. Powszerechną praktyką było wtedy naliczanie odsetek od kosztów

Zamów prenumeratę

Gazeta Lubuska ☎ 68 381 70 52
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetalubuska.pl



Zdaniem radcy prawnego Karola Kowalczyka (na zdj. z prawej) i adwokata Mariusza Lewandowskiego wyrok TSUE skutkować będzie falą pozwów

jednorazowych - podkreśla adwokat Mariusz Lewandowski.

- Banki już wydają komunikaty, że wyrok „nie otwiera automatycznie drogi do SKD” i że każdy przypadek będzie badany indywidualnie. Mają rację: sąd musi sprawdzić konkretną umowę. Jednak w praktyce większość standardowych umów banków zawierała tę samą wadliwą konstrukcję, co mocno wzmacnia pozycję kredytobiorców w sądach - wskazuje radca prawny Karol Kowalczyk. Sankcji kredytu darmowego można dochodzić przez rok od wykonania umowy. Warto więc jak najszybciej przeanalizować swoją umowę - radzą prawnicy.

Co robić konkretnie?

- Po pierwsze, sprawdzić umowę: czy prowizja/ubezpieczenie było doliczane do kwoty kredytu i czy odsetki naliczono od „brutto”. Po drugie, należy zachować wszystkie dokumenty. Potrzebie, skonsultować się z adwokatem lub radcą prawnym specjalizującym się w sprawach konsumenckich - mówi adwokat Mariusz Lewandowski. ©

PRZYRODA

Smardz chroniony

Co rusz czytamy zaproszenia na wiosenne grzybobranie ze smardzem w roli głównej. I informacja, że kilogram grzybów wart jest dla smakoszy pięćset złotych! Prócz tego wychwalają walory smakowe w postaci jajecznicy, omeletów, mięs duszonych z obowiązkowym smardzowym dodatkiem. Do tego szczegółowe informacje, gdzie i kiedy smardze znaleźć. Najlepiej nad rzekami. Od końca kwietnia do maja. Na samym dole skromna informacja, iż są gatunkiem rzadkim i chronionym przez prawo. Czyli powinniśmy obejść się smakiem.

Z szacunku dla prawa powtórzę, iż znalezione smardze podziwiamy i fotografujemy. Później zostawiamy nietknięte na miejscu. Co też po ostatniej wyprawie Doliną Dunajca i Popradu uczniem. Smardze często wyrastają w ogrodach i leśnych szkółkach. Grzybnia zwykle bywa przywożona z korą do ściółkowania. Bywają też w ofercie sklepowej. Ogródowe smardze jak i te kupione legalnie w sklepach można jadać bez konfliktu z prawem. Niestety jak wszystkie grzyby, które wyrosły w sztucznych warunkach pozbawione są słynnego dla smardzów smaku i aromatu. To już inna historia i tylko wspomnę, że kryją w sobie zaskakującą niespodziankę, gdyż owocniki są puste niczym wydmuszka z jajka. Jeśli ktoś zechce jednak zbierać w zgodzie z sumieniem smardze w naturze, to polecam wyprawę do naszych południowych sąsiadów, gdzie prawo grzyba nie chroni a grzybów dostatek. **Grzegorz Tabasz**

Pogoda w regionie

Dzisiaj	Wtorek
DZIEŃ 22°C	DZIEŃ 14°C
NOC 11°C	NOC 9°C
Barometr 1012 hPa	
Wiatr pn. 18-40 km/h	
Biomet niekorzystny	
Środa	Czwartek
DZIEŃ 16°C	DZIEŃ 11°C
NOC 6°C	NOC 7°C

Uwaga: mogą występować burze

FORUM CZYTELNIKÓW

Tola No

(Szalony Bieg Grażynek i Januszy) Mam nadzieję, że w następnym roku znowu będę mogła biec z reklamówką. Świetna zabawa!

Ewelina

Żałuję że nie wiedziałam, pobiegła bym. Nawet mam torbę Grażynki

Mieszkaniec Sulechowa

Kiedy na os. Zacisze niedaleko ul. Poznańskiej pojawiły się budki dla kotów, cieszyliśmy się, że ktoś im pomaga.

A tymczasem na początku kwietnia odbyła się wielka łapanka pod pretekstem, że są chore i zakażone. Miały być leczone, żaden nie wrócił. Koty bytowały tutaj od 37 lat. Naturalnie sobie żyły. Przychodziły pod klatki bloków na czas kolacji. Nie ma ani jednego. Nie wiadomo, co się z nimi stało. Był spokój z gryzoniami. A co teraz będzie?

Paulina z Bledzewa

(Z pięknej alei zostały pniaki) Ogławia się drzewa aby stare gałęzie nie łamały się

i spadały na drogę. Będzie pięknie jak odrosną nowe.

Beata z Zielonej Góry

Niestety, tych drzew nie tną dendrolodzy ale półgłówki bez wiedzy, to nie jedyne takie miejsca, ale to urzędnicy, dyrektorzy itd. odpowiadają za ich zatrudnienie i pracę.

Anna z Dobiegniewa

Nie szukajcie na siłę problemów. tam gdzie ich nie ma i nie szczujcie ludzi. Lipa jest takim drzewem, że bardzo szybko puści nowe pędy.

Jakby przy silnych wiatrach połamane gałęzie spadały na ulicę i uszkodziły samochody to też by był problem. Gałęzie obcięte problem...

Joanna z Lubniewic

Takie przycinanie, a właściwie drastyczne ogławianie nie ma nic wspólnego z pielęgnacją. Taki sposób prowadzi do wyniszczenia drzew i skrócenia ich żywotności. Niestety takie praktyki są powszechne i nie są zgodne ze sztuką ogrodnictwa. Szkoda drzew.

nasz REGION

KRÓTKO

ZIELONA GÓRA

Mega Dance zatańczy w USA

Kolejny sukces notuje na swoim koncie formacja SLAY - choreografia koszykarska - z klubu Mega Dance. Dziewczęcy zespół zakwalifikował się do światowego finału World Of Dance w Los Angeles.

„To jedno z największych i najbardziej prestiżowych wydarzeń tanecznych na świecie, gdzie spotykają się najlepsze zespoły z całego globu. To scena, na której występuje absolutna elita - a teraz będą tam również nasze dziewczyny!” - tak o sukcesie swojej ekipy w mediach spo-

łecznościowych informuje klub.

Choreografia koszykarska, w której sukces odniosły zielonogórzanki, to specyficzny rodzaj układu tanecznego, który łączy elementy tańca z technikami koszykarskimi, np. kozłowanie piłki, rzuty, podania.

Zielonogórski klub kwalifikację do zawodów w Los Angeles uzyskały w międzynarodowych eliminacjach w Krakowie. Wielkie finały odbędą się w dniach 7-10 lipca.

Cezary Konarski



FOT. FACEBOOK.COM/SKMEGADANCE

ZIELONA GÓRA

Zadymienie postawiło strażaków na równe nogi

Osiem zastępów straży pożarnej wysłano po tym, jak ze Szpitala Uniwersyteckiego napłynęło zgłoszenie o pożarze. Strażacy informację o zadymieniu otrzymali

w piątek, po godzinie dziewiętej rano.

- Powodem zgłoszenia okazała się przypalona potrawa w pomieszczeniu socjalnym - uspokaja mł. bryg. Arkadiusz Kaniak, rzecznik prasowy Komendy Wojewódzkiej



FOT. MARIUSZ KAPALA

Państwowej Straży Pożarnej w Gorzowie.

Sytuację opanowano. Strażacy pomogli w oddymieniu pomieszczeń i po upewnieniu się, że zagrożenie zostało zażegnane, wrócili do jednostek. JP

Szymon spełnia marzenia. Wystąpi wspólnie z gwiazdą

Leszek Kalinowski
lkalinowski@gazetalubuska.pl

11-letni Szymon Babiak z Nowogrodu Bobrzańskiego od dawna lubi słuchać piosenek Dawida Kwiatkowskiego. Niedawno nagrał jedną z nich. Artysta zobaczył ją w internecie i... zaprosił nastolatka do wspólnego występu podczas koncertu na dni miasta.

Wielką pasją chłopca jest muzyka. Ale czy można się dziwić, skoro w rodzinie muzyczne tradycje przekazywane są z pokolenia na pokolenie. Była ona ważna dla pradiadka, dziadka, który świetnie się sprawdził w roli wokalisty czy taty, grającego na gitarze.

- Obaj synowie interesowali się muzyką. Zapisaliśmy ich do szkoły muzycznej - mówi tata Szymona, Adrian Babiak. - Z sukcesami szybciej przeskakując z klasy do klasy...

Szymon przypomina sobie, jak starszy brat ćwiczył w domu grę na pianinie. On też chciał być taki. Poszedł więc w jego ślady, bo jak mówi to fajna przygoda. A dziś edukacja muzyczna na tym instrumencie wygląda inaczej niż dawniej. Nie gra się tylko klasyki, ale i wiele współczesnych utworów, tworzy własne.

Dyrektor i właściciel Szkoły Muzycznej Yamaha w Zielonej Górze, Wojciech Grabowski przyznaje, że Szymon uczy się



FOT. JACEK KATOS

Szymon Babiak z dyrektorem Szkoły Muzycznej Yamaha w Zielonej Górze Wojciechem Grabowskim

w placówce od sześciu lat. Chodzi na kurs gry na keyboardzie.

- Jest bardzo kreatywny. Wiele czasu spędza nad klawiszami i to widać, bo efekty są bardzo duże. Stara się ze słuchu rozgryzać utwory i je grać. Jemu nie trzeba dawać nut - wystarczy nagranie - podkreśla Grabowski. - Tak też było z piosenką Dawida Kwiatkowskiego. Wykonał ją całkowicie ze słuchu...

Skąd pomysł, by ją nagrać? - Niedawno przyszła do domu mama i mówi: Mam świetną wiadomość. Na Dniach Nowogrodu Bobrzańskiego zagra w tym roku Dawid Kwiatkowski - opowiada Szymon. - Wiedziała, że to, obok Dawida Podsiadło i Oskara Cymśa, mój ulubiony artysta. No jeszcze z zagranicznych to Bruno Mars.

Nastolatek ucieszył się, że jego idol wystąpi w jego rodzin-

ym mieście. Liczył dni, ile zostało to 19 maja, bo wtedy odbędzie się koncert (początek godzina 21.00). Ale nie tylko.

- Od razu zasiadłem do klawiszy i postanowiłem zagrać coś Dawida Kwiatkowskiego. Wybrałem „Dalej, dalej”, który to utwór promował film „Chopin, Chopin” - opowiada młody muzyk. A dyrektor Yamahy dodaje: - On totalnie sam przygotował tę piosenkę. A my tutaj postanowiliśmy, tak zupełnie z marszu, ją nagrać. Razem z rodzicami ustaliliśmy, że zamieścimy ten utwór w internecie w nadziei, że może Dawid Kwiatkowski go zobaczy. Poprosiliśmy słuchaczy, by oznaczali w komentarzach piosenkarza.

Okazało się kolejny raz, że internet ma wielką moc. Nie minął tydzień, gdy Dawid Kwiatkowski napisał do Szy-

mona, że zaprasza go do wspólnego wykonania utworu podczas koncertu.

- Jesteśmy w kontakcie z menadżerem artysty, który wysłał wytyczne, jak mamy się przygotować do występu. Szymon więc ćwiczy, ale bez szaleństwa. Nie będzie to dla niego pierwszy występ na dużej scenie. Wystąpił już nawet raz na Dniach Nowogrodu Bobrzańskiego, ale to nie było z taką gwiazdą - przyznaje dyrektor.

Szymon mówi, że nie ma jakichś wyznaczonych godzin ćwiczeń. Gra jak przyjdzie mu ochota. Czasem krócej, czasem dłużej. To ma być przyjemność a nie jakiś przykry obowiązek. Tak jak gra w piłkę nożną, którą bardzo lubi.

Dodajmy, że Dawid Kwiatkowski to piosenkarz, autor tekstów, osobowość telewizyjna (juror w programie Must Be the Music). Pochodzi z Gorzowa. W ubiegłym roku był jedną z gwiazd Winobrania w Zielonej Górze. Podczas koncertu chwalił Lubuskie i podkreślał, że wszyscy zachwycają się Mazurami, a nie odkryli naszego województwa, pełnego jezior, lasów i wielu atrakcji.

Tegoroczne Dni Nowogrodu Bobrzańskiego odbędą się 16 - 17 maja, w programie oprócz koncertu Kwiatkowskiego znaleźć można m.in. koncert Madlen czy występ kabaretu Revers, przegląd talentów, rajd integracyjny, animacje dla dzieci.

REKLAMA

0011504040

POLSKA NATAK

OGLĄDAJ

TVP | info

DOWIEDZ SIĘ WIECEJ
WWW.TVP.INFO/POLSKANATAK

ORGANIZATORZY AKCJI

Mieszkania dla wojskowych. Gdzie powstana, ile ich będzie?

Leszek Kalinowski
Zielona Góra

W mieście powstanie pięć bloków ze 120 mieszkańmi dla armii. W pierwszym etapie inwestycji wybudowane zostanie 20 mieszkań. Trwają prace projektowe. W przyszłym roku pierwsi lokatorzy odbiorą klucze.

Na konferencji prasowej, zorganizowanej w Agencji Mienia Wojskowego, poznaliśmy szczegóły inwestycji, którą podzielono na pięć etapów. Bloki mieszkalne powstaną na dwóch działkach o powierzchni powyżej 3,5 hektara, położonych między ulicami Łukasiewicza, Nobla, Czekańskiego. W południowej części terenu budynki nie będą miały więcej niż dwie kondygnacje, w północnej do czterech kondygnacji.

- Szacunkowy koszt pierwszego etapu inwestycji to 13 mln zł, a całego projektu - 72 mln zł - mówi Arkadiusz Dą-



Na konferencji prasowej poznaliśmy szczegóły inwestycji

browski, dyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego.

Mieszkania z balkonami

Obecnie trwają prace projektowe, dotyczące pierwszego etapu, czyli bloku z 20 mieszkańmi. Mają się zakończyć w sierpniu. Potem ogłoszony zostanie przetarg na budowę,

która rozpocznie się w tym roku, a zakończy pod koniec przyszłego.

- W bloku znajdą się dwa mieszkania czteropokojowe, 10 - trzypokojowych, osiem - jednopokojowych - wylicza Małgorzata Rakowska, kierownik działu ds. inwestycji i remontów AMW. - Mieszkania będą z balkonami, a te na parterze będą miały ogródki. W bu-

dynku zamontowana zostanie winda. Powstanie też droga wewnętrzna, parking z 47 miejscami, w tym dla osób z niepełnosprawnościami, chodniki, plac zabaw, teren rekreacyjny z hamakami. Nie będzie piwnic, więc na każdej kondygnacji zaplanowano pomieszczenia gospodarcze. Przed budynkiem pojawi się wiatka na rowery - dodaje.

W ramach inwestycji przeprowadzona zostanie inwentaryzacja dendrologiczna. Chodzi o to, by zachować cenne gatunki drzew, bo teren jest częścią zadrzewiony. Plan jest taki, by jak najwięcej zieleni zachować. Małe drzewa mają być przesadzane.

Żołnierzy w okolicy będzie przybywać

Kto będzie mógł zamieszkać w blokach na Jędrzychowie? Magdalena Maniurska-Hummel, zastępca dyrektora oddziału AMW, tłumaczy, że w mieście funkcjonują instytucje wojskowe: Rejonowy Zarząd Infrastruktury, Wojskowe Centrum Rekrutacji, są także jednostki wojskowe w Czerwieńsku, Sulechowie, w Krośnie Odrzańskim.

- Ale nawet żołnierze z Żagania są zainteresowani tym, żeby zamieszkać właśnie w Zielonej Górze - dodał Łukasz Porocki, członek Zarządu Województwa Lubuskiego, pomysłodawca inwestycji

mieszkaniowej. Jak sam przyznał, na początku niewielu wierzyło, że się uda. - W centrach w Warszawie podchodzili do tego z małą wiarą. Ale kiedy okazało się, że miasto przekazało teren, że rada miasta poparła projekt, że w Sulechowie ma być utworzona brygada, więc żołnierzy w Lubuskim będzie przybywać, projekt nabrał realnych kształtów.

Zdaniem Arkadiusza Dąbrowskiego, mieszkaniowa inwestycja, to dobry przykład współpracy rządu z samorządami województwa i miasta.

Zadowolona z nawiązanej współpracy nie kryje prezydent miasta Marcin Pabierowski.

- To dopiero początek, będą inne wspólne działania na różnych polach. Wojsko w Zielonej Górze to zwiększenie bezpieczeństwa, pozyskanie nowych mieszkańców - podkreśla prezydent, dodając że inwestycja jest kompletna, uwzględnia zarówno otoczenie, jak i infrastrukturę drogową.

Łukasz Mejza nie jest już członkiem klubu PiS

Jakub Pikulik, PAP
Lubuskie

Liczne wykroczenia drogowe, przekroczenia prędkości, mandaty oraz doniesienia na temat planowanego udziału we freak fightach miały być powodami usunięcia Łukasza Mejzy z klubu PiS.

- Od dzisiaj, po rozmowie z kierownictwem partii i klubu parlamentarnego PiS, poseł Łukasz Mejza przestaje być członkiem klubu PiS. Jednocześnie informujemy, iż członkiem partii nigdy nie był - poinformował w środę Rafał Bochenek we wpisie na platformie X.

Polska Agencja Prasowa podaje, że z kierownictwa partii dochodzą głosy, że powodami usunięcia Mejzy z klubu PiS były: kwestia jego licznych wykroczeń drogowych oraz medialnych doniesień nt. zamiarów wzięcia przez niego udziału w walkach na gali freak fightów.

Przypomnijmy, że Łukasz Mejza nigdy nie było członkiem Prawa i Sprawiedliwości, choć do sejmu startował z list partii. Był jednak członkiem klubu parlamentarnego PiS.

W połowie kwietnia głośno zrobiło się o jego 17 mandatach

za przekroczenie prędkości. W rozmowie z „Gazetą Lubuską” poseł sprawę mandatów streścił krótko. Mówił, że inspekcja transportu drogowego wysyłała mandaty na adres byłego biura poselskiego, gdzie siedziby już nie było.

- Gdybym o nich wiedział, to bym je zapłacił. Po dwóch latach się dowiedziałem. Wszystkie poprzyjmowałem i rzekłem się immunitetu w pierwszym możliwym momencie. W tej sprawie nie ma żadnego drugiego dna - zapewnia Mejza.

Z naszych informacji wynika, że wobec Mejzy toczy się postępowanie dotyczące łącznej 17 mandatów. Wszystkie są wystawione za przekroczenia prędkości. Lubuski poseł zgromadził w sumie 168 punktów karnych.

W rozmowach z „Gazetą Lubuską” lubuscy posłowie Prawa i Sprawiedliwości dystansują się od Łukasza Mejzy.

- Nie powinien w ogóle być na naszych listach, ale nie ode mnie to zależało. Dawno miałem taką opinię i jej nie zmienię. Uważam, że zasłanianie się immunitetem jest niegodne, jeśli chodzi o przestrzeganie prędkości i zasad ruchu drogowego. Nie ma możliwości na takie coś - mówi lubuski poseł PiS Jerzy Materna.

Jeżeli nic się nie zmieni, to nabór propozycji mieszkańców ruszy pod koniec sierpnia

Mateusz Pojnar
Nowa Sól

Pula pieniędzy do wydania w budżecie obywatelskim 2027 będzie taka sama jak w pierwszej edycji - 500 tys. zł. Będą jednak pewne zmiany, m.in. w sposobie głosowania.

Jednym z punktów czwartkowej sesji rady miejskiej Nowej Sól był projekt uchwały ws. zasad i trybu przeprowadzenia budżetu obywatelskiego na 2027 r.

W porównaniu z poprzednią, pierwszą edycją są pewne istotne zmiany. Chodzi m.in. o zwiększenie wartości pojedynczego zadania w zakresie zagospodarowania terenów zieleni - z 25 do 50 tys. zł.

Dlaczego pojawił się taki zapis?

- Chodzi nam o to, żeby w parkach nie powstawały same nasadzenia, ale też jakaś infrastruktura towarzysząca: fontanna, ławki czy wodopój - mówi „Gazecie Lubuskiej” Tomasz Czerwoniak, szef wydziału spraw społecznych nowosolskiego magistratu.

Łączna pula w tym segmencie wynosi 100 tys. zł. Z kolei



Rada miejska dyskutowała o projekcie uchwały ws. przeprowadzenia budżetu obywatelskiego na 2027 r.

na zadania inwestycyjne zarezerwowano 400 tys. zł, przy czym koszt pojedynczego projektu nie może przekroczyć 100 tys. zł

Inne zasady głosowania

Zmienia się także zasady głosowania - podkreśla Czerwoniak. - Mieszkańcy będą wybierać jedno zadanie z każdej kategorii, czyli inwestycyjnej i zazielenienia. Rok temu była pula środków i mieszkańcy wybierali tyle zadań, ile się w niej zmieści - to powodowało, że niektóre grupy głosowały tylko na swoje

zadania, a tym samym osłabiały szanse innych.

Każda zgłoszona inwestycja musi uzyskać poparcie co najmniej 20 mieszkańców.

Na przełomie września i października

Wszyscy radni (21) zagłosowali za uchwałą o budżecie obywatelskim. Według planów nabór propozycji mieszkańców ma ruszyć pod koniec sierpnia.

- Ostateczna lista zadań, które będą poddane pod głosowanie, podana zostanie do publicznej wiadomości do 24 wrze-

śnia 2026 - czytamy w uchwale. Samo głosowanie odbędzie się w dniach 25 września - 9 października.

Zwycięzcy pierwszego budżetu

Przypomnijmy, które inwestycyjne projekty zwyciężyły w pierwszej edycji:

- przywrócenie funkcjonalności rowu R-SL-1 (Stare Żabno) - 100 tys. zł - 725 głosów,
- zakup i montaż defibrylatorów AED przy nowosolskich cmentarzach - 70 tys. zł - 610 głosów,

- poprawa komunikacji rowerowej oraz bezpieczeństwa rowerzystów i pieszych na ul. Zjednoczenia i Traugutta - 100 tys. zł - 560 głosów,

- strefa aktywnej rekreacji dla dzieci i dorosłych na os. Konstytucji 3 Maja - 100 tys. zł - 479 głosów.

I projekty zazieleniania miasta (ich wartość nie przekraczała łącznie 100 tys.), więc automatycznie zostały zaakceptowane do realizacji).

„Ostatni Zielony Mur - Zielona Tarcza” - nasadzenia przy Armii Krajowej,

„Skwer Zgody - oaza zieleni na Zatorzu” (lasek między ulicami Ralszica i Wyszyńskiego).

GORZÓW ZAMIAST UCIEKAĆ Z MIASTA, MAJĄ O NIM DECYDOWAĆ

Młodzi biorą kasę w swoje ręce

Jarosław Miłkowski
jmiłkowski@gazetalubuska.pl

Jesienią przyszłego roku regulaminy i pierwsze zgłoszenia, a w 2028 realizacja pomysłów. Tak przedstawiają się plany na młodzieżowy budżet obywatelski w Gorzowie.

Idea powołania budżetu dla młodych jest względnie świeża. Wzięła się ona z wyników badań przeprowadzonych wśród młodzieży, które zostały opublikowane w raporcie „Co jest nie tak z tym miastem”.

W dokumencie można przeczytać, że aż 71 proc. uczniów gorzowskich szkół ponadpodstawowych uważa, iż nie ma wpływu na to, co dzieje się w mieście, a tylko 6 proc. twierdzi przeciwnie. Poza tym zaledwie 2,6 proc. młodych kobiet i 3,7 proc. młodych mężczyzn chce pozostać w Gorzowie.

To nie będzie budżet obywatelski bis

Po lekturze raportu radne: Agnieszka Cierach, Anna Ko-



FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

Młodzieżowy budżet obywatelski ma zacząć funkcjonować w Gorzowie od roku szkolnego 2027/2028

zak i Marta Krupa zaproponowały, by w mieście powstał młodzieżowy budżet obywatelski. W ostatniej dekadzie kwietnia magistrat poinformował, że zamierza go wprowa-

dzić. A podczas ostatniej sesji rady miasta poznaliśmy kilka szczegółów dotyczących realizacji pomysłu.

- To nie będzie budżet obywatelski bis. To będzie zupełnie

odrębne narzędzie - mówiła Anna Bonus-Mackiewicz, dyrektor wydziału konsultacji społecznych i rewitalizacji oraz współpracy z organizacjami pozarządowymi.

Oznacza to, że do nowego rozwiązania nie można przykładać zasad czy harmonogramu z budżetu obywatelskiego, który działa już od kilkanastu lat.

Proces będzie szybszy

W istniejącym już budżecie obywatelskim pomysły składa się na początku jednego roku, jesienią odbywa się głosowanie, a realizacja jest w kolejnym roku. Przy młodzieżowym proces będzie szybszy.

- Jest propozycja, aby płynnie przejść od ustalania regulaminu do zgłaszania zadań i ich realizacji. Pieniądze do wydatkowania możemy zabezpieczyć najwcześniej na 2028. Jest więc możliwość, aby w drugim półroczu 2027 przeprowadzić prace regulaminowe w placówkach oświatowych i zaraz po nich zacząć zbierać pomysły młodych ludzi, a w 2028 przystąpić do realizacji - mówiła radnym Anna Bonus-Mackiewicz.

Co ważne, praca nad regulaminem - a właściwie regulaminami - młodzieżowego budżetu

obywatelskiego ma się odbywać wspólnie z młodymi ludźmi.

- Założenia są takie, że należy to robić na poziomie poszczególnych placówek. Regulamin, w zależności od szkoły, będzie się od siebie różnił - mówiła A. Bonus-Mackiewicz.

Jak duży budżet?

Jakimi funduszami będą zarządzać uczniowie w poszczególnych szkołach?

- Jest plan, aby źródłem finansowania młodzieżowego budżetu była istniejąca już kategoria oświatowa. Teraz jest to 20 proc. całego budżetu obywatelskiego. Jest to naturalny kierunek, aby z tej kategorii wyznaczyć część pieniędzy - mówiła radnym dyrektor wydziału konsultacji społecznych. - W miastach, w których wprowadzono to rozwiązanie, na szkołę przypada od kilku tysięcy do nawet dwudziestu-trzydziestu tysięcy złotych - dodała w rozmowie z „Gazetą Lubuską”. W bieżącej edycji budżetu obywatelskiego w kategorii oświatowej do dyspozycji jest kwota 1,918 mln zł.

MATERIAŁ INFORMACYJNY BGK

0011513097

BGK wspiera rozwój polskich firm nawet na najtrudniejszych rynkach świata

Bank Gospodarstwa Krajowego (BGK) wraz z KUKE od 2009 roku ściśle współpracują, wspierając polski eksport i inwestycje. - Naszym celem jest wsparcie rodzimych eksporterów, a przez to zwiększenie polskiego eksportu także na rynkach podwyższonego ryzyka - Naszym celem jest wsparcie rodzimych eksporterów, a przez to zwiększenie polskiego eksportu także na rynkach podwyższonego ryzyka - podkreśla Piotr Kuffel, dyrektor Biura Ekspansji Zagranicznej w Banku Gospodarstwa Krajowego.

BGK zapewnia finansowanie (m.in. kredyty i wykup wierzytelności), a KUKE ubezpiecza ryzyko oraz udziela gwarancji zabezpieczających te transakcje (nawet do 80% kwoty finansowania), co umożliwia bezpieczną ekspansję zagraniczną, w tym na rynki podwyższonego ryzyka.

- Naszym celem jest wsparcie rodzimych eksporterów, a przez to zwiększenie polskiego eksportu także na rynkach podwyższonego ryzyka, ponieważ na rynkach europejskich to wsparcie już jest mniej potrzebne. W 2009 roku zapadła decyzja, że BGK razem z KUKE będzie realizować program rządowy Finansowe Wsparcie

Eksportu, w ramach którego dostępny jest szereg instrumentów finansowych. Są to instrumenty zarówno krótkoterminowe, jak i długoterminowe, które mają wspierać wzrost polskiego eksportu na rynkach mniej oczywistych, gdzie pieniądź jest droższy, a ryzyko wyższe. Myślę tutaj o rynkach afrykańskich czy rynkach Azji Centralnej - powiedział Piotr Kuffel.

Wspieranie zagranicznych inwestycji polskich firm

Jednocześnie Bank Gospodarstwa Krajowego prowadzi również własną działalność wspierającą ekspansję polskich przedsiębiorstw.

- Drugim filarem naszej aktywności w tym obszarze jest finansowanie zagranicznych inwestycji polskich firm w ramach działalności własnej. Już w 2014 roku zauważyliśmy, że polski biznes osiągnął odpowiedni poziom skalowalności na rynku regionalnym. W takiej sytuacji samo funkcjonowanie w roli eksportera bywa niewystarczające. Często też wymogi konkretnych branż, w których działają firmy, skłaniają je, a wręcz zmuszają, do inwestowania poza granicami kraju, niezadko także na innych kontynentach - powiedział Piotr Kuffel.

Jak wyjaśnił, chodzi zarówno o inwestycje polegające na przejęciach zagranicznych podmiotów, jak i inwestycje realizowane od podstaw typu greenfield lub brownfield, zlokalizowane na całym świecie. Inwestycje greenfield to projekty realizowane od zera, na „czystym polu”, natomiast inwestycje brownfield dotyczą terenów już wcześniej zagospodarowanych.

- Możemy przypomnieć, że zaczęliśmy od transakcji wspierającej przemysł motoryzacyjny, polskiego producenta komponentów w Azji, Meksyku i Indiach. Natomiast większość tego typu transakcji kierowana jest tam, gdzie polski biznes chce inwestować, czyli na rynki stabilniejsze: Europy Zachodniej oraz Ameryki Północnej - dodał Kuffel.

Wspieranie polskiego eksportu

- Trzecim obszarem naszej aktywności jest wspieranie polskich eksporterów na rynku krajowym. Zapewniamy finansowanie obrotowe i inwestycyjne w Polsce w związku z potrzebą rozbudowy przez te firmy mocy produkcyjnych, która ma wspierać działalność proeksportową - dodał dyrektor.

Dyrektor zwrócił uwagę, że duża część krajowych przedsiębiorstw spełnia minimalny poziom eksportu na poziomie 20%.

- Najpopularniejszym i jednocześnie najczęściej wykorzystywanym instrumentem w finansowaniu eksportu jest akredytywa eksportowa. Dzięki niej polski przedsiębiorca ma pewność, że otrzyma środki bezpośrednio z BGK za wyeksportowane towary, ponieważ to bank jest płatnikiem. Zlecenie płatności następuje po zrealizowaniu eksportu. Z kolei z punktu widzenia kontrahenta zagranicznego - zwłaszcza na rynkach podwyższonego ryzyka, gdzie koszt pieniądza lokalnie, np. w Nigerii czy Kazachstanie, jest znacznie wyższy niż w Polsce - instrument ten pozwala wydłużyć okres finansowania nawet do dwóch lat - podkreślił Piotr Kuffel.

Oznacza to, że polski eksporter ma zabezpieczoną płatność, natomiast zagraniczny kontrahent otrzymuje możliwość rozłożenia jej w czasie nawet na dłuższy okres. - W przypadku inwestycji zagranicznych mówimy o kredycie inwestycyjnym, który możemy udzielić bezpośrednio spółce celowej realizującej inwestycję - często jest to spółka córka lub joint venture. Udziela-

my wówczas finansowania długoterminowego, którego podstawowym zabezpieczeniem są aktywa zagraniczne, np. hipoteki czy zastawy rejestrowe w kraju realizacji inwestycji - dodał przedstawiciel BGK. Ekspert zaznaczył, że ze względu na różne reżimy prawne nie zawsze jest to możliwe, dlatego bank dostosowuje formę zabezpieczeń do warunków konkretnej transakcji.

- Szyjemy ofertę finansową na miarę w zależności od możliwości i potrzeb polskich inwestorów. Kredyt udzielany jest zazwyczaj na okres od pięciu do dziesięciu lat. Wszystko zależy od ryzyka projektu i jego zdolności do spłaty - podkreślił Piotr Kuffel.

Na liście sukcesów duże znane spółki z Polski

Przypomniał również, że BGK rozpoczął wspieranie zagranicznej ekspansji polskich firm w 2014 roku.

- W 2015 roku zrealizowaliśmy pierwszą transakcję w trzech lokalizacjach w sektorze motoryzacyjnym - dotyczyła ona spółki Boryszew. Kolejnym przykładem są inwestycje hotelowe prowadzone przez polskich inwestorów za granicą, m.in. w Wielkiej Brytanii - w Edynburgu oraz przy lotnisku w Luton. Zapewniliśmy

finansowanie tych projektów, uwzględniając fakt, że były one powiązane z eksportem - moduły hotelowe powstawały w Polsce. W ostatnim czasie sfinansowaliśmy także cztery elektrownie fotowoltaiczne grupy R.Power w Rumunii oraz współfinansowaliśmy przejęcie dużej sieci fitness w Turcji przez Benefit Systems - podsumował Piotr Kuffel.

Bank Gospodarstwa Krajowego to polski bank rozwoju, który wspiera zrównoważony rozwój społeczno-gospodarczy Polski. Realizuje strategiczne projekty infrastrukturalne, wspiera innowacje oraz rozwój polskich przedsiębiorstw w kraju i za granicą. Obecnie bank pracuje między innymi nad uruchomieniem nowych produktów, wśród których są kredyty dla samorządów z długim, nawet 50-letnim okresem spłaty. Bank przygotowuje się także do rozbudowania oferty wspierającej local content. Na koniec 2025 r. bank zanotował rekordowe zaangażowanie kapitałowo-gwarancyjne na poziomie 202 mld zł (wzrost o 6,2% r/r). Wysoki był także wynik netto banku. Wyniósł on 3,2 mld zł (wzrost o 11% r/r). Wynik Grupy Kapitałowej BGK był na poziomie 4 mld zł (wzrost o 12% r/r).

LUBUSKIE ZIMA DAŁA NADZIEJĘ, WIOSNA JĄ ODEBRAŁA

Susza i przymrozki pustoszą uprawy

Magdalena Marszałek
mmarszalek@gazetalubuska.pl

Wiosna zwykle budzi nadzieję na udany sezon i wysokie plony, ale w tym roku przynosi rolnikom, sadownikom i działkowcom coraz więcej powodów do niepokoju.

Jeszcze na początku roku prognozy były optymistyczne. Mroźna i śnieżna zima dawała nadzieję na odbudowę zasobów wodnych w glebie. Niestety rzeczywistość okazała się zupełnie inna.

Zima inna niż się wydawało

- Ubiegła zima była chłodna, choć niejednoznacznie. Grudzień był cieplejszy od normy, natomiast styczeń wyraźnie chłodniejszy, więc w skali całego sezonu temperatury mieściły się w normie lub były nieco poniżej - mówi Izabela Adrian, hydrolog Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej.

Równie istotne rozbieżności dotyczą opadów, które miały kluczowe znaczenie dla odbudowy wilgoci w glebie. Wbrew potocznym obserwacjom, zima nie przyniosła tak dużej ilości wody, jak oczekiwano.

- Choć mogło się wydawać, że zima była śnieżna i wilgotna, w rzeczywistości na większości kraju suma opadów była poniżej normy. Śniegu momentami było sporo, ale opady występo-



FOT. DARIUSZ BŁOCH

To miała być spokojna wiosna. Rolnicy mówią: jest gorzej niż źle

wały rzadko. Niskie temperatury sprawiły jednak, że pokrywa śnieżna utrzymywała się długo - dodaje Izabela Adrian.

Nadzieje stopniały ze śniegiem

Nawet jeżeli w lutym i na początku marca obserwowano lokalnie wyższe stany w rzekach, a także widać było wodę stojącą na polach, to sytuacja ta szybko się zmieniła. W marcu suma opadów wyniosła niecałe trzydzieści procent normy, więc miesiąc ten należy uznać za skrajnie suchy. Kwiecień kontynuował niekorzystny trend.

- Po roztopach sytuacja przejściowo się poprawiła, ale suchy marzec i równie suchy kwiecień szybko tę poprawę zniwelowały. Ilość opadów była niewystarczająca, aby w istotny sposób uzupełnić deficyty w glebie i wodach powierzchniowych - tłumaczy Izabela Adrian.

Najbardziej alarmujące są dane dotyczące wilgotności gleby. W najniższych warstwach spada ona miejscami poniżej czterdziestu procent co stanowi wyraźny sygnał deficytu wody w strefie korzeniowej. To właśnie na tym etapie rośliny najbardziej potrzebują odpowiednich warunków do rozwoju.

Susza hamuje rozwój upraw

Kwiecień to kluczowy moment dla wegetacji roślin, które w tym czasie intensywnie rozwijają system korzeniowy, liście i pędy oraz pobierają składniki odżywcze z gleby. W tym roku jednak proces ten w wielu miejscach został poważnie zaburzony, a skutki niekorzystnych warunków są już wyraźnie widoczne na polach, w sadach i ogrodach. Rośliny rosną wolniej, są osłabione i nierównomierne.

- Rzepak rośnie bardzo słabo, miejscami wręcz zanika. Sytuacja jest naprawdę trudna.

Rolnicy coraz częściej stają przed dylematem, czy pozostawić plantacje, czy je zaorać i obsiać czymś innym. Niedobór wody i niska wilgotność gleby zaburza rozwój roślin już na starcie wegetacji. Susza sprawia, że rośliny podsychają od dołu, a sucha gleba ogranicza dostępność składników mineralnych, przez co gorzej wykorzystują nawożenie - mówi Andrzej Kałek, prezes Lubuskiej Izby Rolniczej.

Pogłębia się susza hydrologiczna

Susza przybiera coraz poważniejsze rozmiary, co doskonale widać na rzekach. Niski poziom wody obserwowany jest na większości punktów pomiarowych w kraju. W kilku województwach już obowiązują ostrzeżenia przed suszą hydrologiczną, a prognozy zapowiadają dni z wysokimi temperaturami, co może jeszcze pogłębić kryzys.

- Susza hydrologiczna to sytuacja, w której poziom wody w rzekach oraz ich przepływy spadają poniżej wartości uznanych za niskie. Zjawisko to jest groźne, ponieważ może prowadzić do obniżenia poziomu wód podziemnych, a to bezpośrednio wpływa na dostępność wody pitnej, zasobów dla rolnictwa oraz funkcjonowanie ekosystemów. Niskie stany wód to więc złożony problem, który nie zawsze jest widoczny od razu, ale w dłuższej

perspektywie może mieć poważne konsekwencje - podkreśla hydrolog.

Niepokojące dane z lubuskich rzek

Sytuacja staje się coraz bardziej niepokojąca także w województwie lubuskim. Na mapach obrazujących stany rzek dominują najciemniejsze oznaczenia, które oznaczają, że w wielu punktach pomiarowych poziom wody spadł do wartości bardzo niskich. Najbardziej widoczne jest to na Odrze. W Połęczku stan wody wynosi zaledwie 75 centymetrów i jest o ponad 230 centymetrów niższy od stanu ostrzegawczego. Dane z kolejnych punktów pomiarowych tylko potwierdzają skalę problemu.

Przymrozki pogłębiają straty

Jakby tego było mało, rolnicy muszą zmagać się również z nocnymi przymrozkami. Zjawisko znane jako zimni ogrodnicy, które tradycyjnie przypada na połowę maja, w tym roku pojawiło się znacznie wcześniej. Spadki temperatur poniżej zera, występujące niemal każdej nocy, dodatkowo osłabiają rośliny. Młode pędy i liście są szczególnie wrażliwe na mróz, co prowadzi do ich uszkodzeń. Połączenie suszy i przymrozków tworzy więc wyjątkowo niebezpieczne warunki dla upraw.

Marsz Flagi w Gorzowie. Ogromna biało-czerwona opanowała miasto

Magdalena Marszałek
mmarszalek@gazetalubuska.pl

Drugiego maja ulice wypełniły się biało-czerwonymi barwami. Wszystko za sprawą Marszu Flagi, który przyciągnął mieszkańców pragnących wspólnie oddać hołd narodowym symbolom.

Wydarzenie rozpoczęło się na Placu Grunwaldzkim, gdzie jeszcze przed oficjalnym startem uczestnicy zaangażowali się w rozwijanie imponującej, stumetrowej flagi. Ten wyjątkowy symbol, ważący kilkadziesiąt kilogramów i mający ponad 300 centymetrów szerokości, od lat stanowi serce gorzowskich obchodów. Uszyta kilkanaście lat temu przez lokalne środowiska patriotyczne, towarzyszy najważniejszym uroczystościom miejskim, stając się nieodłącznym elementem lokalnej tradycji.

- Spotykamy się, aby oddać hołd tym wszystkim ludziom, którzy zginęli za naszą biało-czerwoną. Oddali największą cenę, a więc życie. Jest tych osób niemało. Chcemy pokazać, przede wszystkim młodemu ludziom, że nasze barwy narodowe to jest coś, co powinno leżeć każdemu na sercu - mówi Marek Banyś, organizator marszu.

Marsz z flagą na stałe wpisał się w kalendarz miejskich uroczystości.

- Z każdą edycją widzimy, że to wydarzenie przyciąga coraz więcej osób. To dla nas ogromna satysfakcja, że mieszkańcy chcą wspólnie świętować i pokazywać swoje przywiązanie do biało-czerwonych barw. Ta flaga to nie tylko materiał, ale symbol wspólnoty, który łączy kolejne pokolenia - podkreśla Marek Banyś.

Podczas tegorocznej edycji prowadzono również zbiórki



FOT. MAGDA MARSZALEK

Gigantyczna flaga i wspólny marsz. Ten widok robi wrażenie

cegiełek na budowę pomnika Danuty Siedzikówny „Inki”, który ma stanąć przy gorzow-

skich murach obronnych. Inicjatywa spotkała się z zainteresowaniem uczestników, którzy

chętnie wspierali upamiętnienie jednej z najbardziej znanych bohaterki powojennej

podziemia niepodległościowego.

Uczestnicy wyruszyli w kilkukilometrową trasę ulicami miasta. Przemarsz przebiegał w podniosłej atmosferze, pełnej radości i integracji.

- Przychodzę tu co roku z rodziną. To nasza tradycja od pięciu lat. Chcemy, aby dzieci widziały, że można świętować właśnie w taki sposób. Chodzi o to, by pokazać, że w takich momentach potrafimy się zjednoczyć, ale ważne jest także, byśmy byli patriotami nie tylko od święta - powtarzali wielokrotnie uczestnicy marszu.

Finał świątecznego wydarzenia miał miejsce na Starym Rynku, gdzie odbyło się wspólne śpiewanie pieśni patriotycznych. Ten moment nadał obchodom szczególnie uroczysty charakter i był symbolicznym zwieńczeniem tegorocznego przemarszu.

MAJÓWKA 2026 SŁONECZNA AURA SPRAWIŁA WSZYSTKIM MIŁĄ NIESPODZIANKĘ

Pierwsze dni maja pełne atrakcji



FOT. MATEUSZ POJAR

SIEDLIKO. Święto Bzów ponownie zgromadziło mnóstwo ludzi. Najpierw odbył się korowód ulicami, a później zaczęła się impreza w zamku. Można było miło spędzić czas, posłuchać muzyki i dobrze zjeść.



FOT. MARIUSZ KAPALA

SŁAWA. Jarmark Produktu Lokalnego ożywił Stary Rynek. Można było fajnie się zabawić, skosztować produktów regionalnych i porozmawiać z ich twórcami, ale i odkryć wyroby z różnych zakątków globu.



FOT. JAROSŁAW WNIOROWSKI

DRZONÓW. W Muzeum Wojskowym zwiedzający mogli zobaczyć wystawy czasowe, poznać współczesne wyposażenie Wojska Polskiego czy zajrzeć do wnętrza muzealnych egzemplarzy sprzętu wojskowego.



FOT. JACEK KATOS

ZIELONA GÓRA. Gościem specjalnym VI Festiwalu Otwartych Piwnic i Winnic po raz drugi był Robert Makłowicz. Popularny podróżnik znów przyciągnął rzesze fanów, którzy wraz z nim chłonęli wyjątkową atmosferę zabytkowych, winiarskich piwnic.



FOT. MARIUSZ KAPALA

RADZYŃ. 18. edycja Ogólnopolskiego Festiwalu Bluesowego Las, Woda & Blues rozpoczęła się już w czwartek 30 kwietnia wieczorem. Uczestnicy brali udział w licznych koncertach, a muzyk Michał Kielak trafił do Alei Gwiazd.



FOT. LUKASZ KOLESNIK

SŁUBICE. W piątek odbyła się szósta odsłona Międzynarodowego Złotu Pojazdów Zabytkowych i Techniki Motoryzacji w Słubicach. Ponad 400 klasycznych pojazdów zawitało na tę imprezę.



FOT. MICHAŁ KORN

BABIMOST. Od piątku do niedzieli trwała Wystawa Psów Rasowych, w czasie której można było podziwiać kilkaset ras oraz kilka tysięcy czworonogów. Babimost zamienia się w arenę prestiżowych pokazów kynologicznych o randze krajowej i międzynarodowej. Obiekt podzielony jest na blisko dwadzieścia ringów, w których oceniane są psy należące do różnych grup klasyfikacji FCI.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Prezydent Nawrocki powołał Radę Nowej Konstytucji

Prezydent Karol Nawrocki powołał w niedzielę, w Warszawie Radę Nowej Konstytucji. - Zaczynamy pracę nad konstytucją nowej generacji roku 2030 - podkreślił Nawrocki.

Podczas uroczystości na Zamku Królewskim akty powołania otrzymali pierwsi członkowie Rady: była prezes Trybunału Konstytucyjnego Julia Przyłębska, konstytucjonalista Ryszard Piotrowski, sędzia i b. minister sprawiedliwości Barbara Piw-

nik oraz prawnik, b. marszałek Sejmu Józef Zych, b. marszałek Sejmu Marek Jurek, prof. Ryszard Legutko, konstytucjonalistka prof. Anna Łabno.

Jak poinformowała w komunikacie Kancelaria Prezydenta, w skład Rady powołani zostali również: adwokat, działacz opozycji demokratycznej w PRL Piotr Andrzejewski; socjolog, b. europoseł PiS prof. Zdzisław Krasnodębski; Jacek Majchrowski. PAP

ZAKOPANE

Wiosenny redyk



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

Mieszkańcy i turyści zgromadzeni w centrum Zakopanego stali się świadkami wyjątkowego widowiska. Dwieście pięćdziesiąt owiec prowadzonych przez bacę Andrzeja Klusia przeszło głównymi ulicami miasta, kierując się na letni wypas. Wydarzenie przyciągnęło tłumy obserwatorów.

GDĄŃSK

Sternik usłyszał zarzut

Zarzut kierowania łodzią w stanie nietrzeźwości usłyszał 33-letni mężczyzna zatrzymany po wywróceniu się łodzi na Jeziorze Salińskim (pow. wejherowski). Sternik został przesłuchany, a następnie doprowadzony do prokuratora, który zastosował wobec niego środek zapobiegawczy w postaci dozoru policyjnego oraz zakazu kontaktowa-

nia się z osobami, które uczestniczyły w tym tragicznym zdarzeniu - poinformowała asp. Karolina Pruchniak z Komendy Powiatowej Policji w Wejherowie. Do wywrócenia łodzi, którą podróżowało łącznie pięć osób, doszło w nocy piątku na sobotę. Badanie alkomatem wykazało, że sternik miał ponad 1,5 promila alkoholu w organizmie.

WARSZAWA

W czasie mszy św. za ojczyznę w archikatedrze warszawskiej abp Adrian Galbas ostrzegł, że zewnętrznym graczom polskie spory są bardzo na rękę. Podkreślił, że „nawet najlepsza konstytucja nie zagwarantuje dobrego funkcjonowania państwa, jeśli nie będzie w nim wystarczającej reprezentacji cnotliwych obywateli”. Zaznaczył, że „polityki nie można oddzielać od moralności”, ponieważ prowadzi to „państwo do katastrofy”.

„

Jedynym rozsądnym wyjściem w sytuacji głębokich podziałów i zagrożenia kraju jest przebaczenie

abp Adrian Galbas metropolita warszawski

Andrzej Poczobut odznaczony. „Nie czuję się bohaterem”

Karolina Wrońska
Warszawa

Prezydent wręczył Order Orła Białego Andrzejowi Poczobutowi, dziennikarzowi zwolnionemu z białoruskiego więzienia, gdzie przebywał od marca 2021 r.

- Nie czuję się bohaterem, jestem zwykłym człowiekiem, który żyjąc w nieprzyzwoitych czasach próbuje zachować się przyzwoicie - mówił Andrzej Poczobut, odbierając z rąk prezydenta Order Orła Białego.

Prezydent odznaczył Poczobuta Orderem 11 listopada 2025 r., „w uznaniu znamienitych zasług w działalności na rzecz Polaków na Białorusi, w szczególności za walkę o prawa człowieka i niezłomną postawę w konfrontacji z przejawami odradzających się reżimów totalitarnych”. Zaproszenie do odebrania Orderu prezydent skierował w minionym tygodniu, gdy Poczobuta zwolniono z białoruskiego więzienia.

- Jako historyk i były prezes IPN nie waham się powiedzieć, że Andrzej Poczobut to bohater i człowiek niezłomny. To człowiek niezłomny, który dał wyraz polskości, przywiązania do historycznej prawdy, do prawdy o żołnierzach AK, do walki o prawa człowieka, o demokrację - mówił prezydent.

- W reżimie Łukaszenki był gotowy pójść do więzienia, nie uciekł, poszedł do więzienia,



FOT. ADAM JANKOWSKI

Po odebraniu odznaczenia przez Andrzeja Poczobuta zgromadzeni uhonorowali go długimi owacjami

spędził lata w więzieniu i wrócił jako zwycięzca - dodał Karol Nawrocki.

Poczobut powiedział, że odbierając wysokie odznaczenie państwowe czuje się onieśmieszony. - Nie czuję się bohaterem, dla mnie bohaterami tej historii są przede wszystkim żołnierze Armii Krajowej, dowódcy Armii Krajowej, osoby, o gloryfikację których byłem oskarżony.

Podkreślił, że ci żołnierze i dowódcy do ostatniej chwili życia z bronią w ręku bronili niepodległości i wolności kraju, a ich pamięć do dzisiaj jest na Białorusi szargana. - Na tym tle ja wypa-

dam - tylko po prostu jestem zwykłym człowiekiem, który żyjąc w nieprzyzwoitych czasach próbuje zachować się przyzwoicie. Tylko tyle i aż tyle - powiedział Poczobut. Dodał, że odbiera przyznanie mu Orderu Orła Białego jako symboliczne uhonorowanie działalności wszystkich członków Związku Polaków na Białorusi, organizacji, do której należy. Mówił, że na Białorusi ludzie są prześladowani nie za działalność polityczną, tylko za to, że chcą, żeby ich dzieci znały i uczyły się języka polskiego, za to, że odwiedzają groby bohaterów.

Poczobut podziękował byłemu i obecnemu prezydentowi - Andrzejowi Dudzie i Karolowi Nawrockiemu oraz rządowi Mateusza Morawieckiego i Donalda Tuska za działania na rzecz jego uwolnienia.

- Jest coś, co nas wszystkich łączy i to jest polskość. I to jest piękne i za to wszystkim wam bardzo serdecznie dziękuję - zakończył wystąpienie Poczobut.

Oprócz Poczobuta Orderem Orła Białego uhonorowani zostali dyrygentka Agnieszka Duczmal-Jaroszewska, działaczka opozycji niepodległościowej Hanna Łukowska-Karniej oraz reżyser Lech Majewski.

W sobotę z Andrzejem Poczobutem spotkał się premier Donald Tusk. Jak podkreślił szef rządu, rozmawiał z dziennikarzem „o Polsce, o wolności i przyszłości”.

Szef rządu pytany podczas briefingu przed wylotem do Erywanii o stan zdrowia Poczobuta powiedział, że jest to „niezwykle silny człowiek, pełen energii”. Wskazał, że tematem rozmów w trakcie spotkania było m.in. to, że całe swoje życie poświęcił on na ochronę interesów Polaków mieszkających na Białorusi, ryzykując „życiem i wolnością”.

Tusk wyraził także zadowolenie z faktu odebrania przez Poczobuta z rąk prezydenta Orderu Orła Białego. - To są te chwile, te sytuacje, w których chyba w Polsce nie ma jakichś różnic. Jestem przekonany, że takich momentów powinno być więcej - przekazał. PAP

Wystartowała rakietą z satelitą dla polskiej armii. „Wojsko Polskie zyskuje nowe zdolności”

Aleksandra Jaros
Warszawa

Rakietą firmy SpaceX z czwartym satelitą ICEYE dla polskiego wojska ok. godz. 9 czasu polskiego wystartowała w niedzielę z bazy kosmicznej w Kalifornii.

Rakietą nośną z 45 ładunkami, w tym satelitą polsko-fińskiej firmy ICEYE dostarczonym Siłom Zbrojnym RP w ramach programu MikroSAR, została

wystrzelona z bazy kosmicznej Vandenberg.

„Budujemy wojskową konstelację radarową POLSARIS, dzięki której Wojsko Polskie zyskuje nowe zdolności obrazowania Ziemi bez względu na porę dnia czy warunki atmosferyczne. Zyskujemy dostęp do kluczowych danych w sytuacjach, które wymagają natychmiastowego działania - to realne wsparcie dla wojsk operacyjnych i całego systemu bezpieczeństwa państwa” - napisał minister

obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz na X.

28 listopada 2025 r. na orbitę trafił pierwszy satelita ICEYE dla Sił Zbrojnych RP, a w marcu br. kolejne dwa. Wszystkie polskie satelity są wyposażone w autorski radar z syntetyczną aperturą (SAR). Technologia ta pozwala satelicie „widzieć” w dzień i w nocy, a fale mikrofalowe przenikają przez chmury, dym i mgłę.

„Dzięki temu możliwe jest precyzyjne wykrywanie obiektów i zmian w terenie, niezależ-

nie od pogody. Ponieważ satelity radarowe nie wykorzystują światła widzialnego, obraz jest monochromatyczny. Odporność na warunki atmosferyczne i zdolność do obrazowania 24/7 sprawiają, że SAR jest idealnym narzędziem do zastosowań wojskowych oraz w zarządzaniu kryzysowym” - podała firma ICEYE.

Szef MON dodał, że wszystkie przeprowadzone testy wypadły pomyślnie, więc firma przekazała Polsce system do pełnego użytkowania. PAP

Trump: Iran nie zapłacił jeszcze wystarczająco wysokiej ceny

oprac. Anna Nagel
Waszyngton, Teheran

Prezydent USA Donald Trump powiedział w sobotę, że wkrótce rozważy nową propozycję pokojową Iranu.

„Wkrótce dokonam przeglądu planu, który Iran nam właśnie przesłał, ale nie mogę sobie wyobrazić, aby był on akceptowalny, skoro Iran nie zapłacił jeszcze wystarczająco wysokiej ceny za to, co zrobił ludzkości i światu w ciągu ostatnich 47 lat” - napisał Trump we wpisie na platformie Truth Social.

Wcześniej, w rozmowie z dziennikarzami na lotnisku w Palm Beach, powiedział też, że może wznowić ataki na Iran, jeśli władze w Teheranie będą się „źle zachowywać”.

Nie jest jasne, co zawiera nowa irańska propozycja. Według agencji Reutera, odrzucony wcześniej przez Trumpa plan umożliwiłby żeglugę przez Cieśninę Ormuz i zakończyłby blokadę Iranu przez USA, jednocześnie odkładając rozmowy na temat irańskiego programu nuklearnego na później.

Irańskie media podały, że 14-punktowa propozycja Teheranu obejmowała wycofanie sił amerykańskich z obszarów otaczających Iran, zniesienie blokady, uwolnienie zamrożonych aktywów Iranu, wypłatę odszkodowań, zniesienie sankcji i zakończenie wojny na wszystkich frontach, w tym w Libanie,



W piątek Trump mówił, że choć Iran poczynił „wielkie kroki” i chce porozumienia, to nie jest usatysfakcjonowany jego propozycjami. Oceniał, że może nie dojść do porozumienia

a także nowy mechanizm kontroli cieśniny Ormuz.

Wznowienie wojny z USA

Wznowienie wojny ze Stanami Zjednoczonymi jest prawdopodobne - oświadczył w sobotę zastępca szefa sztabu irańskich sił zbrojnych, gen. Mohammad Dżafar Asadi, cytowany przez agencję Fars. Słowa te padły po tym, jak Donald Trump odrzucił najnowszą propozycję pokojową Teheranu.

„Wydarzenia pokazały, że Stany Zjednoczone nie dotrzymały żadnych obietnic ani po-

rozumień” - powiedział Asadi, dodając, że „dla wroga przygotowano zaskakujące działania, wykraczające poza jego wyobrażenia”.

Iran przekazał w piątek amerykańskim władzom - za pośrednictwem Pakistanu - nową propozycję porozumienia, nie ujawniając jej szczegółów.

Wkrótce dokonam przeglądu planu, który Iran nam właśnie przesłał, ale nie mogę sobie wyobrazić, aby był on akceptowalny

Trump oświadczył jednak, że „nie jest nią usatysfakcjonowany”.

Niezależnie od tego, czy chodzi o kontynuację wojny, czy o działania dyplomatyczne, Teheran jest „gotowy” na oba scenariusze, a „piłka jest po stronie Stanów Zjednoczonych” - ocenił wiceminister spraw zagranicznych Kazem Gharibabadi, cytowany przez CNN.

Irańskie media państwowe potwierdziły twarde stanowisko w sprawie żeglugi przez Cieśninę Ormuz, podkreślając, że to Teheran sprawuje nad nią kontrolę. PAP

Tankowce floty cieni zaatakowane przez Ukrainę pod Noworosyjskiem

oprac. Anna Nagel
Ukraina

Siły ukraińskie zaatakowały dwa tankowce rosyjskiej floty cieni u wejścia do rosyjskiego portu Noworosyjsk nad Morzem Czarnym - poinformował w niedzielę prezydent Wołodymyr Zełenski.

Prezydent Ukrainy zapowiedział przy tym, że jego kraj będzie rozwijał potencjał ataków dalekiego zasięgu.

„Nasi żołnierze nadal stosują sankcje wobec rosyjskiej floty cieni. (...) Te tankowce były intensywnie wykorzystywane do transportowania ropy. Ale już nie są” - napisał Zełenski na Telegramie.

Podkreślił, że ukraiński potencjał ataków dalekiego zasięgu

będzie nadal kompleksowo rozwijany „na morzu, w powietrzu i na ziemi”.

Również w niedzielę agencja Reutera podała, powołując się na gubernatora obwodu leningradzkiego na zachodzie Rosji Aleksandra Drozdę, że ukraińskie drony zaatakowały rosyjski port Primorsk nad Bałtykiem. Dodał, że nie doszło do wycieku ropy, a pożar został ugaszony.

Według niezależnego portalu Astra, który przeanalizował dane NASA FIRMS o anomaliiach temperatury, trafiony mógł zostać terminal naftowy oraz system obrony powietrznej, najprawdopodobniej Pancir.

Drozdę napisał na Telegramie, że w nocy z soboty na niedzielę nad obwodem leningradzkim stracono ponad 60 dronów. PAP



Wołodymyr Zełenski opublikował nagranie pokazujące moment ataku na dwa statki rosyjskiej „floty cieni”

Pierwsza ofiara wojny z Iranem w branży lotniczej. Linie Spirit zbankrutowały

Kazimierz Sikorski
Nowy Jork

Bankrutujące tanie linie lotnicze Spirit Airlines zaprzestały działalności w sobotę. To pierwsza ofiara w branży związana z wojną z Iranem.

Upadek przewoźnika z powodu rosnących cen paliw wywołał wojnę z Iranem pochłonie tysiące miejsc pracy.

To cios dla prezydenta Donalda Trumpa, który proponował 500 milionów dolarów na ratowanie Spirit, pomimo sprzeciwu swoich najbliższych doradców.

Upadek Spirit z dnia na dzień uwypukla konsekwencje wojny USA-Izrael z Iranem. Podczas gdy Spirit już przed szokiem paliwowym zmagał się z problemami, globalni przewoźnicy także walczą



Linie Spirit nie wytrzymały rosnących cen paliw

o przetrwanie, bo ceny paliwa lotniczego idą w górę. Iran nadal wstrzymuje praktycznie cały ruch przez Cieśninę Ormuz, a Marynarka Wojenna USA blokuje irańskie porty.

Sekretarz transportu Sean Duffy podał, że wierzyciele od-

rzucili umowę pomimo wysiłków administracji Trumpa, aby utrzymać Spirit przy życiu. Upadek spowoduje utratę 15 000 miejsc pracy.

Niektórzy z największych wierzycieli Spirit sprzeciwili się rządowemu programowi ratunkowemu. Żaden amerykański przewoźnik wielkości Spirit - w zeszłym roku odpowiadał za 5 proc. lotów w USA - nie zbankrutował od dwóch dekad.

Spirit pomógł utrzymać niższe ceny na rynkach, na których konkurował z dużymi przewoźnikami.

W sobotni poranek na platformie X, gdzie podróżni często narzekają na opóźnione lub odwołane loty, wielu zamieściło nostalgiczne posty o zamknięciu tanich linii lotniczych.

United Airlines, Delta Air Lines, JetBlue i Southwest

wprowadzają limity cen biletów dla klientów Spirit, którzy muszą zmienić rezerwację odwołanych lotów. Konkurencyjne linie lotnicze również oferują darmowe miejsca, aby ułatwić pracownikom powrót do domu.

Spirit zbudował markę wokół przystępnych cen dla oszczędnych podróżnych, gotowych zrezygnować z dodatków, takich jak bagaż rejestrowany i przydzielanie miejsc. Popyt osłabł po pandemii, bo pasażerowie woleli wybierać podróże oparte na komforcie, co sprawiło, że tani przewoźnicy popadli w tarapaty.

Zamknięcie Spirit przyniesie korzyści rywalom, takim jak JetBlue i Frontier Airlines, którzy też odczuwają szok cenowy. Spirit zaplanował 4119 lotów krajowych między 1 a 15 maja, oferując 809 638 miejsc.

Sztuczna inteligencja wkracza do pubów

Kazimierz Sikorski
Londyn

Greene King, jedna z największych brytyjskich sieci pubów, korzysta z wirtualnego asystenta AI o imieniu „Charlie” do odbierania telefonów w swoich lokalach, m.in. w Londynie.

Sieć pubów Greene King wdrożyła asystentów opartych na sztucznej inteligencji do pracy w swoich pubach, po tym, jak firmy z branży hotelarskiej zmagają się z rosnącymi kosztami.

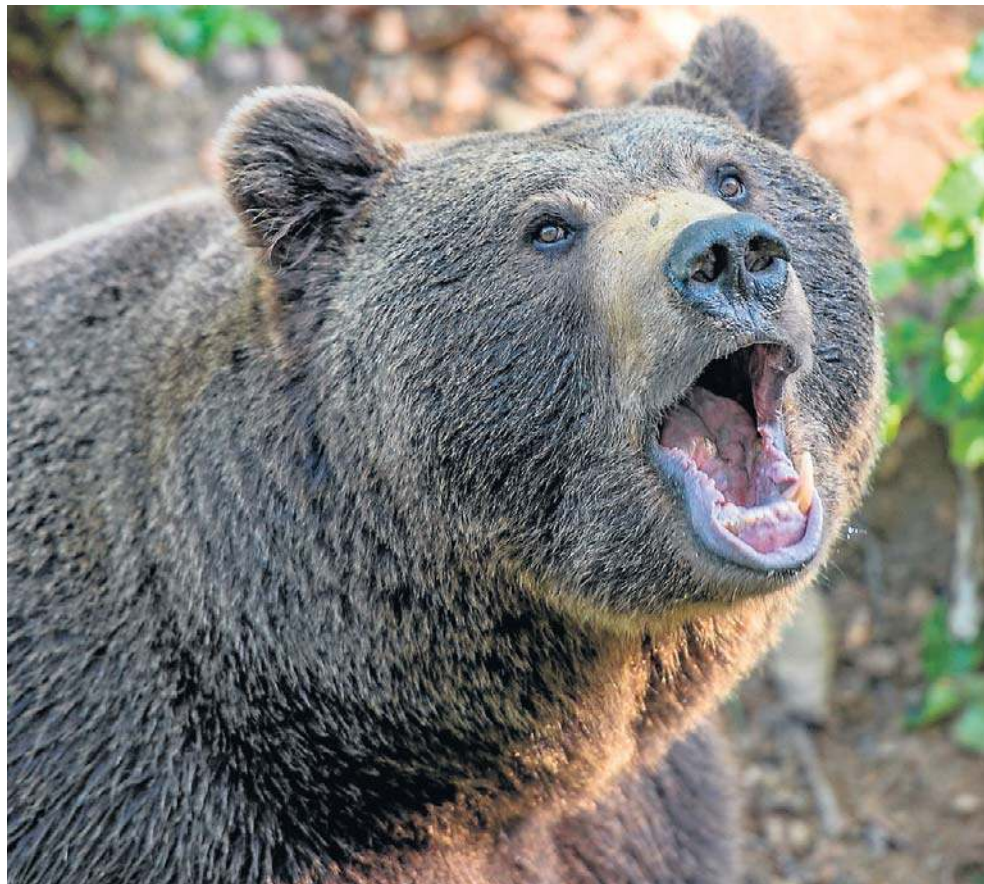
Przejęcie na cyfrową obsługę baru następuje w czasie, gdy brytyjski sektor hotelarski zmagają się z rosnącą presją związaną z podwyżkami podatków i nowymi przepisami dotyczącymi praw pracowników, które wpływają na zdol-

ność rekrutacji pracowników. Wirtualny asystent jest wdrażany w celu „zwiększenia efektywności” w Rutland Arms w Hammersmith i trzech z 10 lokali Greene King w dzielnicy Square Mile i jej okolicach.

Sieć pubów ogłosiła, że testuje AI w procesach takich jak gospodarka odpadami w dwóch pubach w Leicestershire.

Rzecznik Greene King: „Testujemy asystenta głosowego opartego na sztucznej inteligencji w wybranych pubach i restauracjach, dążąc do wykorzystania możliwości cyfrowych i zwiększenia efektywności w naszej sieci”.

Historyk pubów i autor książki „Londyńskie zagubione puby”, Sam Cullen, powiedział, że spotkanie wirtualnego asystenta podczas dzwonienia do pubu byłoby dla niego „niepokojące”.



FOT. PIKABAY

Wojciech Jankowski, rzecznik Nadleśnictwa Lesko: – Z dużą dozą prawdopodobieństwa wiemy, że był to pojedynczy, duży samiec, który był widywany na tamtym terenie

NIE KRZYCZAŁA. NIEDŹWIEDŹ MUSIAŁ JĄ SZYBKO ZABIĆ

Przy ofierze nie znaleziono butli z gazem, służącej do obrony przed niedźwiedziami, choć niedługo przed śmiercią, na szkoleniu z pierwszej pomocy, miała powiedzieć, że takową posiada

Dorota Mękarska

Edyta K. miał 58 lat. Pochodziła z Komańczy, ale jako młoda dziewczyna wyjechała do Mokrego w gminie Zagórz. Urodziła troje dzieci. Pracowała na kolei, ale gdy kolej na linii 108 padła, 4 pozostała bez roboty. Wraz z mężem udała się na emigrację i przez wiele lat mieszkała w Grecji. Przed kilkunastoma latami wróciła do Polski, na stare smieci. Imiała się różnych zajęć, pracowała przy sadzeniu lasów, przy zabezpieczaniu sadzonek przez zwierzęta, aż wreszcie na stałe znalazła zatrudnienie w MOPS. Pomagała seniorom i chorym.

Nie miała łatwego życia. Małżeństwo nie było jak z bajki i w domu nie przelewało się, ale starała się dbać o rodzinę. Do-

rabiała do domowego budżetu, zbierając grzyby i poroże.

Zbieranie zrzutów ma długą tradycję. Kiedyś było to hobby i współzawodnictwo.

– Z biegiem czasu to się zmieniło – mówi Mirek Piel, przewodnik bieszczadzki. – Przede wszystkim z powodu wilków, ale także człowieka zmniejszała się znacznie populacja jelenia i zrodziła się nowa forma zbieractwa. W tej chwili, oprócz kolekcjonerów za zrzutami chodzą ludzie niezamożni, którzy chcą zarobić dodatkowy grosz, bo las jest często ich jedynym źródłem utrzymania, oprócz zasiłków. To wynika z potężnej desperacji. Ludzie mają świadomość, że w lesie jest obecnie niebezpiecznie, ale idą i zbierają zrzuty, bo co mają robić? Krać? Na tym ter-

nie jest duże bezrobocie i ta grupa społeczna jest niejako życiowo zmuszona do zbierania.

Miejsce

W zeszły czwartek Edyta ostatni raz poszła do lasu. Razem z synem zapuścili się w okolice leżącej po sąsiedzku Płonnej. To sołectwo położone na pograniczu Beskidu Niskiego i Pogórza Bukowskiego. Przed II wojną światową była to duża i zamożna wieś – liczyła ponad 1000 mieszkańców. Po akcji „Wisła” w 1947 r. niemal przestała istnieć. W PRL na jej terenach utworzono Państwowe Gospodarstwo Rolne. Dzisiaj mieszka w niej 7 mieszkańców.

Asp. sztab. Anna Oleniacz, rzecznik prasowy policji w Sanoku, określiła teren, w którym

doszło do ataku jako trudny, i tak jest w istocie, ale w wielu przekazach zrobiono z tego miejsca „królestwo zwierząt”, choć leży ono zaledwie 2 km od najbliższych zabudowań.

Do ataku doszło w lesie użytkowanym gospodarczo. Jest to teren Nadleśnictwa Lesko, leśnictwo Mokre. Oddział leśny ma numer 151 i leży w kompleksie leśnym zwanym Żurawinka. Jak tłumaczy Wojciech Jankowski, rzecznik prasowy Nadleśnictwa Lesko, tamtejszy las stanowi drzewostan na gruntach porolnych, czyli założony na dawnych polach.

– Wspominanie o „rzadkich wizytach, w miejscu, gdzie znajdują się wieże nadajnikowe, składy drewna, tereny rolnicze oraz liczne szlaki turystyczne i pielgrzymkowe, jest zwyczajnie niepoważne. To miejsce stałej aktywności ludzi – pracowników, rolników i turystów – zauważa autor listu, który trafił do redakcji „Nowin”.

W mediach społecznościowych pojawiły się natychmiast informacje, że kobieta weszła na teren młodnika, że jest to matecznik niedźwiedzia i ostoja zwierzęcy.

Zaprzecza temu Wojciech Jankowski.

– Nie ma żadnych przeciwwskazań, ani żadnych zakazów zabraniających ludziom wchodzić do lasu, czy to na spacer, czy w celu zbierania grzybów, poroży czy jagód – podkreśla.

Wszystko też wskazuje na to, że do ataku doszło poza terenem młodnika.

– Wiemy, że niedźwiedź zaatakował ofiarę i wciągnął ją do młodnika. Świadców, którzy byli na miejscu, mówili, że widzieli buty wystające poza jego obszar – podkreśla rzecznik Nadleśnictwa Lesko.

Z kolei dr Wojciech Śmietana, badacz drapieżników, prezes Fundacji Przyroda i Natura, który był na miejscu tragedii, nie stwierdził śladów walki, ani wleczenia ofiary. Jak zaznacza, obecne były natomiast ślady silnego krwotoku. Ze względu na suche podłoże nie znalazł tropów bezpośrednio w miejscu zdarzenia.

Dokonał też oględzin jego bezpośredniego sąsiedztwa. Około 15 m dalej znalazł miejsce mogące stanowić legowisko niedźwiedzia.

Drapieżnik

Pierwsze informacje, które dotarły do mediów, mówiły, że ataku mogła dokonać niedźwiedzica z trójką młodych. Tym opinia publiczna zaczęła tłumaczyć agresję zwierzęcia. Późniejsze ustalenia wskazują raczej na samotnego osobnika. Dr Śmietana pojedyncze odciski łap odnalazł w odległości około 0,5 km.

– Ich wielkość wskazuje na młodocianego samca lub dorosłą samicę – uważa badacz.

Zdaniem naukowca z ostatecznymi wnioskami trzeba czekać na wyniki sekcji zwłok wraz ze szczegółową analizą obrażeń.

– Konieczne jest wykonanie pełnej dokumentacji fotograficznej i opisowej dla analiz porównawczych. Należy również zabezpieczyć materiał biologiczny, w tym wymazy mogące zawierać ślinę drapieżnika, a także ewentualną sierść lub inne ślady biologiczne – podkreśla biolog.

– Z dużą dozą prawdopodobieństwa wiemy, że był to pojedynczy, duży samiec, który był widywany na tamtym terenie. Jest on regularnie obserwowany i rejestrowany na fotopułapkach. Dla uzupełnienia dodam, że bytuje na tym terenie też niedźwiedzica z dwoma lub trzema młodymi – wyjaśnia rzecznik Nadleśnictwa Lesko.

Atak

– Mam nadzieję, że siostra długo się nie męczyła, ale wszystko wskazuje na to, że niedźwiedź musiał ją szybko zabić, dlatego że nie krzyczała. Gdyby nie telefon do syna, to Dawid by nawet nie wiedział, gdzie jest mama – mówi Paweł Winkowski, brat ofiary.

Edyta i Dawid rozdzielili się w lesie. Każde poszło inną ścieżką, ale nie dzielił ich szmat drogi. Z relacji rodziny wynika, że kobieta zauważyła młode zwierzę – prawdopodobnie jelenia – i chwilę później doszło do dramatycznych wydarzeń. Akurat w tym czasie rozmawiała przez telefon z synem, który usłyszał tylko krzyk: „Niedźwiedź!”. Następnego telefonu kobieta już nie odebrała.

Brat odpiera pogłoski, że siostra musiała zachowywać się bezgłośnie. Nie należała do takich.

– Ona nigdy nie była cicho – mówi Paweł. – Mówiłem nawet na nią „rozwrzeszczana Jadźka”.

Po dramatycznym krzyku matki Dawid natychmiast rozpoczął poszukiwania. Po krótkim czasie odnalazł ją. Miała rozległe obrażenia i nie dawała już oznak życia.

Przy ofierze nie znaleziono butli z gazem, służącej do obrony przed niedźwiedziami, choć niedługo przed śmiercią, na szkoleniu z pierwszej pomocy, Edyta miała powiedzieć, że takową posiada. Trudno jednak dzisiaj dywagować, czy gaz uchroniłby ją przed tragicznym końcem.

– To jest taki moment i taka siła, że człowiek nawet nie wie, co ma ze sobą zrobić. Sam byłem w takiej sytuacji, i gdyby nie koledzy, może już by mnie nie było na świecie – przyznaje się Paweł.

W zeszły czwartek mężczyzna pracował, jak zwykle, na składzie drewna. Pierwsza zadzwoniła siostra. Paweł usłyszał płacz. Potem zobaczył, że

dobija się do niego Dawid. Młody mężczyzna przekazał bratu straszny komunikat.

Paweł wsiadł w auto i razem z kolegą pojechał do Płonnej.

– Na ciele były ewidentne ślady ataku niedźwiedzia – nie kryje strasznych szczegółów. – Przede wszystkim na głowie. Gdy niedźwiedź obalił ją na ziemię, stanął na jej plecach, gryzł i szarpał pazurami czaszkę.

Informacja o śmierci kobiety lotem o błyskawicy obiegła krajowe i zagraniczne media. Do tragedii odniósł się Związek Leśników Polskich RP.

– Musimy to sobie powiedzieć otwarcie – pogłowie niedźwiedzi, wilków, żubrów czy łosi w Polsce wymknęło się spod jakiegokolwiek kontroli. Niestety, każde bicie na alarm w tej sprawie od lat spotyka się z histerią i agresją. To właśnie ta ideologia, blokująca racjonalną regulację populacji dzikich zwierząt, jest pośrednią przyczyną tragicznej śmierci kobiety w Płonnej. Tyle jeśli chodzi o brutalną prawdę.

System

Do redakcji „Nowin” dotarło pismo, którego autor wskazuje ma wysokie prawdopodobieństwo niedopełnienia obowiązków oraz narażenie na niebezpieczeństwo przez funkcjonariuszy publicznych odpowiedzialnych za bezpieczeństwo publiczne oraz ochronę przyrody w regionie Pogórza Bukowskiego.

– Tragedia w Płonnej nie była „lekcją pokory wobec natury”, lecz skutkiem urzędniczego zaniechania – czytamy. – Instytucje ochrony przyrody przedłożyły ideologię ochrony drapieżnika nad konstytucyjny obowiązek ochrony życia ludzkiego. Brak realnych działań, odłowów, płoszenia, eliminacji osobników konfliktowych, w sytuacji lawinowo rosnącej liczby incydentów medialnych jest dowodem na paraliż decyzyjny i brak profesjonalizmu. Mieszkańcy Pogórza zostali de facto wykluczeni z systemu bezpieczeństwa państwa, stając się zakładnikami we własnych domach. Domagamy się pełnego wyjaśnienia, dlaczego głosy społeczności i dowody medialne były ignorowane aż do momentu, gdy doszło do rozlewu krwi.

Bieszczadnik Mirek Piel zwraca uwagę na ograniczenie praw mieszkańców Bieszczad i Pogórza. Formalnie są to co prawda tylko zalecenia i rekomendacje, ale presja społeczna nie pozostawia złudzeń.

– Nie chcę być złośliwy, ale w rezerwacie Indianie mieli większe prawa niż my obecnie – uważa radny gminy Lutowska. – Nie możemy chodzić do lasu, bo zaraz podnosi się krzyk. Mieszkamy więc wśród lasów, ale z powodu drapieżników mamy siedzieć uwięzieni w domach.

DZIECKO WYPADA Z OKNA. JAK SĄD ROZLICZA RODZICÓW?

Tragedią na bydgoskim Szwederowie żyje cały kraj. 4-letni Szymek spadł z balkonu i zmarł. Co czeka teraz jego rodziców? Jaki finał mają podobne dramaty przed sądem? Całkowite uniewinnienia, także w przypadkach pozostawienia małego dziecka samego w domu, zdarzają się

Małgorzata Oberlan

Opinia publiczna zawsze emocjonalnie reaguje na takie wydarzenia. I jest podzielona w osądach. „Gdzie wtedy byli rodzice?!”, „Małego dziecka nie zostawia się samego nawet na minutę” – grzmią jedni. „Dajcie spokój rodzicom, będą żyli z poczuciem winy do końca życia” i „Niech pierwszy rzuci kamieniem ten, kto nigdy na chwilę dziecka z oczu nie stracił” – mówią drudzy.

Każdy taki dramat zobowiązana jest zbadać prokuratura. Śledztwa zazwyczaj prowadzi w kierunku narażenia życia i zdrowia dziecka oraz nieumyślnego spowodowania śmierci, obrażeń ciała (jeśli do tego dojdzie). Nie zawsze postępowania te kończą się stawianiem zarzutów i kierowaniem do sądów aktów oskarżenia. Jednak jeśli tak się już stanie, to i w sądach sprawy mają różny finał. Całkowite uniewinnienia, także w przypadkach pozostawienia małego dziecka samego w domu, także się zdarzają.

Bydgoszcz. 4-letni Szymon nie żyje. Co z matką i jej partnerem?

To niedawna, tragiczna sprawa. Dramat wydarzył się na bydgoskim Szwederowie w bloku przy ul. Chołomiejskiego, 20 kwietnia, kilkanaście minut po godzinie 17.

4-letni Szymon spadł z balkonu, z wysokości piątego piętra, na taras znajdujący się na pierwszej kondygnacji. Chłopiec został szybko przetransportowany przez zespół ratownictwa medycznego do szpitala. Walka lekarzy o życie malca trwała kilka godzin. Niestety, nie udało się go uratować.

Wstępne ustalenia są takie, że dziecko, co do zasady, nie przebywało samo w domu.



Dzieci wypadają z okien w Polsce każdego roku – taka jest smutna prawda. Niektóre przypadki kończą się w miarę szczęśliwie. Inne tragicznie – śmiercią lub trwałym kalectwem dziecka/zdjęcie ilustracyjne

Według informacji przekazywanych przez prokuraturę i policję, w momencie zdarzenia mama chłopca (ciężarna) była przed klatką schodową bloku. Jej partner natomiast, który opiekował się Szymkiem, zszedł na dół, żeby jej pomóc wnieść zakupy do mieszkania. Wtedy doszło do dramatu.

Prokuratura Rejonowa Bydgoszcz-Południe wszczęła śledztwo w kierunku nieumyślnego spowodowania śmierci dziecka. Wstępnie wykluczając winę opiekunów – z takim przekazem spotkali się dziennikarze. Najpierw przesłuchano opiekuna chłopca, potem mamę Szymona, która też po tragedii trafiła okresowo do szpitala.

– Z matką dziecka przeprowadzono czynności, znamy już jej relację – przekazał naszemu reporterowi prok. Dominik Mrozowski, zastępca szefa Prokuratury Rejonowej Bydgoszcz-Południe. – Nikomu nie postawiono zarzutów. Nie stwierdzono, by w tej sprawie

doszło do czynu o charakterze kryminalnym.

Wiadomo, że mająca 25 lat matka i jej 26-letni partner byli trzeźwi. Tego samego dnia wcześniej mieli być na wspólnym spacerze z dzieckiem, m.in. w pobliskim centrum handlowym. Kobieta jest w siódmym miesiącu ciąży.

W tej sprawie zatem, przynajmniej na razie, sporo wskazuje na to, że opiekunowie nigdy nie staną przed sądem oskarżeni przez prokuraturę. Doszło do nieszczęśliwego wypadku – taki przekaz jak dotąd płynie ze strony śledczych.

Toruń. 4-letni Oluś przeżył. Jego matkę najpierw skazano, potem uniewinniono

Tą sprawą z Torunia też żyła cała Polska. W 2019 r. 4-letni wówczas Oluś wypadł z 11. piętra wieżowca przy ul. Konstytucji 3 Maja w Toruniu i przeżył. Jego matkę jednak sąd w pierwszej instancji skazał za narażenie życia dziecka, bo zostawiła dziecko samo w domu. Potem

jednak, po apelacji, została całkowicie uniewinniona.

– Cieszymy się i odczuwamy satysfakcję z uniewinniającego wyroku, który wydał Sąd Okręgowy w Toruniu. Od początku jako obrońca pani Ewy podkreślałam absurd całego oskarżenia. Skutki tamtego zdarzenia dla mojej klientki były wystarczająco traumatyczne. Dziś najważniejsze jest to, że pani Ewa jest prawomocnie uniewinniona, a Oluś nie tylko fizycznie, ale i psychicznie jest w formie. Bardzo dobrze się uczy, świetnie funkcjonuje w grupie – mówił nam adwokat Dariusz Kłos, obrońca matki w listopadzie 2023 r. (wtedy był finał sprawy).

A co się dokładnie wydarzyło i co spotkało panią Ewę z Torunia? 19 września 2019 r. 4-letni wówczas Oluś wypadł z 11. piętra wieżowca. Przeżył m.in. dlatego, że upadek zamortyzowały krzaki i trawa. Potem prawdziwy bój o jego życie i zdrowie stoczyli lekarze ze szpitala dziecięcego. Chłopczyk był kilkakrotnie operowany,

później utrzymywany w stanie śpiączki farmakologicznej. Do sprawności przywrócili go ortopedzi, a następnie rehabilitanci. Mnóstwo ludzi wpłacało pieniądze na zbiórkę ogłoszoną przez rodzinę na ten cel. „Oluś, mały wojownik” – tak o nim mówiono. Dziś wiadomo, że wrócił do sprawności fizycznej i psychicznej.

Dramat rodziny trwał jednak dalej, bo w grudniu 2019 r. prokuratura oskarżyła matkę o niemyślne narażenie życia i zdrowia dziecka (art. 160 par. 2 i 3 kk). Dlaczego? Bo zostawiła go samego w domu i zjechała na parking spotkać się ze znajomym. Wtedy Oluś wskrobał się na okno i wypadł.

Śledczy ustalili, że kobieta zostawiła chłopca samego w mieszkaniu na około 20 minut. Na parkingu przed wieżowcem spotkała się ze znajomym, rozmawiała z nim, zapaliła papierosa. W tym czasie Oluś przez okno wzywał matkę, ojca. Potem wypadł...

Prokuratura dotarła do świadków, którzy z dołu widzieli chłopca stojącego w oknie i słyszeli jego krzyki. Najpierw wołał „Mamo, mamo!!!”, potem „Tato!”. Wykonali też eksperyment procesowy. Nie uwierzyli w pierwsze zeznania kobiety, która twierdziła, że nie było jej w domu dosłownie kilka minut.

Matka oskarżona została z art. 160 par. 2 i 3 Kodeksu karnego. To przestępstwo nieumyślnego narażenia życia na niebezpieczeństwo osoby, którą powinno się opiekować. Wyrok w II Wydziale Karnym Sądu Rejonowego w Toruniu ogłoszono w październiku 2021 r. Matkę uznano za winną i skazano na 8 miesięcy ograniczenia wolności w postaci prac społecznych.

Prokuratura ten wyrok uznała za słuszny. Absolutnie nie pogodziła się z nim jednak pani Ewa i jej obrońca. Wnieśli apelację. Tę w 2023 r. rozstrzygnął Sąd Okręgowy w Toruniu. I całkowicie uniewinnił kobietę.

Sąd Okręgowy uznał, że zachowanie matki nie wypełniło znamion zarzucanego jej przestępstwa. A dokładniej, że w sprawie zabrakło owej „bepośredniości” narażenia życia dziecka. Dlaczego? Bo – owszem – kobieta zostawiła synka w mieszkaniu samego, ale wyszła na krótko. Okno zostawiła zamknięte, nie stały pod nim sprzęty umożliwiające dziecku wejście na parapet (Oluś sam przysunął sobie stołek). Wcześniej natomiast chłopiec nigdy tak ryzykownie się nie zachowywał.

– Zapoznaliśmy się dokładnie z pisemnym uzasadnieniem wyroku, o które poprosiliśmy. Uznaliśmy, że nie ma tutaj podstaw do wnoszenia o kasację – tak podsumowała wtedy sytuację ówczesna prokurator rejonowa Izabela Oliver.

I na tym, od strony karnej, po kilku latach cała bolesna sprawa się ostatecznie zakończyła.

Warszawa. Konrad i Damian zginęli na miejscu. Matce wyrok zawieszono

Najpierw skazana przez sąd pierwszej instancji na bezwzględne więzienie, a potem łagodniej potraktowana została natomiast pani Izabela – matka z Warszawy. To historia sprzed lat, ale wielu mieszkańców warszawskiego Bródna pamięta ją do dziś. Trudno bowiem zapomnieć o dwóch małych chłopcach, którzy razem wypadają z okna i giną...

Trzyletni Konrad i dwuletni Damian w 2006 r. wypadli z okna na ósmym piętrze bloku na tym stołecznym osiedlu. Dzieci zginęły na miejscu. Matka chłopców była wtedy w sąsiednim pokoju z przyjacielem Adamem K., który – również oskarżony w tej sprawie – został uniewinniony już w pierwszej instancji. Ojciec biologiczny dzieci przebywał wtedy w więzieniu.

Młoda matka, pani Izabela, wcześniej była już skazana za zostawienie chłopców bez opieki i narażenie ich na śmierć lub ciężki uszczerbek na zdrowiu (jak zauważyli sąsiedzi, chłopcy wychylali się z balkonu). I to miało znaczenie dla sądu pierwszej instancji.

Obrona od początku w tej sprawie wносиła o uniewinnienie, argumentując, że matka nie odpowiada za tragedię. Zdając sobie sprawę z ruchliwości synów, wprowadziła zasadę, że po wietrzeniu i zamknięciu okna wyjmując się z niego klamkę. Według obrony nie wiadomo, kto krytycznego dnia pozostawił niedomknięte okno. Pani Izabela z pracy wróciła w nocy, gdy dzieci, pozostawione z opiekunką, już spały, a klamki nie zbadano daktyloskopijnie, więc nie wiadomo, kto ostatni je dotykał.

Sąd rejonowy w październiku 2008 r. skazał Izabelę B. za narażenie dzieci na niebezpieczeństwo przez brak właściwej opieki na 2 lata bezwzględnego więzienia. Po roku jednak – po apelacji – sąd okręgowy dał kobiecie szansę. Wyrok zmienił, orzekając karę w zawieszeniu na 5 lat próby – najdłuższy możliwy okres. I nie przekonały tutaj sądu odwoławczego argumenty obrony. Nie zdecydowała sytuacja i postawa matki. „Nie ma wątpliwości, że tragiczny skutek uzasadniał surową karę, ale dziś są wskazania, by wyrok zawiesić” – uznał sąd okręgowy. W jego ocenie oskarżona na to zasługiwała, bo nie miała od tamtej pory problemów z prawem, pracowała, a największą karą była dla niej śmierć dzieci. Takie słowa w uzasadnieniu padły. ©

PS Imiona bohaterów tekstu zostały zmienione.

ZWOLNIENI Z PRACY. SZOK, PSYCHIATRA I NOWE ŻYCIE

Małgorzata Oberlan

Anna, fizjoterapeutka z Torunia, straciła pracę w przychodni po tym, jak pochwaliła się szefowej swoim słubem. Maciej firma zredukowała tuż przed jego wejściem w ochronę przedemerytalną. Ola wyleciała z drogerii niesłusznie podejrzana o kradzież. Traumą przeżyli, ale się podnieśli. Wszyscy pierwszy raz w życiu byli u psychiatry

Minęło już trochę czasu, ale poczucie krzywdy w sobie nadal noszę. Znalazłam nową pracę w zawodzie i to w dobrym środowisku. Utratę pracy w przychodni jednak odchorowałam. Musiałam korzystać z pomocy psychiatry - mówi Anna, fizjoterapeutka z Torunia.

Nieprzedeślona. Historia Anny z przychodni zdrowia

Anna kocha swój fach. Fizjoterapia to dla niej coś więcej niż tylko wyuczony zawód czy źródło zarobku. Wydawało jej się, że w tej publicznej przychodni jest doceniane. Była chwalona przez przełożonych, wysyłana na szkolenia. Radość z pracy - owszem - psuła jej ogólnie słabą atmosferą w tej placówce i powtarzające się spięcia dyrektorki z pracownikami. Przez dłuższy czas jej bezpośrednio to jednak nie dotyczyło.

- W tej przychodni (i przecież nie jest to w Toruniu tajemnicą) dyrektorka postanowiła rzucić „twardą ręką”. Wszyscy pamiętają takie sytuacje, jak np. śledzenie przez panią dyrektorkę na kamerach, o której godzinie ludzie wychodzą z pracy dzień przed majowym weekendem, a potem robienie afery z pięciu minut urwanych z dniówki - wspomina Anna.

Tak zwani „wszyscy zorientowani” wiedzieli też, jak twierdzi Anna, że szczególnie na cenzurowanym są młode matki (zwolnienia na dzieci!), potencjalne matki i generalnie ludzie biorący zwolnienia, opiekę nad bliskimi etc.

- Co mnie spotkało konkretnie? „Nie chwal się słubem” - ostrzegali mnie koledzy z dłuższym stażem. A ja się pochwalałam i pracę straciłam. Zamiast przedłużenia umowy, a liczyłam już na taką na czas nieokreślony, nastąpiło „nieprzedłużenie”. Bez konkretnej argumentacji,



Utrata pracy to jedno z najbardziej stresujących doświadczeń życiowych i to niezależnie od tego, czy posadę tracimy po roku czy 20 latach

tacji, wytłumaczenia. Jak grom z jasnego nieba - opowiada fizjoterapeutka. Jest pewna, że prawdziwą przyczyną było to, że „zaraz jako kolejna zajdzie w ciążę i będzie brała zwolnienia”.

Co było dalej? Szok, niedowierzanie, poczucie ogromnej krzywdy i niesprawiedliwości. Stany depresyjne i psychiatra - pierwszy raz w życiu. Ale potem - powrót do życia.

- Dziś pracuję w swoim zawodzie w placówce opiekuńczej, tak to nazwijmy. Niepublicznej, założonej i prowadzonej przez ludzi z pasją. Dopiero w takim środowisku, wraz z upływem czasu i nabierania dystansu widzę, jakim toksycznym miejscem była ta przychodnia - kończy Anna. Poczucie krzywdy jednak jej nie opuszcza.

Zredukowany. Maciej z dużej firmy

- Widzieliście Macieja? Normalnie, inny człowiek! Uśmiechnięty, taki promienny wręcz. Dobra aura... Aż trudno to określić - tak dziś o koleędzie z pracy mówią ci, którzy w firmie zostali. Jemu wręczono wypowiedzenie, ale po kilku miesiącach to on zaraża świat pozytywną energią.

Firma jest duża, znana nie tylko w Toruniu i kolejny rok

„restrukturyzowana”. Proces ten, w odczuciu załogi, polega na systematycznej redukcji etatów w ramach „optymalizacji zatrudnienia”. Innego pomysłu na ratowanie statku dryfującego po mieliźnie pracownicy u prezesów nie widzą.

Maciej pracujący w tej firmie od ćwierćwiecza był jednak ostatnim, którego koledzy wskazaliby jako kandydata do zredukowania. Profesjonalny w każdym calu, niezwykle doświadczony, dyspozycyjny. A jednak... Podczas ostatniej optymalizacji zatrudnienia to właśnie jego zredukowano. Nie zdążył wejść w okres ochronny przedemerytalny. - Do dziś nie wiem, dlaczego ja - tak naprawdę. Miałem w sobie nie tylko ogromne poczucie niesprawiedliwości, ale też takiej wielkiej niemocy. Poczucie, że nic tak naprawdę od ciebie w pracy i w życiu nie zależy. Bo mimo starań, dokonań, kwalifikacji, doświadczenia i tak dalej - i tak może paść na ciebie - opowiada Maciej.

Nigdy nie myślał, że kiedyś trafi do gabinetu psychiatry. A trafił. Nie kryje, że po pierwsze, by przy okazji brutalnego ciosu ze strony firmy „sobie porachować”. Przy okazji niejako okazało się, że pomoc jednak się przyda.

- Jestem z tego pokolenia (urodzeni w latach 60.), które przywykło z najróżniejszymi problemami radzić sobie samemu. Bez obciążania nimi nawet najbliższych. Generalnie u pani psychiatry mogłem się wygadać i uporządkować myśli. Coś, co kiedyś robiło się w gronie przyjaciół. A dziś? Tempo życia i relacje ludzkie tak się pozmięniały, że można mieć wielu znajomych, ale przyjaciół jak na lekarstwo - mówi Maciej.

Sam ocenia, że pewnie dla swojej lekarki był nietypowym pacjentem. Nie zapomni jej nieudawanej radości, gdy zgłosił chęć zakończenia wizyt, bo po prostu nie będzie już miał na to czasu - znalazł nową pracę. A posadę znalazł w branży, dzięki szerokiej siatce znajomych i marce fachowca, wypracowanej przez lata. Teraz Maciej chodzi po świecie z tą dobrą aurą, którą zadziwia dawnych kolegów z dryfującej po mieliźnie firmy.

Zlikwidowana. Ola z sieciowej drogerii

Przypadek Oli jest nieco inny, bo to młoda osoba i w tej sieciowej drogerii w Toruniu pracowała niecałe 2 lata. Utrata pracy zabolowała ją jednak tak samo mocno jak tych, którym żegnać się z posadą przycho-

dziło powiele lat. Tym bardziej, że wcześniej doświadczyła niesprawiedliwego traktowania. - Te dwie mały mnie załatwiły - z gorzkim uśmiechem wspomina dziś Ola. - Koleżanka i zastępczyni kierowniczki posadziły mnie o kradzież kosmetyków. Absolutnie niesprawiedliwie. Uknuły spisek i potem wszystko się wyjaśniło dzięki monitoringowi i wewnętrznej kontroli, ale co to był za stres...

Z podejrzeń w oczach kierownictwa Ola została oczyszczona, ale „przepraszam” ze strony spiskujących nigdy nie padło. Sytuacja w sklepie uspokoiła się na jakieś dwa miesiące. A potem... Potem były zmiany, które w tej sieci powtarzają się regularnie: jedne lokalizacje sklepów (nie tylko w Toruniu) się wygasza, otwierając jednocześnie też nowe placówki.

- Dziewczyny zostały przeniesione do innego sklepu, a moje stanowisko pracy dziwnym trafem zostało zlikwidowane. Jestem pewna, że pozbyto się mnie przez tę całą aferę z kosmetykami i robienie ze mnie złodziejki - mówi Ola.

Najpierw dopadły ją wściekłość i złość. Potem apatia. Bezsennosc. Brak apetytu - najedzenie, działanie, życie w ogóle. Wreszcie: brak siły, by wstać z łóżka. Wtedy wkroczyły do akcji siostra i przyjaciółka, bo partner Oli przekonał jej do szukania fachowej pomocy nie zdołał. Ostatecznie pomogły i farmakoterapia, i psychoterapia.

- A dziś? Tak się leczyłam z tej depresji, że aż zaszałam w ciążę. Nie, nie z psychiatrą (śmiech), tylko z moim Bartkiem. Wcześniej to w ogóle takiego scenariusza nie brałam pod uwagę, bo praca, rozwój, pieniądze... A teraz jesteśmy szczęśliwi. Wszystko się jakoś poukładało. Bartek awansował i dużo lepiej zarabia. Ja teraz piekę i dekoruję torty w domu, na zamówienie. Będzie dobrze - kończy Ola. Dodaje, że zakupów w wiadomej sieci drogerii nie robi i robić nie zamierza. Wybrała sieć konkurencyjną. Ale poczucie krzywdy zostało.

©P
PS Imiona bohaterów tekstu zostały zmienione.

DO PSYCHIATRY. RZADZIEJ IDZIEMY, NIŻ DEKLARUJEMY

Jak rozumiana, oceniana i przeżywana jest pomoc psychologiczna, psychoterapeutyczna i psychiatryczna w Polsce? Odpowiedzi na to pytanie szukali autorzy raportu, przygotowanego przez Instytut Psychologii PAN w ramach projektu „Psychologia dla Społeczeństwa”. Wynika z niego, że skala błędnych przekonań wśród Polaków pozostaje znacząca: 45,5 proc. badanych uważa, że tylko osoby z poważnymi chorobami psychicznymi potrzebują profesjonalnego wsparcia, 35,8 proc. traktuje psychoterapię jako równoważną rozmowie z kimś bliskim, a 39,3 proc. sądzi, że studia psychologiczne umożliwiają przepisywanie leków psychotropowych.

Z badania wynikało, że z usług psychologa w ogóle kiedykolwiek korzystało 27 proc. dorosłych Polek i Polaków, 12 proc. - z pomocy psychoterapeuty, a 24 proc. - psychiatry. Jednocześnie aż 54 proc. badanych deklarowało, że z powodu dyskomfortu psychicznego rozważało skorzystanie z profesjonalnej pomocy, podczas gdy faktycznie zrobiło to 38 proc.

Najczęściej deklarowane bariery w korzystaniu z pomocy psychologicznej mają charakter wewnętrzny i społeczny, a nie tylko systemowy (dostępność). Dla 54 proc. badanych istotną przeszkodą była chęć samodzielnego rozwiązania problemu, 44 proc. wierzyło, że trudności „same miną”, a 34 proc. uznawało, że tak naprawdę nie ma problemu.

Istotną barierą okazała się również niechęć do mówienia o emocjach i myślach (47 proc.), obawy dotyczące metod leczenia, w tym skutków ubocznych leków (44 proc.), a także lęk przed oceną społeczną. Około 35 proc. badanych obawiało się bycia postrzeganym jako „wariat”, odczuwało wstyd lub obawę przez uznanym za „słabego”.

(Za: „Polacy boją się pomocy psychologicznej”? Sławomir Skomra, 22.02.2026 r. Polityka Zdrowotna.com.pl)

MAGAZYN

SPORTOWY

Żużlowcy Stelmet Falubazu Zielona Góra wygrali pierwszy w tym sezonie mecz w PGE Ekstralidze. Wysoko pokonali zespół z Częstochowy STR. 14



FOT. MARIUSZ KAPALA

Falubaz Zielona Góra wreszcie zwycięski!

ZIELONOGÓRSCY KOSZYKARZE PRZEGRALI ZE ŚLĄSKIEM WROCŁAW STR. 14

W piłkarskiej III lidze cieszą wyjazdowe wygrane Lechii i Cariny. Warta pod kreską STR. 16

Gorzowscy szczypiorniści pożegnali się ze swoimi kibicami porażką z Białą Podlaską STR. 16

Żużel Zielonogórzanie, po fatalnym początku sezonu, rozbili u siebie zespół częstochowskich „Lwów”

FALUBAZ Z PIERWSZYM ZWYCIĘSTWEM

Cezary Konarski
ckonarski@gazetalubuska.pl

Żużlowcy Stelmetu Falubazu Zielona Góra wygrali pierwszy w tym sezonie mecz PGE Ekstraligi. I to w jakim stylu. Rozbili zespół Krono-Plastu Włókniarza Częstochowa różnicą 22 punktów.

Stelmet Falubaz Zielona Góra 56
Włókniarz Częstochowa 34

Stelmet Falubaz: Kubera 8+2 bonusy (2*,1,2*,1,2), Lebieńdew 10 (3,3,3,1,0), Pawlicki 15 (3,3,3,3,3), Curzytek 1 (0,0,1,-), Madsen 12+1 (2,3,2,3,2*), Hurysz 3+1 (2*,1,0), McDiarmid 7+2 (3,2*,w,2*), Lightcap ns.
Krono-Plast Włókniarz: Lidsey 8 (1,1,1,3,3), Szostak 3 (1,1,0,1,-), Miśkowiak 3 (0,2,1,0), Hansen 9+2 bonusy (2,1*,3,2*,1), Tungate 10 (3,2,2,2,1,d), Ludwiczak 1 (1,0,0,0), Ciurzyński 0 (0,0,0), Grzelak ns.

Spotkanie Falubazu z częstochowskimi „Lwami” wyglądało zupełnie inaczej niż pierwsza odsłona sezonu na W69, czyli fatalne, wysoko przegrane przez miejscowych starcie z GKM-em Grudziądz. Zielonogórzanie tym razem ścigali się na miarę oczekiwań, a tor nie krył w sobie pułapek i sprzyjał gospodarzom.

- Tor, który został przygotowany na Grudziądz, totalnie mi nie wyszedł - mówił Grzegorz Walasek, menedżer Falubazu. - Nie wiem, dlaczego zaczął się rozsypany, zrobił się dziu-



FOT. MARIUSZ KAPALA

Przemysław Pawlicki (w czerwonym kasku) w starciu z Włókniarzem był niepokonany

rawy i niebezpieczny. Nie może się to więcej powtórzyć. Przeproszam zawodników, kibiców i całą ekstraligę, bo sprzedaliśmy słaby produkt. Mecz z GKM-em to była kłapa. Falubaz to jest marka, nie możemy robić takich torów. Możemy przegrywać, ale po walce tak, jak w Lublinie [Falubaz przegrał 42:48 - red.]. Mamy zawodników z głośnymi nazwiskami, ale chyba nie dałem im tego, czego oczekiwali. Po meczu w Lublinie mamy inną koncepcję na przygotowanie toru. Wciąż mam zobowiązania wobec klubu, które chciałbym wypełnić.

BIEG PO BIEGU

1. Pawlicki, Kubera, Lidsey, Miśkowiak - 5:1
2. McDiarmid, Hurysz, Ludwiczak, Ciurzyński - 5:1 (10:2)
3. Tungate, Madsen, Szostak, Curzytek - 2:4 (12:6)
4. Lebieńdew, Hansen, Hurysz, Ludwiczak - 4:2 (16:8)
5. Pawlicki, Miśkowiak, Hansen, Curzytek - 3:3 (19:11)
6. Madsen, McDiarmid, Szostak, Ludwiczak, Lidsey (t) - 5:1 (24:12)
7. Lebieńdew, Tungate, Kubera, Ciurzyński - 4:2 (28:14)
8. Hansen, Madsen, Miśkowiak, Hurysz - 2:4 (30:18)
9. Lebieńdew, Kubera, Lidsey, Szostak - 5:1 (35:19)
10. Pawlicki, Tungate, Curzytek, Ludwiczak - 4:2 (39:21)
11. Lidsey, Hansen, Kubera, McDiarmid (w) - 1:5 (40:26)
12. Pawlicki, McDiarmid, Szostak, Ciurzyński - 5:1 (45:27)
13. Madsen, Tungate, Lebieńdew, Miśkowiak - 4:2 (49:29)
14. Lidsey, Kubera, Tungate, Lebieńdew - 2:4 (51:33)
15. Pawlicki, Madsen, Hansen, Tungate (d) - 5:1 (56:34)

Faktycznie, nie było powtórki z nieszczęsnego meczu z Grudziądzanami. Tor wyraźnie był atutem gospodarzy, którzy rywalizację rozpoczęli od mocnych ciosów, po dwóch wyścigach prowadzili 10:2. W trzecim biegu triumfował szybki lider gości Rohan Tungate. Australijczyk, były zawodnik Falubazu, później też toczył zacięte pojedynki z miejscowymi.

Po pięciu gonitwach Zielonogórzanie wciąż mieli przewagę ośmiu punktów, ale w kolejnych wyścigach zaatakowali z większą mocą. I po trzeciej serii biegów ich dominacja była już zdecydowanie wyraźniejsza - prowadzili 39:21.

Otwarcie czwartej serii nie było jednak dobre dla gospodarzy. W pierwszej odsłonie 11. wyścigu przewrócił się ambitnie walczący junior Falubazu Mitchell McDiarmid. A w powtórcie obaj Częstochowianie pokonali Dominika Kubere. Odpowiedź Zielonogórzanie była natychmiastowa. Podwójny triumf w 12. biegu, a następnie wygrana 4:2, dała miejscowym wysokie, 20-punktowe prowadzenie 49:29.

Włókniarz nie poddawał się, ambitnie walczył do końca, by z Zielonej Góry nie wyjeżdżać z potężną klęską na karku. W 14. wyścigu świetnie pojechał Jaimon Lidsey, a goście wygrali 4:2. Falubaz nie pozwo-

lił im jednak pójść za ciosem i w ostatniej gonitwie „dobił” rywala.

Komentarze po meczu:

Grzegorz Walasek (menedżer Falubazu): - Tak będziemy ten tor przygotowawać. On jest łatwy, ale zawodnicy się na nim dobrze czuli. Trochę było za sucho, ale trudno jest trafić z wodą. Będziemy jednak iść w tę stronę. Dziękuję toromistrzom, w tym Adamowi Wareckiemu, chciałbym, żeby był na kolejnych zawodach. Chciałbym też w końcu zakończyć temat toru: z Grudziądzem przesadziliśmy, ale dzisiaj wszystkim pasował i to jest najważniejsze.

Przemysław Pawlicki (kapitan Falubazu): - Cała drużyna pojechała bardzo dobrze. Jesteśmy na takim etapie, że każdy, przy spokojnym zwycięstwie, mógł spróbować czegoś nowego. Dziś wyciągnęliśmy kolejne wnioski i z meczu na mecz będziemy pokazywać swoją moc. Dzisiaj cieszymy się, ale już jutro będziemy myśleć o kolejnych meczach. Mała zmiana w sztabie toromistrzów bardzo nam pomogła. O to nam chodzi, by tor był powtarzalny, bo mamy żużlowców, którzy potrafią się ścigać.©©©

Notował Maciej Noskiewicz

Śląsk wygrał w Zielonej Górze. Zastalowi zabrakło „paliwa” w końcówce meczu

Maciej Noskiewicz
mnoskiewicz@gazetalubuska.pl

KOSZYKÓWKA. Choć koszykarze Orlenu Zastalu Zielona Góra przez trzy kwarty toczyli pasjonujący bój z faworyzowanym WKS Śląskiem Wrocław, ostatecznie musieli uznać wyższość rywali.

Orlen Zastal Zielona Góra 76
WKS Śląsk Wrocław 80

Kwarty: 29:29, 18:20, 15:18, 14:13.
Orlen Zastal: Mazurczak 15 (3x3, 8 asyst), Szumert 12 (1x3, 10 zbióretek), Garrison 11 (1x3), Maughmer 4 (1x3), Sulima 2 oraz Lewis 11 (1x3), Fayne 10, Cartier 6 (2x3), Woroniecki 3 (1x3), Wilson 2, Matczak 0.
WKS Śląsk: Gray 20 (2x3, 7 asyst), Kulikowski 14 (4x3), Nizioł 8 (1x3), Urbaniak 6, Djordjević 1 oraz Luc 11 (1x3), Williams 10, Penava 7 (1x3), Wiśniewski 3 (1x3), Czerniewicz 0.

Koszykarze Orlenu Zastalu byli blisko sprawienia niespodzian-

ki w starciu z wyżej notowanym rywalem. Zielonogórzanie przez większą część meczu grali jak równy z równym z jednym z głównych kandydatów do mistrzowskiego tytułu. O ile jednak pierwsze trzy kwarty były popisem ofensywnej koszykówki, o tyle w czwartej, decydującej odsłonie, podopiecznym trenera Arkadiusza Miłoszewskiego zabrakło skuteczności i boiskowego wyrachowania.

Początek spotkania należał do strzelców. Wynik otworzył „trójką” Błażej Kulikowski, ale szybkie odpowiedzi Jakuba Szumerta i Jayvona Maughmera pozwoliły Zastalowi objąć prowadzenie 6:3. Obie ekipy narzuciły niesamowitą intensywność, momentami zapominając o defensywie, co niezwykle podobało się czterotysięcznej publiczności. Pierwsza kwarta zakończyła się remisem 29:29.

Podobny scenariusz oglądaliśmy w drugiej części meczu. W szeregach Śląska brylował Kadre Gray, natomiast gospodarze odpowiadali zespołową i efektywną grą. Do przerwy faworyt z Wrocławia prowadził zaledwie dwoma punktami (49:47).

Po zmianie stron wrocławianie zmienili taktykę - zrezygnowali z wymiany ciosów na rzecz twardziej, mozolnej pracy w obronie. Zastal zaczął mieć poważne problemy z kreowaniem czystych pozycji. Choć po trzech kwartach wynik wciąż pozostawał sprawą otwartą (62:67), ostatnie dziesięć minut okazało się dla gospodarzy brutalne.

Przez niemal całą czwartą kwartę Zielonogórzanie bili głową w mur. Dość powiedzieć, że pierwsze punkty z gry w tej części meczu zdobyli dopiero w dziewiątej minucie! Gdy

na 120 sekund przed końcem Gray trafił do kosza, wyprowadzając Śląsk na dziesięciopunktowe prowadzenie (75:65), losy spotkania wydawały się rozstrzygnięte. Wprawdzie w samej końcówce sygnał do ataku dał jeszcze Andy Mazurczak, a Zastal zbliżył się na 71:77, ale doświadczeni wrocławianie nie dali sobie wydrzeć zwycięstwa.

Mimo porażki, Zielonogórzanie mają już zapewniony udział w fazie play in. O tym, z którego miejsca do niej przystąpią, zadecyduje ostatni mecz sezonu zasadniczego. W środę o godz. 19.00 Zastal podejmie w hali CRS ekipę Dzików Warszawa.

Komentarze po meczu:

Arkadiusz Miłoszewski (trener Zastalu): - Śląsk przyjechał z jasnym celem i pokazał, że jest dobrym zespołem. Wcześniej czegoś im brakowało, ale trener Winnicki najwyraźniej to znalazł. Nasza ofen-

sywa w pierwszej połowie była rewelacyjna, jednak obrona pozostawiała wiele do życzenia. W drugiej połowie straciliśmy impet w ataku i trudno mi jednoznacznie powiedzieć, dlaczego. Wyglądaliśmy tak, jakbyśmy nagle zapomnieli, co chcemy grać.

Jacek Winnicki (trener Śląska): - Chcę pogratulować zespołowi walki, bo jesteśmy w trudnym momencie. Od lat jesteśmy związani ze Śląskiem Wrocław i cieszę się, że zaufano mi po odejściu trenera Ainarsa Bagatskisa. Zrobię wszystko, by Śląsk grał na miarę oczekiwań i wygrywał.

Andy Mazurczak (rozgrywający Zastalu): - Wiedzieliśmy, że to będzie trudne spotkanie. Śląsk przyjechał z nowym trenerem, co zawsze wprowadza zmiany w grze rywala. Wrocławianie mieli dołek, ale my go nie wykorzystaliśmy. To był mecz, który trzeba było wygrać. W pierwszej połowie rzuciliśmy dużo punktów, ale w drugiej obraz gry się zmienił przez ich lepszą obronę. Nawet, gdy wypracowaliśmy otwarte pozycje piłka nie wpadała do kosza. Wszystko jednak wciąż jest w naszych rękach, teraz szykujemy się na mecz z Dzikami Warszawa.©©©

Pozostałe wyniki 29. kolejki: Tauron GTK Gliwice - Arriva Lotto Twarde Pierniki Toruń 107:99, Górnik Zamek Książ Wałbrzych - Energa Czarni Słupsk 90:107, Energa Trefl Sopot - Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp. 88:86, Dzik Warszawa - Anwil Włocławek 78:73, King Szczecin - Miasto Szkła Krosno 88:85, MKS Dąbrowa Górnicza - Legia Warszawa 85:90. Mecz PGE Start Lublin - AMW Arka Gdynia zakończył się po zamknięciu tego wydania GL.

1. King	29	50	2454:2391
2. Legia	29	50	2515:2317
3. Trefl	29	48	2561:2440
4. Śląsk	29	48	2599:2471
5. Dzik	29	47	2640:2444
6. Anwil	29	45	2559:2458
7. Arka	28	45	2383:2290
8. Zastal	29	44	2433:2352
9. MKS	29	44	2546:2500
10. Górnik	29	44	2390:2446
11. Stal	29	44	2399:2450
12. Twarde Pierniki	29	40	2553:2630
13. Czarni	29	38	2411:2532
14. PGE Start	28	38	2309:2511
15. GTK	29	35	2330:2596
16. Miasto Szkła	29	33	2383:2636

Piłka nożna Zbliża się wojewódzki finał XXVI edycji Pucharu Tymbark

Zielonogórzanie zdominowali trzy poprzednie lubuskie edycje

Cezary Konarski
ckonarski@gazetalubuska.pl

XXVI edycja Pucharu Tymbark wkroczyła w fazę finałów wojewódzkich. Na Ziemi Lubuskiej do rozgrywek, której stawką będzie awans do finału ogólnopolskiego, dojdzie w połowie maja w Kostrzynie nad Odrą.

Lubuskie finały zawsze obfitują w mnóstwo emocji. Młodym piłkarzom i piłkarkom turniej dostarcza niezapomnianych sportowych chwil. Nigdy nie brakuje ogromu radości, która niejednokrotnie miesza się jednak ze smutkiem młodych zawodniczek i zawodników. Taka jest specyfika rywalizacji najmłodszych. Przed rokiem w Babimoście awans do ogólnopolskiego finału, który rozegrano na Stadionie Śląskim w Chorzowie wywalczyły dwa zespoły chłopców z Zielonej Góry (w kategoriach U-12 i U-10) oraz dziewczynki ze Sławy (U-12) i Górzyna (U-10). Drużyny te powtórzyły więc sukcesy z 2024 roku.

Do Chorzowa pojechały ekipy z Górzyna, Sławy i Zielonej Góry.

Młodzi piłkarze z zielonogórskiej Szkoły Podstawowej nr 10, w finałowej batalii w Babimociu, trzeci raz z rzędu potwierdzili swoją dominację na Ziemi Lubuskiej. Wcześniej triumfowali w Lubsku i Ośnie Lubuskim, w każdym z turniejów wywalczyli dwa (na cztery możliwe) miejsca na ogólnopolskim finale. Uczniowie „Dziesiątki”, którzy na co dzień trenują w Akademii Piłkarskiej Macieja Murawskiego, wygrywali rywalizację w kategoriach U-10 i U-12.

- Puchar Tymbarku to wielka przygoda dla naszych dzieciaków, bo mogą spełnić swoje marzenia i zagrać przed meczem pierwszej, seniorskiej reprezentacji Polski. Ale jest to również szansa na osiągnięcie znaczącego sukcesu, bo za taki niewątpliwie należy uznać triumf w ogólnopolskim turnieju - mówi Tomasz Skrzypczak, trener z AP MM Zielona Góra. - Nie zgadzam się natomiast z opinią, że dzieci powinny się tylko bawić w piłkę nożną. Każdy mecz musi być nakierowany na zwycięstwo, bo istotą sportu jest rywalizacja. Po to się gra, aby wygrywać.



Zespoły z Zielonej Góry od trzech lat triumfują w lubuskich finałach Pucharu Tymbark

Kto pójdzie w ślady zespołu z Kostrzyna nad Odrą?

W tym roku Zielonogórzanie z pewnością też będą należeć do faworytów finału wojewódzkiego. Ale nie tylko na nich motywująco może podziałać fakt, że w nie tak dalekiej przeszłości po wygranej w finale ogólnopolskim w Warszawie sięgnęli ich koledzy z regionu. Tak było w 2019 roku przy okazji XIX edycji Pucharu Tymbark.

- Podczas finałów ogólnopolskich na stadionie PGE Narodowym w kategorii U-12 chłopców drużyna ze Szkoły Podstawowej nr 4 w Kostrzynie nad Odrą w pięknym stylu pokonała rywali z Warszawy. Gol rozstrzygający padł po strzale z rzutu wolnego w ostatniej minucie meczu - wspominał Adam Bogdański, koordynator Pucharu Tymbark w województwie lubuskim. - Dwa lata wcześniej chłopcy z tej samej szkoły zdobyli w Warszawie srebrny medal

w kategorii U-10. To świetny przykład na to, że zawody sportowe nie są tylko dla dzieci z większych miast. Wydaje się, że najwyższy poziom piłki nożnej reprezentuje kilka dużych ośrodków, to jednak mniejsze miasta także pokazują pasję do piłki, która znajduje odzwierciedlenie w wynikach.

14 i 15 maja najlepsi zagrają w finale wojewódzkim

Lubuskie zespoły najpierw rywalizowały w gminach i powiatach, najlepsi zakwalifikowali się do finału wojewódzkiego, który odbędzie się na stadionie Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji przy ul. Niepodległości w Kostrzynie nad Odrą. 14 maja do rywalizacji przystąpią drużyny w kategorii U-12 i U-10 (dziewczeta), a dzień później - U-8 i U-10 (chłopcy).

Do czerwcowych finałów ogólnopolskich w Warszawie zakwalifikuje się 16 najlepszych

drużyn (po jednej z każdego regionu) w kategoriach U-10 i U-12 dziewczynek i chłopców. Rozgrywki U-8 zakończą się na etapie regionalnym.

Od pięciu lat zwycięzców Pucharu Tymbark poznajemy przed meczami reprezentacji Polski. W tym roku mecze finałowe rozegrane zostaną 3 czerwca na stadionie PGE Narodowym. Tego dnia Białe-Czerwoni rozegrają towarzyskie spotkanie z Nigerią.

Grali tu Paulina Dudek i Tymoteusz Puchacz

Puchar Tymbark pełni ważną funkcję w szkoleniu i skautingu dzieci. Świadczy o tym m.in. fakt, że na ostatnie, marcowe, zgrupowania seniorskich reprezentacji Polski kobiet i mężczyzn powołanych zostało 12 piłkarek i 10 piłkarzy, którzy w dzieciństwie rywalizowali w tym turnieju.

Pierwsze kroki w piłkarskim świecie w Pucharze Tymbark stawiał m.in. pochodzący ze Świebodzina Tymoteusz Puchacz, czy Paulina Dudek, która jako 10-latką w ogólnopolskim finale triumfowała z ekipą MUKS Stilon Gorzów. ©

Sponsorem generalnym rozgrywek jest marka Tymbark. XXVI edycja Pucharu Tymbark jest współfinansowana przez Ministerstwo Sportu i Turystyki. W skład Komitetu Honorowego turnieju wchodzi: Minister Sportu i Turystyki, Minister Edukacji oraz Minister Zdrowia.

Piłka nożna Klasa A

ZIELONA GÓRA

Grupa I

Medyk Cibórz - Delta Smardzewo 2:4, Płomień Chlebowo - Dar-Bol Alfa Jaromirowice 3:3, Spartak Budachów - Odra Transtone Logistics Glińsk 0:4, Carina II Gubin - Lubusze Rusinów 6:2, Schnug Chociule - Pogoń II Świebodzin 0:9. Mecze Czarni Pałk - Meteor Jordanowo oraz Sokół Dąbrówka Wielkopolska - Zryw Rzeczycza zakończyły się po zamknięciu tego wydania GL.

1. Alfa	20	45	58:20
2. Czarni	19	44	54:20
3. Meteor	19	38	52:37
4. Odra	20	37	47:24
5. Zryw	19	35	56:28
6. Carina II	20	31	67:51
7. Pogoń II	20	31	57:46
8. Lubusze	20	31	49:40
9. Spartak	20	26	54:48
10. Medyk	20	21	42:68
11. Delta	20	21	33:78
12. Płomień	20	19	46:39
13. Sokół	19	10	16:69
14. Schnug	20	8	17:80

Grupa II

Piast Czerwieńsk - Pogoń Przyborów 4:3, MKS Nowe Miasteczko - Start Ploty 3:3, Mieszko Konotop - Czarni Rudno 1:3, Drzonkowińska Racula - KP Świdnica 3:9, Lech Sulechów - Chynowianka Zielona Góra 2:2. Mecze Odra II Bytom Odrzański - Odra II Nietków oraz Mazel Sparta Łężyca - Błękitni Lubiecin zakończyły się po zamknięciu tego wydania GL.

1. KP	20	55	111:28
2. Chynowianka	20	41	66:27
3. Odra II Nietków	19	40	59:26
4. Lech	20	39	50:36
5. MKS	20	39	39:35
6. Sparta	19	38	53:30
7. Czarni	20	29	42:35
8. Drzonkowińska	20	23	37:50
9. Piast	20	21	30:52
10. Odra II Bytom Odrz.	19	17	35:84
11. Start	20	16	32:52
12. Mieszko	20	14	32:63
13. Błękitni	19	10	25:53
14. Pogoń	20	10	31:71

Grupa III

Czarni Dragowina - Delta Sieniawa Żarska 4:3, Kado Górzyn - Orzeł Konin Żagański 6:1, Zjednoczeni Brody - Budowlani Gozdnicza 3:1, Beskid Bożnów - Czarni Jelenin 1:4, Czarni II Żagań - Sparta Mierków 2:3, Iskra Małomice - Nysa Zbiechów 3:0 (walkower). Mecz WKS Łaz

- Tupliczanka Tuplice zakończył się po zamknięciu tego wydania GL.

1. Zjednoczeni	20	52	71:23
2. Beskid	20	49	87:32
3. Czarni Dragowina	20	43	92:35
4. Kado	20	37	70:35
5. Delta	20	34	63:41
6. Iskra	20	33	58:35
7. Czarni Jelenin	20	33	63:45
8. Budowlani	20	31	43:31
9. Sparta	20	24	33:70
10. Orzeł	20	20	40:67
11. Czarni II	20	19	43:52
12. Tupliczanka	19	10	27:99
13. Nysa	20	9	21:75
14. WKS	19	7	20:88

GÓRZÓW

Grupa I

Kosmos Rudnica - Zjednoczeni Przytoczna 1:4, GKS Bledzew - Iskra Janczewo 5:4, GKP Kłodawa - Błękitni Lubno 10:0, Meprozet Stare Kurowo - Złote Piaski Dzierzów 6:2, GKP Pszczew - Noteć Stare Bielice 2:2, LZS Bobrowko - Pogoń II Skwierzyna 17:0, Delta Targum Stare Polichno - Muszelka Ogardy 0:3.

1. GKP Kłodawa	20	50	79:21
2. LZS	20	49	88:23
3. Zjednoczeni	20	44	83:35
4. Meprozet	20	42	73:31
5. GKP Pszczew	20	41	59:39
6. Muszelka	20	34	54:35
7. Kosmos	20	31	39:35
8. Noteć	20	29	41:52
9. GKS	20	25	49:77
10. Błękitni	20	20	37:61
11. Iskra	20	18	37:61
12. Pogoń II	20	16	38:98
13. Delta	20	5	19:72
14. Złote Piaski	20	4	16:72

Grupa II

Zieloni Lubiechnia Wielka - Juwenia Boczów 7:1, Leśnik Lemierzyce - Mościenko Sienno 8:1, KS Nowiny Wielkie - Odra Górzycza 3:1, KS Lubniewiczanka - Zorza Kowalów 1:3, Stal II Sulęcín - Znicz Trzemeszno 2:2. Mecze Ilanka II Rzepin - Celuloza II Kostrzyn nad Odrą i Polonia II Słubice - Pogoń Krzeszyce zakończyły się po zamknięciu tego wydania GL.

1. Zorza	20	53	77:20
2. Zieloni	20	49	81:23
3. Polonia II	19	46	64:17
4. Ilanka II	19	36	72:36
5. Odra	20	34	51:37
6. Stal II	20	32	60:58
7. Leśnik	20	30	51:68
8. Celuloza II	19	27	45:50
9. KS	20	27	43:57
10. Juwenia	20	18	42:58
11. Lubniewiczanka	20	18	36:64
12. Pogoń	19	15	33:65
13. Znicz	20	14	37:71
14. Mościenko	20	4	26:97

W skrócie

KICKBOXING

Pół tuzina medli gwardzistów w zawodach w Barczewie
Kickbokserzy Gwardii Zielona Góra przywieźli 6 medali z zawodów w Barczewie. Puchar Polski juniorów odbywał się w formule kick light, a Puchar Warmii w tej samej formule oraz pointfightingu (walka przerywania punktowaniem). W PP juniorów złoty medal zdobyła Sandra Martyniak, a trzecie miejsce wywalczył Jacek Szuster. W Pucharze

Warmii po złoto sięgnęli w formule kick light Jacek Szuster i Sandra Martyniak. Najmłodszy z zawodników Gwardii - kadet starszy Wojciech Naruszewicz - w Pucharze Warmii zdobył srebro w pointfightingu oraz brąz w kick lightcie.

RUGBY

Wataha nie dała rady na wyjeździe wiceliderem I ligi
Wataha Rugby Club Zielona Góra przegrała na wyjeździe w Hegemonem Mysłowice 15:48 w spotkaniu 11. kolejki I ligi. Gospodarze są wiceliderami rozgrywek, goście zamykają tabelę. (rg)



Piłka nożna Lechia i Carina wróciły z delegacji z kompletem punktów. Warta nie sprostała rywalowi

Zielonogórzanie lepsi od rycerzy wiosny

Paweł Górski, Cezary Konarski
sport@gazetalubuska.pl

Dwie z trzech lubuskich drużyn mogą być zadowolone po pierwszej majowej kolejce III ligi. Z pełną pulą do naszego województwa wróciły Lechia Zielona Góra i Carina Gubin.

Górnik II Zabrze	0
Lechia Zielona Góra	2 (1)

Bramki: Aleksandrowicz (6), Majchrzak (67).
Lechia: Bursztyn - Embalo, Rutkowski, Flis, Szmigiel, Ziarkowski (od 60 min Majchrzak), Nahrebecki, Aleksandrowicz (od 60 min Lizakowski), Bargiel (od 90 min Mycan), Olek (od 60 min Dębski), Więcek (od 79 min Lisowski).

Lechia Zielona Góra przywiozła trzy punkty z trudnego terenu, jakim tej wiosny jest stadion Górnika II Zabrze. Rezerwy ekstraklasowca świetnie radzą sobie w rundzie rewanżowej, ale nie były w stanie zatrzymać lidera z Winnego Grodu. Już w 6 min wynik otworzył niedawny debutant w zielonogórskiej ekipie, Michał Aleksandrowicz. W drugiej połowie na 2:0 podwyższył Franciszek Majchrzak i te dwa ciosy zapewniły Lechii wygraną.

Dzięki zwycięstwu podopieczni trenera Sebastiana Mordala utrzymali fotel lidera, ale wciąż po piętach depcze im Górnik Polkowice, który ma taki sam dorobek punktowy.

Ważna zdobycz Cariny Gubin
Sytuacja Cariny Gubin stała się w ostatnim czasie coraz gorsza. W ubiegłym tygodniu zespół wylądował w strefie spadkowej, ale szybko zdołał się z niej wydostać dzięki



Napastnik Lechii, Dawid Dębski (przy piłce), w rajdzie na bramkę rywali z Zabrze

wygranej u wyżej sklasyfikowanego rywala. W starciu z KS Panattoni Goczałkowice-Zdrój przez większość czasu przeważali gospodarze, ale to Gubinianie objęli prowadzenie w 13 min po bramce Przemysława Haraszkiewicza.

W 66 min było już 0:2 po samobójczym trafieniu miejscowych. Sytuacja Cariny skomplikowała się jednak chwilę później, gdy drugą żółtą i w konsekwencji czerwoną kartką został ukarany Kacper Staszkwian. Grający w dziesiątkę piłkarze trenera Grzegorza Kopernickiego rzucili wszystkie siły na obronę wyniku i ta sztuka udało im się. Wprawdzie gospodarze zdobyli bramkę kontaktową w 87 min (która również była trafieniem samobójczym), ale na więcej lubuska ekipa nie pozwoliła.

Nieudany wyjazd Warty Gorzów
Bez punktów z Legnicy wróciła natomiast Warta Gorzów, która uległa rezerwom Miedzi 0:2. Gospodarze zadali dwa ciosy - na początku spotkania oraz tuż przed przerwą. Autorem obydwu był Sebastian Herbut.

KS Panattoni Goczałk. Zdr.	1 (0)
Carina Gubin	2 (1)

Bramki: Skowronek (87 samobójcza) - Haraszkiewicz (13), Zięba (66 samobójcza).
Carina: Chadała - Żarkowski, Matuszewski (od 63 min Nowik), Haraszkiewicz (od 82 min Kanian), Elorhan (od 46 min Nazar), Kamon, Staszkwian, Didusko, Bednarczyk (od 70 min Dziedzic), Wenerski, Skowronek.

Miedź II Legnica	2 (2)
Warta Gorzów	0

Bramki: Herbut 2 (8, 44).
Warta: Andrzejczak - Gajda, Tuliszka (od 46 min Gireń), Gardzielewicz (od 70 min Kaczmarek), Marchel (od 82 min Niklas), Pakuła, Radziński (od 70 min Soules), Siwiński, Pałaszewski, Majerczyk, Iskra (od 70 min Rybicki).

III LIGA - POZOSTAŁE WYNIKI
29. kolejka: Pniówek Pawłowice - Sparta Katowice 0:1, Górnik Polkowice - Śleza Wrocław 2:1, LZS Starowice Dolne - Karkonosze Jelenia Góra 1:6, Słowianin Wolińbórz - Zagłębie II Lubin 2:1, Polonia Nysa - Skra Częstochowa 2:3, MKS Kluczbork - Stal Jasień 3:0 (walkower, zespół z Jasienia został wycofany z rozgrywek).

1. Lechia	29	58	64:15
2. Górnik Polkowice	29	58	50:33
3. Skra	29	53	60:50
4. Zagłębie II	29	51	66:48
5. Sparta	29	50	44:30
6. KS	29	47	43:35
7. MKS	29	45	56:38
8. Górnik II	29	44	63:38
9. Słowianin	29	41	41:43
10. Warta	29	40	46:45

11. Śleza	29	40	39:45
12. Karkonosze	29	38	50:48
13. Carina	29	37	39:47
14. Miedź II	29	34	49:53
15. Polonia	29	34	46:49
16. LZS	29	24	29:66
17. Pniówek	29	19	26:57
18. Stal	29	7	21:90

IV LIGA - GRUPA LUBUSKA
26. kolejka: Piast Iłowa - Victoria Szczaniec 3:2, Stilon Gorzów - Odra Bytom Odrzański 1:0, Odra Nietków - Sprotavia Szprotawa 1:2, Stal Sulęcín - Dozamet Nowa Sól 1:1, Pogoń Świebodzin - Róża Różanki 3:0, Zorza Port 2000 Mostki - Łucznicz Strzelce Krajeńskie 1:0, Pogoń Skwierzyna - ZAP Syrena Zbąszynek 3:0, Ilanka Rzepin - Lechia II Zielona Góra 3:1, Czarni Żagań - Grupa Chmiel Polonia Słubice 0:3.
27. kolejka: Łucznicz Strzelce Krajeńskie - Pogoń Świebodzin 2:1, Sprotavia Szprotawa - Czarni Żagań 2:1, Róża Różanki - Stilon Gorzów 0:3, Grupa Chmiel Polonia Słubice - Piast Iłowa 7:1, ZAP Syrena Zbąszynek - Ilanka Rzepin 1:0, Odra Bytom Odrzański - Dozamet Nowa Sól 4:1, Lechia II Zielona Góra - Odra Nietków 2:2, Victoria Szczaniec - Zorza Port 2000 Mostki 3:4. Mecz Pogoń Skwierzyna - Stal Sulęcín zakończył się po zamknięciu tego wydania GL.

1. Odra Bytom Odrz.	27	75	93:18
2. Stilon	27	71	83:24
3. Polonia	27	67	94:20
4. Zorza	27	58	73:49
5. Sprotavia	27	52	68:49
6. Ilanka	27	50	63:30
7. Lechia II	27	43	79:54
8. Odra Nietków	27	43	46:41
9. Syrena	27	42	51:43
10. Pogoń Skwierzyna	26	38	43:40
11. Piast	27	30	43:65
12. Victoria	27	27	37:74
13. Pogoń Świebodzin	27	23	44:67
14. Łucznicz	27	19	24:67
15. Róża	27	19	25:75
16. Dozamet	27	16	18:56
17. Czarni	27	16	22:65
18. Stal	26	9	22:91

KLASA OKRĘGOWA
Gorzów, 24. kolejka: Lubuszanin Drezdenko - Piast Karnin 0:4, Uran Trzebiecz - Stilon II

Gorzów 2:2, Sokół Gościm - Spartak Deszczno 1:0, Pionier Zwierzyn - GKP Bogdaniec 2:3, Spójnia Ośno Lubuskie - Warta Słorisk Browar Pavco 3:2, Toroma Torzym - Radowiak Drezdenko 3:1, Celuloza Kostrzyn nad Odrą - Orzeł Międzyrzecz 3:0, Warta II Gorzów - Czarni Browar Witnica 4:0.

1. Piast	24	58	48:22
2. Celuloza	24	56	79:22
3. Orzeł	24	52	78:28
4. Lubuszanin	24	51	59:34
5. Warta II	24	41	67:44
6. Sokół	24	38	44:48
7. Spartak	24	35	48:47
8. Warta Słorisk	24	32	38:38
9. Czarni	24	32	45:36
10. Stilon II	24	31	55:47
11. Radowiak	24	27	32:47
12. Uran	24	24	40:65
13. Spójnia	24	23	45:67
14. Toroma	24	21	33:65
15. GKP	24	15	29:89
16. Pionier	24	15	24:65

Zielona Góra, 24. kolejka: TS Przylep Zielona Góra - Cargovia Kargowa 5:0, Budowlani Lubsko - Zorza Ochla 0:2, Pogoń Wschowa - Unia Kunice Żary 2:3, Dąb Sława-Przybyszów - Korona Kozuchów 1:2, Relax Grabice - Błękitni Ołobok 5:2, Bóbr iPME Bobrowice - Tęcza Homanit Krosno Odrzańskie 0:3, Pogoń Wężyńska - ŁKS Łęknica 2:0, Promień Żary - Dozamet II Nowa Sól 3:0 (walkower, zespół z Nowej Soli został wycofany z rozgrywek).

1. Korona	25	66	77:23
2. Promień	24	65	78:13
3. Zorza	25	61	82:20
4. Tęcza	25	58	75:29
5. ŁKS	25	50	68:28
6. TS Przylep	23	39	46:33
7. Budowlani	24	36	53:52
8. Dąb	23	28	45:55
9. Unia	24	28	42:56
10. Błękitni	25	27	42:55
11. Relax	24	25	43:71
12. Pogoń Wężyńska	24	24	37:55
13. Bóbr	24	23	32:67
14. Cargovia	25	13	33:87
15. Pogoń Wschowa	24	12	25:85
16. Dozamet II	30	18	24:73

Smutne pożegnanie gorzowskich szczypiornistów. Przegrali czwarty raz z rzędu

Robert Gorbat
rgorbat@gazetalubuska.pl

PIŁKA RĘCZNA. Meczem z akademikami z Białej Podlaskiej gorzowianie pożegnali się ze swoimi kibicami w sezonie 2025-2026. W boju o punkty Ligi Centralnej przegrali czwarty raz z rzędu.

Rajbud Dev. Stal Gorzów	27 (15)
AZS AWF Biała Podlaska	28 (12)
Rajbud Development Stal: Nowicki, Gawlik - Drzazgowski i Renicki po 7, Stupirski 3, Wątro-	

ba, Sarnowski i Bartnicki po 2, Rybarczyk, Koss, Zajac i Pietrzakiewicz po 1, Kan, Ripa.

Przez długi czas ton wydarzeniom na boisku nadawali gospodarze. Od remisu 10:10 w 21 min odskoczyli na 13:10 w 27, a po przerwie na 18:14 w 36 min. W bramce miejscowych doskonale spisywał się Krzysztof Nowicki, zaś w przedniej formacji skutecznymi rzutami popisywali się Igor Drzazgowski i Rafał Renicki. Jeszcze w 39 min Stal utrzymywała czterobramkową przewagę (20:16)

i wydawała się zmierzać do szczęśliwego finału. Niestety dla gorzowian, ostatnie 20 min rozegrali w fatalnym stylu i przegrali ten fragment pojedynku aż 7:12. Przyjezdni zdominowali ich fizycznie - szybciej biegali, mocniej rzucali, twardziej bronili. Agdy już żółto-niebieskich udało się sforsować defensywę akademików, to świetnymi interwencjami w ich „klacie” popisywał się Jakub Solnica. AZS AWF już w 48 min wyrównał na 23:23, a od stanu

24:25 w 54 min co chwilę wychodził na jednobramkowe prowadzenie. W 59 min - przy remisie 27:27 - stalowcy mieli szansę odzyskać inicjatywę. Jakub Gawlik obronił rzut Franciszka Wierzbickiego, lecz w kontrze chybił Konrad Wątroba. Przez ostatnie 30 sekund piłkę rozgrywali przyjezdni i cztery sekundy przed końcową syreną wypracowali pozycję strzelecką swemu liderowi w ofensywie Jakubowi Tarasiukowi. Ten zdecydował się na rzut z drugiej linii, „z bio-

dra”, i piłka wpadła pod nogami interweniującego Gawlika do siatki. Gospodarze pożegnali Mateusza Ripę i Igora Drzazgowskiego, którzy kończą swą sportową przygodę z gorzowskim klubem. **Pozostałe wyniki 25. kolejki:** Jurand Ciechanów - Enea Grunwald Poznań 36:33, Padwa Zamość - AZS UW Warszawa 39:30, Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź - SMS ZPRP I Kielce 31:42, Siódemka Miedź Legnica - Nielba Wągrowiec 26:25, Energa Gwardia Koszalin - AZS AGH Kra-

ków 25:28, Sandra Spa Pogoń Szczecin - WKS Śląsk Wrocław 33:25. © ®			
1. WKS Śląsk	25	61	804:676
2. Sandra Spa Pogoń	25	59	804:736
3. AZS AGH	25	53	822:737
4. Rajbud Dev. Stal	25	47	783:754
5. Enea Grunwald	25	46	733:698
6. Jurand	25	42	824:772
7. AZS AWF	25	38	754:736
8. Padwa	25	37	762:740
9. Nielba	25	34	817:833
10. Siódemka Miedź	25	33	773:807
11. Grot Blachy Anilana	25	27	738:798
12. SMS ZPRP I	25	24	768:832
13. Energa Gwardia	25	21	664:731
14. AZS UW	25	3	716:912

PKO Ekstraklasa Rozgrywki są na ostatnim, finałowym wirażu. To widać

Lech mknie po obronę tytułu. Legia - tylko i aż poutrzymanie

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Majówkowy weekend z PKO Ekstraklasą, z racji rozgrywania finału Pucharu Polski, został okrojony z dwóch meczów.

Emocji jednak i tak nie brakowało - zwłaszcza w stolicy, gdzie Legia rzutem na taśmę ograła drżący o byt Widzew.

Liga jest na ostatnim, finałowym wirażu. To czuć w każdym meczu. Już na otwarcie 31. kolejki z równowagi dał się wyprowadzić Jacek Zieliński. Trener Korony nie zrozumiał, dlaczego tuż przed ostatnim gwizdkiem sędzia Patryk Gryckiewicz zatrzymał potencjalną akcję na wagę 3 punktów z Piastem Gliwice, zamiast poczekać na jej rozwój i wtedy ewentualnie dokonać weryfikacji przed monitorem VAR. Zamiast tego szybko wznowił grę, dopatrując się faulu sunącego na bramkę Antonina. Wściekły Zieliński wykrzyczał coś w kierunku arbitra, za co dostał czerwoną kartkę - pierwszą w sezonie, skutkującą zawieszeniem na co najmniej dwa mecze.

Korona jest na powierzchni, ale nie wygrała żadnego z pięciu ostatnich spotkań. Pracę po sezonie ma stracić dyrektor sportowy Paweł Tomczyk, który nie trafił z transferami. Do piłkarzy wielkie pretensje mieli zresztą kibice z młyna. Doszło do rozmów pod sektorem, ale nie rękoczynów - oświadczył klub w wydanym szybko komunikacie, dementując słowa z konferencji... trenera Zielińskiego, wprowadzonego przez kogoś w błąd.



Juergen Elitim jest podobno na liście życzeń Widzewa, ale ucieszył się z punktów Legii

W jeszcze gorszej sytuacji znajduje się pogrążony w kryzysie Widzew, który od dłuższego czasu zajmuje miejsce w strefie spadkowej. W piątkowy wieczór dobiła go Legia - dosłownie w ostatniej akcji meczu. Łazienkowska oszalała z radości, gdy Rafał Adamski dołożył nogę do uderzenia Bartosza Kapustki i tym samym dał stołecznej drużynie upragnione punkty.

Zdaniem Rafała Rostkowskiego Legii nie należało się jednak rzut wolny. Były sędzia zacytował osiem anonimowych opinii kolegów - jak to ujął we wpisie - „z dużym doświadczeniem”, którzy również nie dopatrzili się przewinienia Frana Alvareza na Rubenie Vinagre. Jeden z nich napisał: - Lepiej było tego nie gwizdać. - Sędzia (Woj-

ciech) Myć prowadził mecz doskonale, bardziej ceniłbym się poziomowi piłkarzy, to nie było dobre widowisko - stwierdził natomiast Michał Listkiewicz. Jemu i wielu innym najbardziej spodobała się seria efektownych opraw ultrasów zwieńczona fajerwerkami przed stadionem. Legia ten mecz okupiła kontuzjami dwóch wahadłowych z reprezentacyjnym doświadczeniem - Pawła Wszołka i jego zmiennika Arkadiusza Recy. Marka Papszuna cieszyć może z kolei to, że utrzymanie jest na wyciągnięcie ręki.

Deserem po sobotnim finale Pucharu Polski okazał się mecz na Lubelszczyźnie. Motor na nowym murawie chciał zaskoczyć faworyzowanego Lecha. Chcieć nie znaczy jednak móc. Przewodzący tabeli gość zagrał na swo-

ich zasadach. W 40 minucie strzelił zwycięskiego gola, gdy świetnie nad piłką zapanował Leo Bengtsson. Szwed najpierw odwrócił się z nią w biegu w kierunku bramki, po czym uderzył nie do obrony.

Wygrana byłaby okazalsza, gdyby nie trzy interwencje Gaspiera Tratnika. Dla Kolejorza ten wyjazd miał jednak słodkogorzki smak. Niby umocnił się na prowadzeniu, ale kosztem utraty swojego najlepszego gracza. Po kwadransie na noszach został zniesiony Ali Gholizadeh. Reprezentant Iranu źle stanął i w efekcie poważnie uszkodził najprawdopodobniej kolano. 30-latek ukrył twarz w dłoniach, wiedząc że najpewniej przepadnie mu udział w zbliżających się mistrzostwach świata. ©

31. KOLEJKA EKSTRAKLASY

KORONA KIELCE - PIAST GLIWICE 1:1
Bramki: Błanik 56 - Juande 53

LEGIA WARSZAWA - WIDZEW ŁÓDŹ 1:0
Bramka: Adamski 90+7

MOTOR LUBLIN - LECH POZNAŃ 0:1
Bramka: Bengtsson 40

GKS KATOWICE - BRUK-BET TERMALICA NIECIECZA 5:1
Bramki: Kasperkiewicz 18 (bram. samob.), Skurin 22, Marković 31, 64, Kowalczyk 58 - Zapolnik 42

ZAGŁĘBIE LUBIN - CRACOVIA 0:0

1. Lech Poznań	31	55	56-41
2. Górnik Zabrze	30	49	43-34
3. GKS Katowice	31	47	48-42
4. Jagiellonia Białystok	30	46	48-37
5. Raków Częstochowa	30	46	43-28
6. Zagłębie Lubin	31	45	43-36
7. Wisła Płock	30	45	32-28
8. Piast Gliwice	31	40	40--41
9. Legia Warszawa	31	40	35-36
10. Radomiak Radom	30	40	46-43
11. Korona Kielce	31	39	38-37
12. Cracovia	31	39	35-38
13. Motor Lublin	31	39	39-46
14. Lechia Gdańsk	30	38	57-54
15. Pogoń Szczecin	30	38	40-45
16. Widzew Łódź	31	36	36-38
17. Arka Gdynia	30	34	31-54
18. Bruk-Bet Nieciecza	31	28	37-60

Program 32. kolejki:

● Piątek, 8.05

Raków Częstochowa - Korona Kielce (godz. 18.00), Lech Poznań - Arka Gdynia (godz. 20.30).

● Sobota, 9.05

Widzew Łódź - Lechia Gdańsk (godz. 14.45), Jagiellonia Białystok - Pogoń Szczecin (godz. 17.30), Górnik Zabrze - Zagłębie Lubin (godz. 20.15).

● Niedziela, 10.05

Piast Gliwice - GKS Katowice (godz. 12.15), Wisła Płock - Motor Lublin (godz. 14.45), Bruk-Bet Nieciecza - Legia Warszawa (godz. 17.30).

● Poniedziałek, 11.05

Cracovia - Radomiak Radom (godz. 19.00).

JEDENASTKA KOLEJKI



NAJLEPSI STRZELCY

16 goli

Tomas Bobcek (Lechia Gdańsk), Karol Czubak (Motor Lublin)

15 goli

Mikael Ishak (Lech Poznań), Jonatan Brunes (Raków Częstochowa)

13 goli

Jesus Imaz (Jagiellonia Białystok)

12 goli

Afimico Pululu (Jagiellonia Białystok), Sebastian Bergier (Widzew Łódź)

BOHATER WEEKENDU

Bartosz Kapustka (Legia Warszawa)

Bez niego nie byłoby wydarzenia zwycięstwa nad Widzewem Łódź. To on w finałowej akcji oddał strzał, po którym piłkę zmierzającą do siatki musnął jeszcze Rafał Adamski, który zapisany został ostatecznie w protokole jako autor gola. Wygląda na to, że stołeczna drużyna jednak nie spadnie z Ekstraklasy. A łódzka?



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Niels Fredriksen nie był pewny wygranej. Ale Marek Papszun był już zadowolony

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Broniący tytułu piłkarze Lecha pokonali w Lublinie Motor 1:0. W ostatnich sekundach Legia uratowała z kolei zwycięstwo z łódzkim Widzewem.

Trener piłkarzy Lecha Poznań - Niels Fredriksen przyznał po wyjazdowym zwycięstwie nad Motorem Lublin, że do końca jego zespół nie mógł być pewny tej wygranej.

- Widać, że musimy jeszcze pracować nad skutecznością - ocenił.

Spotkanie Motoru z Lechem rozegrane zostało na nowej murawie, którą wreszcie - po zimowych problemach i... późniejszych przepychankach - rozłożono na lubelskim stadionie.

- Pochwała należy się gospodarzom za znakomicie przygotowane boisko, bo w ten sposób możemy zwiększyć poziom gry w ekstraklasie - nie krył uznania trener poznańskiej ekipy,

rozpoczynając od tych słów swoje wystąpienie na pomeczowej konferencji.

To, że piłkarze mieli możliwość grania na równiutkiej murawie, niewątpliwie bardziej sprzyjało gościom, którzy mają zawodników o większych umiejętnościach technicznych. Faktycznie, Poznaniacy lepiej operowali piłką i stworzyli więcej sytuacji, z których mogli zdobyć kolejne bramki.

- Wygrał zespół, który w ogólnym rozrachunku był lepszy, jednak muszę pochwa-

lić swoich piłkarzy, że zagraли znacznie lepiej niż w ostatnim meczu z Widzewem i próbowali się odgrzyźć. Mogliśmy stracić coś więcej niż trzy punkty, ale drużyna pokazała, że mentalnie nie mamy się o co martwić, bo nastawienia i zaangażowania nie można jej odmówić - stwierdził Mateusz Stolarski, trener Motoru.

Z kolei trener Legii Warszawa Marek Papszun był zadowolony z postawy swojej drużyny po zwycięstwie nad Widzewem Łódź.

- Byliśmy bardziej zdeterminowani - ocenił.

Wydawało się, że mecz zakończy się remisem, lecz w ostatniej akcji - po sporym zamieszaniu - piłkę w bramce umieścił stojący niemal na linii bramkowej Rafał Adamski, który dostawił stopę po uderzeniu Bartosza Kapustki.

- Gratuluję piłkarzom. Kibice po raz kolejny byli naszym dwunastym zawodnikiem. To zwycięstwo jest dla nich nagrodą. W ostatniej akcji meczu strzelamy gola. Tego nie dało

się lepiej wyreżyserować. Nie było to jednak wielkie widowisko, bo grały dwie drużyny walczące o utrzymanie - powiedział Papszun na konferencji prasowej.

Legia podniosła się po bolesnej porażce z Lechem Poznań (0:4) w poprzedniej kolejce.

- Cieszę się, że stanęliśmy szybko na nogi po mizernym wyniku w Poznaniu. Wielu zawodników pokazało, że ma Legię w sercu, nawet jeśli po sezonie odejdą z klubu - podkreślił Papszun. ©

Piłkarze 50 tysięcy kibiców na trybunach, dwa gole i jedna czerwona kartka w finale STS Pucharu Polski Zabrze oszalało ze szczęścia. Raków rozczarował

Rafał Musioł
r.musiol@dz.com.pl

Górniki Zabrze	2 (1)
Raków Częstochowa	0

Bramki:

1:0 Roberto Massimo (32),
2:0 Maksym Chłani (65).

Górniki Łubik ■ - Sacek (83. Olkowski), Janicki, Josema, Janża ■ (89. Ambros) - Kubicki, Hellebrand, Sadilek, Chłani (83. Dimi ■), Massimo (74. Zmizly) - Liseth (89. Podolski). Trener: Michał Gasparik.

Raków Zych - Dawidowicz (56. Ameyaw), Racovitan, Svarnas - Tudor, Bulat, Repka ■, Silva (66. Amorim) - Makuch (46. Fadiga), Lopez ■ (66. Rocha ■) - Brunes ■ (90+2). Trener: Łukasz Tomczyk.

Sędziowie Jarosław Przybył (Kluczbork).
Widzów 50.072.

Wypełniony po brzegi PGE Narodowy, piękna majowa pogoda i piłkarze Górnika oraz Rakowa walczący o STS Puchar Polski. W sobotę w Warszawie było wszystko to, co kibice lubią najbardziej.

Przed startem o trofeum, 5 milionów złotych i gwarantowane miejsce w III rundzie



Pierwszego gola strzelił Roberto Massimo (nr 15, z prawej)

kwalifikacji Ligi Europy (w przypadku dołożenia mistrzostwa lub wicemistrzostwa kraju zamieni się to w przepustkę do eliminacji Ligi Mistrzów) obaj trenerzy oddegnywali się od uznania ich zespołów za faworyta. Obaj też zastanawiali się, jak wyprowadzić rywala w pole. Michał Gasparik starał się ukryć gotowość do gry Erika Janży, Łukasz Tomczyk nie zdradzał jak

bardzo liczy na Ivi Lopeza, który strzelał gole w każdym finale, w jakim zagrał. Oczywiście były natomiast nadzieje pokładane w Jonatanie Brauncie Brunese, mającym szansę, by zostać królem snajperów tej edycji rozgrywek.

Górniki po raz ostatni grał w finale w 2001 roku, a zdobył Puchar w 1972. Związana z tym presję dało się odczuć i była też widoczna w pierw-



W końcówce spotkania na murawie doszło do awantury

szych minutach meczu, gdy obrońcy w dziwnie usztywniony sposób walczyli, by powstrzymać Częstochowian. W miarę upływu czasu piłkarze Gasparika łapali jednak rytm i w 32. minucie objęli prowadzenie. Z rzutu różnego dośrodkował Janża, prosto na głowę stojącego tuż przy „krótkim” słupku Roberto Massimo i 25-letni Niemiec uderzeniem głową wpa-

kował piłkę do siatki. Cały sztab i kibice Górnika eksplodowali z radości.

Raków nie miał pomysłu jak odpowiedzieć na to zdarzenie i z wynikiem 0:1 schodził do szatni na przerwę.

Po niej Częstochowianie też jednak byli bezradni, a Górnik grał swoje i pokazywał rosnącą pewność siebie. W 65. minucie zadał rywalom drugi cios. Maksym Chłani,

który był bohaterem jednego z tekstów w przedmeczowym programie („Dzień Chłania?”), ośmieszył Frana Tudora, pognał na bramkę i bez problemów pokonał Oliwier Zycha! Zapas dwóch goli w starciu z tak dysponowanym Rakowem dawał już wielki komfort graczom Gasparika.

Zabranie bezdyskusyjnie panowali na murawie aż do ostatniego gwizdka sędziego, który niemal znikł w donośnej euforii panującej wśród kibiców Górnika. Nieco wcześniej miały jednak miejsce dwa znaczące wydarzenia. Najpierw na murawę wszedł Łukasz Podolski, co stanowiło symboliczne zwieńczenie jego gry w klubie, którego ma zostać już wkrótce właścicielem. Chwilę później po absurdalnie brutalnym faulu na Polidzie z boiska został wyrzutycony sfrustrowany Brunes i doszło do potężnej awantury.

Górnik wygrał finał całkowicie zasłużenie, odnosząc trzecie zwycięstwo w tym sezonie nad Rakowem. ©

Dziękuję, że znaleźliście mnie na Słowacji

Rafał Musioł
r.musiol@dz.com.pl

PIŁKA NOŻNA. Rozmowa z Michałem Gasparikiem, trenerem Górnika Zabrze.

Wygraliście finał bezdyskusyjnie...

Zagraliśmy świetny mecz, a piłkarze wykonali to wszystko, co sobie założyliśmy. Nie popełniliśmy żadnych błędów, co było najważniejsze. Pierwsza bramka była decydująca. Potem czekaliśmy na kontrę i też nam to wyszło.

Doping też mieliście fantastyczny.

Czuliśmy się jak w Zabrzu, a może nawet lepiej, bo energia szła niesamowita. Kibice bardzo nam pomogli, to dla nich wygraliśmy.

Czy Raków czymkolwiek pana zaskoczył?

Oni mają jasny system. W finale też Raków nic ekstra nie zrobił, dlatego my w większości kontrolowaliśmy mecz. Wiedziałem, że początek tak będzie wyglądał, bo doświadczenie było na pewno po stronie rywala. Potem padł gol i wszystko było tak, jak powinno być. Pokazaliśmy, że



Michał Gasparik podczas finału Pucharu Polski

potrafimy kontrolować mecz i rozgrywać końcówki.

Trochę pan zaskoczył, stawiając na Roberto Massimo, a tymczasem on strzelił gola
Ćwiczyliśmy ten wariant z nim już w lidze, wiedziałem, że ciągle nie pokazuje wszystkiego. Przed meczem powiedziałem mu, że kolejnej szansy nie będzie. I zdobył bardzo ważną bramkę. Cieszę się, że miałem szczęśliwą rękę, stawiając go od pierwszej minuty.

Czym tak mocno podpadły panu reklamy przy ławce?

Stały za blisko, więc je odrzuciłem (w tym momencie Łukasz Podolski dodał ze śmiechem: i teraz zamiast pięciu „baniek” dostaniemy trzy).

Przed wami jeszcze cztery ligowe mecze. Nie będzie problemu z zachowaniem koncentracji?

Żadnego. Wiemy, jaka szansa też otwiera się przed nami w lidze i chcemy ją wykorzystać. Wygranie Pucharu nie będzie miało wpływu na zespół. Teraz jednak przez dwa dni możemy trochę poimprezować.

To pana czwarty puchar w karierze. Trzy poprzednie zdobył pan ze Spartakiem Trnava.

A w finale grałem po raz piąty. Za każdym razem jest świetne uczucie, ale trudno to porównywać. Na pewno dziękuję ludziom z Górnika, że dali mi szansę, że znaleźli mnie na Słowacji. Cieszę się, że napisaliśmy małą historię, a ja jestem jej częścią.

Który puchar jest ładniejszy jako przedmiot - słowacki czy polski?

Powiem tak - z polskiego mogę się napić (śmiech). ©

Zostawiam sobie otwartą furtkę

Rafał Musioł
r.musiol@dz.com.pl

PIŁKA NOŻNA. Rozmowa z Łukaszem Podolskim, piłkarzem Górnika Zabrze.

Zaraz po meczu zasugerował pan, że może to być jeden z ostatnich momentów kariery...

Plany są takie, żeby skończyć, ale zawsze byliście zaskoczeni decyzjami przez ostatnie lata, może teraz też tak będzie. Może coś też jest w trakcie, jakaś niespodzianka, ale to to zobaczymy. Zawsze zostawiam sobie furtkę otwartą. Ludzie tylko myślą to, co widzą z zewnątrz. A w środku jest tyle pracy, że czasami rodzina stoi na drugim miejscu, a wszystko inne na pierwszym i ten kierunek trzeba trochę zmienić. Też mam rodzinę, dzieci i inne sprawy. Ale zobaczymy.

Kiedy podejmie pan decyzję?

Cieszymy się dzisiaj, jutro z Pucharu, a potem znów liga, przygotowania na te ostatnie cztery mecze, po to, żeby to miejsce, jakie teraz mamy, utrzymać. Może uda się jeszcze trochę więcej? I potem na spokojnie usiądę sobie i zobaczę, jak to pójdzie dalej.



Łukasz Podolski na razie ma osiem procent akcji Górnika

Ma pan całkiem pokaźną kolekcję pucharów...

Wszędzie gdzie grałem, to je zdobywałem. Dziś to coś wspaniałego, bo wygranie z Górnikiem jest trudniejsze niż z Arsenalem czy Galatasaray, czy w Japonii. To coś niezwykłego dla kibiców, dla pracowników klubu, dla nas wszystkich. Mamy wielką radość. Ale jedziemy dalej i musimy pracować. W Niemczech mówi się, że największe błędy popełnia się wtedy, gdy jest dobrze.

Puchar odbierał pan ze Stanisławem Oślizłą.

To piękna historia. Pierwszy krok w Katowicach, jak wylądowałem, to przy samolocie stał już Stanisław Oślizło. „Dusił” mnie, że tak się cieszysz, że będę grał w tym klubie. Fajna sprawa, że wtedy był ten pierwszy krok z nim, a teraz może mój ostatni też, że on stał teraz z pucharem.

Jest pan już „jedną nogą” właścicielem Górnika...

Na razie mam 8 procent akcji, to raczej jednym palcem. Idzie to do przodu, ale zobaczymy co się wydarzy. Data jest niby wyznaczona na 23 maja, ale zobaczymy, czy to się da podpisać.

Gdyby dziś był pan właścicielem, musiałby pan wypłacić premię za zdobycie Pucharu Polski...

Ze mną premie ciężko się negocjuje, jestem też biznesmenem. Finanse też muszą się układać. Za puchar klub dostanie 5 milionów złotych, to będzie jak zawsze, pieniądze przyjdą i fru. Dziwiłem się, że nie było przed meczem dyskusji z Zarządem, jaka będzie premia. Ale pieniądze nie są motywacją dla nas, chcieliśmy ten puchar przywieźć do Zabrza i tylko to było ważne. ©

Kacper Woryna triumfátorem Grand Prix Niemiec

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

ŻUŻEL. Trochę nieoczekiwanie, niespełna 30-letni Kacper Woryna wygrał w bawarskim Landshut zawody żużlowe o Grand Prix Niemiec - pierwszą eliminację indywidualnych mistrzostw świata.

Landshut po raz czwarty gościł turniej żużlowy Grand Prix. Przed dwoma laty, Bartosz Zmarzlik był tu drugi, a przed rokiem wygrał.

W tym sezonie, Kacper Woryna - wnuczek Antoniego Woryny, pierwszego Polaka, który wywalczył medal indywidualnych mistrzostw świata na żużlu (1966), debiutuje jako stały uczestnik cyklu Grand Prix. Na torze „Ellermühle Speedway Stadium”, sprawił wielką niespodziankę, pokonując dużo bardziej utytułowanych rywali.

W fazie zasadniczej zawodów w Landshut, Woryna zdobył 8 punktów, co dało mu ledwie 6. miejsce. Miał nawet szansę na znalezienie się w czołowej „dwójce” i zapewnienie sobie bezpośredniego awansu do finału, ale w swoim czwar-

tym wyścigu dotknął na starcie taśmy i został zdyskwalifikowany.

W fazie zasadniczej bezkonkurencyjny był brązowy medalista ubiegłorocznych mistrzostw Daniel Bewley, który wygrał wszystkie pięć wyścigów. Zmarzlik, 6-krotny mistrz świata, jeździł bez błysku - czterokrotnie był drugi i odniósł jedno zwycięstwo. Mimo to z dorobkiem 11 punktów awansował do finału.

W pierwszym wyścigu ostatniej szansy Woryna prowadził od startu do mety, pozostawiając w pokonanym polu m.in. ubiegłorocznego wicemistrza świata Australijczyka Brady'ego Kurtza. W drugim pojechali Patryk Dudek i Dominik Kubera, ale to nie oni odegrali główne role w walce o awans. W efektownym stylu uzyskał go Brytyczyk Robert Lambert, który na ostatnim okrążeniu wyprzedził Szweda Fredrika Lindgrena.

W wielkim finale najlepiej wystartował Bewley, ale jadący z tyłu Woryna na pierwszym okrążeniu minął wszystkich rywali i prowadzenia nie oddał już do mety. Bewley przyjechał drugi, a trzecie miejsce przypa-



FOT. ANDREW SURMA/SPA USA/EAST NEWS

- Spokojnie, jest fajnie, ale jeszcze dziewięć rund do końca - uspokaja Kacper Woryna

dło Zmarzlikowi, który do końca musiał odpierać ataki Lamberta.

Tym samym, Woryna odniósł jeden z największych sukcesów w karierze. Mistrz świata juniorów z 2017 roku i drużynowy mistrz Europy z 2022 ostatnio jest w wysokiej formie. Poprzez eliminacje uzyskał awans do cyklu GP, a przed mie-

siącem wygrał w Opolu prestiżowy turniej o Złoty Kask.

Tegoroczny cykl mistrzostw świata składa się z dziesięciu turniejów. Kolejny turniej odbędzie się 23 maja w Pradze.

GRAND PRIX NIEMIEC:

1. Kacper Woryna (Polska) - 11+3 (1,2,3,t,2,3) - 20 pkt.; 2. Daniel Bewley (W. Brytania) - 17

(3,3,3,3,3,2) - 18; 3. Bartosz Zmarzlik (Polska) - 12 (2,2,2,2,3,1) - 16; 4. Robert Lambert (W. Brytania) - 9+3 (3,1,0,2,3,0) - 14; 5. Fredrik Lindgren (Szwecja) - 8+2 (1,2,1,3,1) - 12; 6. Jason Doyle (Australia) - 7+2 (1,3,0,2,1) - 11; 7. Patryk Dudek (Polska) - 9+1 (3,0,2,1,3) - 10; 8. Jack Holder - 7+1 (3,1,2,0,1) - 9; 9. Brady Kurtz (obaj Australia) - 10+0 (2,3,0,3,2) - 8; 10. Dominik Kubera (Polska) - 6+0 (0,3,2,1,0) - 7; 11. Nazar Parnicki (Ukraina) - 6 (1,0,3,1,1) - 6; 12. Andrzej Lebediew (Ło-

twa) - 6 (2,1,1,0,2) - 5; 13. Norick Blödm (Niemcy) - 6 (0,1,1,2,2) - 4; 14. Max Fricke (Australia) - 5 (0,2,0,3,0) - 3; 15. Michael Jepsen Jensen - 4 (0,0,3,1,0) - 2; 16. Leon Madsen (obaj Dania) - 3 (2,0,1,0,0) - 1; 17. Kevin Wölbert - 0 (0) - 0; 18. Valentin Grobauer (obaj Niemcy) - ns - 0.

Bieg po biegu:

1. (69,43) Dudek, Madsen, Parnicki, Kubera
2. (68,71) Lambert, Lebediew, Woryna, Blödm
3. (68,46) Holder, Zmarzlik, Doyle, Fricke
4. (68,07) Bewley, Kurtz, Lindgren, Jepsen Jensen
5. (69,79) Bewley, Zmarzlik, Lambert, Dudek
6. (69,99) Kurtz, Fricke, Lebediew, Parnicki
7. (71,09) Doyle, Lindgren, Blödm, Madsen
8. (70,34) Kubera, Woryna, Holder, Jepsen Jensen
9. (69,38) Jepsen Jensen, Dudek, Lebediew, Doyle
10. (69,59) Parnicki, Holder, Lindgren, Lambert
11. (68,90) Woryna, Zmarzlik, Madsen, Kurtz
12. (68,72) Bewley, Kubera, Bloedon, Fricke
13. (69,45) Kurtz, Blödm, Dudek, Holder
14. (69,38) Bewley, Doyle, Parnicki, Wölbert (Woryna - t)
15. (70,09) Fricke, Lambert, Jepsen Jensen, Madsen
16. (69,38) Lindgren, Zmarzlik, Kubera, Lebediew
17. (69,45) Dudek, Woryna, Lindgren, Fricke
18. (69,51) Zmarzlik, Blödm, Parnicki, Jepsen Jensen
19. (69,71) Bewley, Lebediew, Holder, Madsen
20. (69,00) Lambert, Kurtz, Doyle, Kubera

Półfinały:

21. (69,86) Woryna, Doyle, Holder, Kurtz
22. (69,54) Lambert, Lindgren, Dudek, Kubera

Finał:

23. (69,55) Woryna, Bewley, Zmarzlik, Lambert © ©

Polacy w Porto już świętują mistrzostwo. Lewandowski błysnął przed El Claciso

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. FC Porto cieszy się już ze zdobycia mistrzowskiego tytułu w Portugalii. Kluczową rolę odegrało w tym sukcesie polskie trio - Jan Bednarek, Jakub Kiwior i Oskar Pietuszcowski.

Robert Lewandowski wyszedł w podstawowym składzie Barcelony i rozegrał pełne 90 minut w meczu 34. kolejki La Liga z Osasuną Pampeluna (2:1). Polak dopiero w 81. minucie rozpoczął strzelanie w meczu, notując swoje trzynaste trafienie w bieżącym sezonie. 37-letniemu napastnikowi udało się urwać obrońcom, znaleźć odrobinę wolnej przestrzeni, wyskoczyć do piłki, a następnie oddać precyzyjny strzał głową.

Mistrzowskie scenariusze dla Barcy

Później prowadzenie jeszcze podwyższył Ferran Torres. Ekspresowo natomiast gospodarze na Estadio El Sadar strzelili gola kontaktowego, zaskakując mistrzów Hiszpanii tuż przed końcem podstawowego czasu.

Piłkarze Flicka po sobotnim zwycięstwie nad Osasuną mają na koncie już 88 punktów. I w przejściowej tabeli (przed ro-

zegraniem wszystkich spotkań 34. serii gier) wypracowali aż czternaście oczek przewagi nad drugim Realem Madryt, ale ze świętowaniem obrony tytułu musieli poczekać - co najmniej - do niedzielnego meczu (rozegranego po zamknięciu tego wydania) Królewskich z Espanyolem. Iliczyć, że derbowy rywal z Barcelony urwie punkty zespołowi trenera Álvaro Arbeloi. Tak czy inaczej, do zaplanowanego za tydzień El Clasico Barcelona przystąpi w roli faworyta.

- Chciałbym znowu celebrować mistrzostwo z Barceloną. To wspaniały moment, wygrać ligę i świętować z kibicami na ulicach miasta. Nie wiem, kiedy to nastąpi, a nie będziemy rozmawiać o mojej przyszłości, dopóki nie wygramy ligi - powiedział po meczu Lewandowski. - Do rozegrania zostały nam cztery mecze i naszym celem jest wygranie ich wszystkich. Zdobyć 100 punktów w sezonie, to byłoby coś.

FC Porto z Polakami świętowało tytuł

Mistrzostwo Portugalii po kolejnej skromnej wygranej zapewniło sobie FC Porto. „Smoki” wygrały u siebie z niżej notowaną Alvercą (1:0) po голу polskiego obrońcy Jana Bednarka, który przesądził o 31. tytule w bogatej



FOT. GRZEGORZ WAJDA

Robert Lewandowski będzie rozmawiał o swojej przyszłości wtedy, gdy Barca zapewni sobie mistrzostwo

historii klubu z Estádio do Dragão. W meczu 32. kolejki do przerwy występował drugi z Polaków, Jakub Kiwior, który został zmieniony w 46. minucie. Z kolei Oskar Pietuszcowski pojawił się na boisku chwilę po upływie godziny.

Dziennikarze podkreślają znaczenie gola Bednarka w 40. minucie, dzięki któremu gospodarze przypieczętowali wygranę ligi. Relacjonujące sobotnie

spotkanie na Estadio do Dragao stacja Sport TV i radio Antena 1 oceniły jednak, że „Smoki” zbyt skromnie pokonały gości. Wspomniane media odnotowały, iż wywalczone w sobotę trofeum jest pierwszym tytułem mistrzowskim w karierze prezesa FC Porto Andre Villasa-Boasa. Przy okazji przypomniano, że to on był kluczową postacią przy zakontraktowaniu przez klub polskiego tercetu.

Według portugalskich dziennikarzy dobra postawa duetu Bednarek - Kiwior spowodowanego na początku sezonu z ligi angielskiej, była decydująca dla „odważnej decyzji” zakupu w styczniu przez FC Porto 17-letniego skrzydłowego z Polski, Oskara Pietuszcowskiego, który kosztował ponad osiem milionów euro z łatwymi do aktywowania dla Jagiellonii bonusami.

Nasi pokazali się w Serie A

Reszta Polaków w ligach zagranicznych? Niewiele się działo we włoskiej Serie A. W podstawowych składach wyszli tylko Adam Buksa, który w meczu Udinese z Torino (2:0) miał jedną dogodną sytuację po strzale w słupek. I został zmieniony przed końcowym gwizdkiem. Od pierwszej minuty zagrał też Nicola Zalewski (dostał najwyższą notę) dla Atalanty Bergamo w meczu z Genoa (0:0). Był aktywny na skrzydle i w swoim stylu często szukał dryblingów, jednak nie przełożyło się to na gole. A bezbramkowy rezultat utrzymał się do końca spotkania.

W Niemczech z kolei kolejnego pełnego meczu nie rozegrał wypożyczony z Wolfsburga do FC Köln Jakub Kamiński. Jego drużyna bramkowo (2:2) zremi-

sowała z Unionem Berlin prowadzonym przez trenerkę Marie-Louise Etę.

Bogusz zagrał dla Houston

Za wielką wodą w pełnym wymiarze czasowym zagrał Mateusz Bogusz dla Houston Dynamo, które po голу byłego piłkarza Górnika Zabrze Lawrence'a Ennaliego odniosło zwycięstwo nad Colorado w amerykańskiej lidze MLS.

WYNIKI MECZÓW LIG TOP 5

● **35. kolejka Premier League:** Leeds - Burnley 3:1, Brentford - West Ham 3:0, Newcastle - Brighton 3:1, Wolverhampton - Sunderland 1:1, Arsenal - Fulham 3:0, Bournemouth - Crystal Palace 3:0, Manchester United - Liverpool 3:2.
● **32. kolejka Ligue 1:** Nantes - Olympique Marsylia 3:0, PSG - Lorient 2:2, Metz - AS Monaco 1:2, Nice - Lens 1:1, Lille - Le Havre 1:1.
● **34. kolejka La Liga:** Girona - Mallorca 0:1, Villarreal - Levante 5:1, Valencia - Atletico Madrid 0:2, Deportivo Alaves - Athletic Bilbao 2:4, Osasuna - FC Barcelona 1:2, Celta Vigo - Elche 3:1, Getafe - Rayo Vallecano 0:2.
● **32. kolejka Bundesliga:** Union Berlin - FC Koeln 2:2, Eintracht Frankfurt - HSV 1:2, Bayern - Heidenheim 3:3, Werder Bremen - Augsburg 1:3, Hoffenheim - Stuttgart 3:3, Bayer Leverkusen - RB Lipsk 4:1, FC St. Pauli - Mainz 1:2.
● **35. kolejka Serie A:** Pisa FC - Lecce 1:2, Udinese - Torino 2:0, Como - SSC Napoli 0:0, Atalanta - Genoa 0:0, Bologna - Cagliari 0:0, Sassuolo - AC Milan 2:0. © ©

Udana sportowa majówka dla naszych zawodników

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

HOKEJ NA LODZIE. Polscy hokeiści od zwycięstwa rozpoczęli udział w mistrzostwach świata Dywizji 1A w Sosnowcu. W pierwszym meczu Biało-Czerwoni pokonali Ukrainę 3:2.

Przed rokiem podczas mistrzostw w rumuńskim Sfantu Gheorghe Biało-Czerwoni przegrali z Ukrainą 1:4. Tym razem, przy mocnym wsparciu polskiej publiczności, udało im się zrewanżować. W pozostałych sobotnich meczach: Japonia przegrała z Francją 3:4, a Litwa z Kazachstanem 1:4. Kolejnymi rywalami reprezentacji Polski będą Francja (mecz rozegrany został w niedzielę, już po zamknięciu wydania), Kazachstan (5.05), Japonia (7.05) oraz Litwa (8.05).

Wszystkie mecze Polaków rozpoczynają się będą o godz. 19.30. Awans na przyszłoroczne mistrzostwa świata Elity wywalczą dwa najlepsze zespoły. Drużyna, która zajmie ostatnie miejsce, zostanie zdegradowana do Dywizji 1B.

Bartnik ze złotem

Tomasz Bartnik (Legia Warszawy) zdobył w chorwackim Osijeku złoty medal strzeleckich mistrzostw Europy w karabinie na 300 metrów z trzech postaw. Polak zgromadził 589 punktów i wyprzedził Szwajcara Pascala Bachmanna-Sentyego o dwa oraz Rumuna pochodzenia węgierskiego Petera Sidiego o trzy. Srebrne krążki w karabinie na 300 metrów w pozycji leżąc zdobyli Karolina Romańczyk (WKS Śląsk Wrocław) oraz Andrzej Burda (Kobudo Opole). Mistrzostwa Europy w Osijeku na strzelaniu z karabinka małokalibrowego na 50 m, pistoletu na 25 i 50 m oraz karabinu na 300 m zakończyła się 18 maja.

Udany występ Bryla i Łosiaka w Brazylii

Siatkarze plażowi Michał Bryl i Bartosz Łosiak awansowali do finału rozgrywek Beach Pro Tour Elite16 w Brasilii. W półfinale wygrali z Łotyżami Martinsem Plavinsem oraz Kristiansem Fokerotsem 2:0 (21:16, 21:10). Wcześniej, ćwierćfinale wygrali z Holendrami Leonem Luinim i Matthew Immersem 2:0 (21:18, 21:14), a w 1/8 finału, bez większych kłopotów ograli Norwegów Hendrika Nikolaia Mola i Mathiasa Bermtsena 2:0 (21:16, 21:15).

Rozgrywki Beach Pro Tour Elite16 Brasilii są dla polskich

siatkarzy drugim turniejem w tegorocznym sezonie reprezentacyjnym - w pierwszych zawodach w brazylijskiej Saquaremie nasz duet zajął piąte miejsce.

Polacy z awansem na mistrzostwa świata

Dwie lekkoatletyczne polskie sztafety zapewniły sobie udział w przyszłorocznych mistrzostwach świata w Pekinie - 4x100 m kobiet oraz mieszana 4x400 m. Biało-Czerwoni awans uzyskali podczas zawodów World Athletics Relays, które odbyły się w Botswanie. Polacy zanotowali dobre starty i zapewnili sobie awans do niedzielnego finału.

Sztafeta mieszana wystąpiła w składzie: Marcin Karolewski, Justyna Święty-Ersetic, Kajetan Duszyński oraz Natalia Bukowiecka. W składzie sztafety kobiet znalazły się: Magdalena Niemczyk, Marlena Granaszewska, Magdalena Stefanowicz i Pia Skrzyszowska. Mistrzostwa świata w Pekinie odbędą się od 11 do 17 września 2027 roku.

Katarzyna Kawa wygrała turniej WTA 125 na kortach ziemnych w chińskim Huzhou. To największy w karierze sukces Polki.

W finale Kawa pokonała Słowenkę Veronikę Erjavec 6:0, 6:4. Dzięki temu w najbliższym notowaniu światowego rankingu 33-letnia Polka awansuje na 163. na 138. miejsce. Kawa otrzymała też nagrodę 15 500 dolarów. Ranga WTA 125 to odpowiednik męskiego challenger. Jeden szczebel poniżej WTA Tour.

Do finału turnieju ATP 175 mężczyzn na kortach ziemnych w Cagliari awansował Hubert Hurkacz. W półfinale Polak wygrał z Argentyńczykiem Romanem Andresem Burruchagą (nr 4.) 4:6, 7:6 (7-3), 6:3. Włochanin - niegdyś klasyfikowany w czołowej dziesiątce rankingu ATP - rzadko występuje w turniejach rangi challenger, ale w tym roku zdarzyło się to już po raz drugi. 9 marca przegrał w swoim inauguracyjnym pojedynku w Cap Cana na Dominikanie. Na Sardynii 29-letni Włochanin otrzymał tzw. dziką kartę.

W niedzielnym finale rozegranym już po zamknięciu tego wydania, Hubert Hurkacz zmierzył się z reprezentantem gospodarzy, Włochem Matteo Arnaldim.

©©

Skoki narciarskie Adam Małysz wkrótce przestanie być prezesem PZN

APOLONIUSZ TAJNER WRACA DO POLSKICH SKOKÓW I NART

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

O nadchodzących wyborach w Polskim Związku Narciarskim rozmawiamy z Andrzejem Kozakiem, prezesem Tatrzańskiego Związku Narciarskiego.

Ostatnie tygodnie, jeśli chodzi o wydarzenia związane z wyborem nowego szefa PZN są dosyć zaskakujące. Swoją kandydaturę zadeklarował Apoloniusz Tajner.

Nasz statut nie ogranicza liczby kandydatów. Wybory odbędą się 13 czerwca, a kandydaturę pana Tajnera najprawdopodobniej oficjalnie złoży Śląsko-Beskidzki Związek Narciarski. Decyzję w tej sprawie podejmie zapewne w tym tygodniu, gdy odbędzie się zebranie jego delegatów. Zawarliśmy z tym okręgiem nieformalne porozumienie, że my jako Tatrzański Związek Narciarski nie wystawiamy innego kandydata. Naszym kandydatem do tej pory był Małysz, a teraz będzie Tajner.

Deklaracja Tajnera mogła chyba zaskoczyć Adama Małysz, który o decyzji swojego byłego trenera dowiedział się, zanim sam ogłosił, czy będzie kandydował w wyborach.

Małysz oraz ja i prezes Andrzej Wasowicz (prezes ŚBZN, przyp. red.) spotkaliśmy się w Wiśle w połowie marca i ustaliliśmy, że Małysz był i jest naszym kandydatem na kolejną kadencję. W momencie, gdy on złożył rezygnację, to mamy kandydata Tajnera. Nie zamierzamy nikogo innego zgłaszać do wyborów. Od początku, podkreślę jeszcze raz, naszym kandydatem był Adam. Nie chcemy dzielić środowiska, przeciwnie - chcemy go łączyć. Trochę lat nam się to już udaje i chyba dobrze funkcjonuje. Myślę, że jest to dobre przede wszystkim dla polskiego narciarstwa. Mam nadzieję, że także kontrowersje, które powstają wobec tej sytuacji również uda się nam załagodzić.

Co się zatem takiego wydarzyło, że miesiąc później zasadniczo zmieniliście zdanie?

Nic szczególnego. Być może Adam przemyslał, jaką decyzję podjąć odnośnie kolejnych



Apoloniusz Tajner najprawdopodobniej zastąpi w fotelu prezesa PZN Adama Małysz

wyborów, może nie chciał konkurować, bo to na pewno byłoby ciekawe, kto by je wygrał. Ale powiedział nam wtedy w marcu, że jest wszystkim trochę wypalony, że cała biurokracja związana z zarządzaniem związkiem trochę go przerosła. Wbrew temu co się myśli, PZN to jest jednak duża firma ze sporym budżetem, która ma kilkadziesiąt milionów zysku i te pieniądze trzeba wydać. To wszystko wymaga znajomości szeregu spraw związanych z biurokacją. Po decyzji Małysza, że rezygnuje, poinformowałem działaczy, że od tej pory naszym kandydatem jest Apoloniusz Tajner. Trzeba zauważyć, że nasze środowisko, o którym mówi Tajner, jest bardzo szerokie i łączy aż osiem okręgów.

Jak oceniacie cztery lata pracy w związku Małysz?

Na pewno otwierał wiele drzwi i jesteśmy mu za to wdzięczni, za co zresztą podczas ostatniego zjazdu w Krakowie podziękowaliśmy. Finał jego pracy był wspaniały, bo na igrzyskach w Mediolanie zdobyliśmy trzy medale. To

był tak duży sukces jak medal Wojciecha Fortuny w Sapporo w 1972 roku.

Co dalej z Małyszem? Chcecie zatrzymać go w jakiejś roli w PZN? Podczas poprzedniej kadencji Tajnera był dyrektorem sportowym do spraw skoków i kombinacji norweskiej.

Takich ludzi jak Adam nie mamy zbyt wielu i nie możemy ich tracić. Na pewno trochę sobie teraz odpocznie, przemyśli parę spraw i jeśli wyrazi tylko chęć, aby pracować dla związku, złoży jakąś swoją propozycję, to jak najbardziej jesteśmy za. Na pewno mu pomożemy. Te decyzje będą jednak zależeć już od nowego zarządu.

Czego będziecie oczekiwać od Tajnera, który prezesem PZN był już w przeszłości przez szesnaście lat od 2006 do 2022 roku?

Jesteśmy pewni, że jego kadencja będzie przewidywalna. Sprawdził się w tej roli przez wiele lat, to były czasy największych sukcesów Polskiego Związku Narciarskiego. Nie chodzi tylko o wyniki

sportowe. Będziemy oczekiwali, aby te z kolei, nie tylko w skokach narciarskich, ale też innych dyscyplinach były lepsze. Przypomnę, że za jego kadencji mieliśmy w biegach świetną Justyną Kowalczyk, objawił się też talent Maryny Gąsienicy-Daniel. Tajner żył i żyje związkiem. Chyba odnajdywał się w tej pracy dużo lepiej niż w swojej nowej roli posła. Współpracowałem z nim wiele lat i wiem, że potrafił być bardzo zaangażowany. Funkcjonował w Krakowie i niemalże mieszkał w biurze PZN. Prezes, oprócz tego, że reprezentuje owiżek, musi też panować nad całą sytuacją.

Po wyborach, PZN podejmie współpracę z trenerem Stefanem Horngacherem?

Wyrażamy taką chęć, ale jest to poważne wyzwanie logistyczno-finansowe i decyzję w jego sprawie podejmie już nowy zarząd. Ta sprawa może zostać rozwiązana już 14 czerwca podczas pierwszego posiedzenia nowych władz związku. Na pewno taka wola jest.

©©

Wywiad tygodnia Przełamanie bariery 1:55,00 byłoby ogromnym szokiem dla świata nauki i sportu, ale...

Fenomenalny rekord świata w maratonie to tylko etap przejściowy, a nie kres możliwości

Adam Godlewski
redakcja@polskapress.pl

Rozmowa z profesorem Janem Chmurą - fizjologiem i maratończykiem, który prowadząc badania także na sobie między 63. a 76. rokiem życia, zdobył m.in. koronę World Marathon Majors oraz koronę Siedmiu Kontynentów. I legitymuje się działającym na wyobraźnię rekordem życiowym 3:22:57.

Człowiek złamał kolejną niewyobrażalną do niedawna granicę - Sebastian Sawe przebiegł maraton poniżej dwóch godzin. Jak podchodzi do takiego wyczynu nauka, fizjologia?

To wydarzenie epokowe, datę 26 kwietnia 2026 roku zapiszemy szczególnie kolorem w historii. Świat sportu czekał od dłuższego czasu na przełamanie bariery dwóch godzin, można ją porównać do przekroczenia granicy dziesięciu sekund w sprincie. Prywatnie - jako maratończyk, który przebiegł dwadzieścia pięć klasycznych maratonów - mogę powiedzieć, że dla mnie to szok. Jako naukowiec wiem jednak, że możliwości człowieka są oczywiście większe. O czym zresztą przekonamy się szybciej niż później.

Jak ten czas, 1:59:30 uzyskany przez Kenijczyka, przekłada się na poszczególne odcinki?

Na wstępie powiem, że rekord padł w Londynie, gdzie - swoją drogą - startowałem w tym samym czasie, kiedy biegł tam Eliud Kipchoge - ówczesny rekordzista świata. I nie ma w tym grama przypadku, bo trasa jest niebywale ciekawa, płaska; wymagająca, ale też sprzyjająca nabraniu właściwej prędkości. Konkretnie - średnia Sawe wyniosła 21,19 km/h. Czyli 5,89 m/s! To naprawdę coś trudnego nawet do wyobrażenia - każdy kilometr przebiegnięty w 2,49 s., każde sto metrów w granicach 16,9 s. Proszę wejść na bieżnię lekkoatletyczną i przebiec po prostu klasyczny sprinterski odcinek w podobnym czasie. Uczeń szkoły średniej powinien - raz - dać radę. Dla 20-latką, może to już być jednak problem. A trzeba jeszcze wziąć pod uwagę, że Sebastian Sawe część dystansu pokonał o minutę i osiem sekund szybciej,

niż biegł do półmetka! Druga połowa była wręcz znacząco szybsza pomimo narastającego zmęczenia, co pokazuje, jak Kenijczyk jest fenomenalnie wytrenowany. I potwierdza... moją teorię progu psychomotorycznego zmęczenia. W przypadku Sawe przesuniętego za nieosiągalne dotąd granice.

Czym możemy tłumaczyć gigantyczne wręcz przyspieszenie maratończyków w ostatnich latach?

Jeśli popatrzymy przez pryzmat 57 ostatnich lat na rekord świata, to rzeczywiście był poprawiany sukcesywnie, ale raczej kosmetycznie. 30 maja 1969 w Antwerpii Dirk Clayton przebiegł dystans w 2:08:34. Czyli wynik przez niemal sześć dekad został przesunięty o nieco ponad 9 minut. Tyle że aż dwie minuty i dziewięć sekund udało się „urwać” w ostatnim czteroleciu. To pokazuje, w jak niewiarygodnym tempie następuje teraz rozwój maratonu na świecie. Rekordy bite są obecnie o minuty, nie sekundy. Świętej pamięci Kevin Kiptum poprawił wynik Kipchoge o ponad minutę i teraz Sawe też „dołożył” ponad minutę. To naprawdę dowód, że nauczyliśmy się wykorzystywać możliwości organizmu człowieka lepiej niż przez całe wcześniejsze półwiecze.

Jak długo, pańskim zdaniem, będziemy czekali na następne - niewyobrażalne dziś - rekordy świata? I czy kolejny znów będzie lepszy o minutę z okładem?

Przełamanie wyniku 1:55:00 byłoby ogromnym szokiem dla świata nauki i sportu, bo nikt nie jest jeszcze na to gotowy, ale myślę, że już powinniśmy się nim...oswajać. Oczywiście wiem, że najnowsze modele prognostyczne jako limit biologiczny naszego organizmu pokazują czas 1:58.00 na dystansie 42 kilometrów i 195 metrów, ale moim zdaniem to etap przejściowy, a nie prawdziwy kres ludzkich możliwości. Naturalnie, mam świadomość, że aby złamać wskazaną przeze mnie granicę biegacz musi każde 100 metrów pokonać średnio w 16,3 sekundy, a każde 5 kilometrów w 13,37 minuty, czyli każdy kilometr przebiegać o 7 sekund szybciej niż świeżo



Rekordzista świata Sebastian Sawe został powitany w Kenii niczym narodowy bohater

kreowany rekordzista świata Sawe i generalnie utrzymać tempo 22 km/h, ale to jest możliwe! Tylko wymaga wyjścia poza schematy i całkowitego przededefiniowania granic ludzkich możliwości. Nasze myślenie musi być ukierunkowane na coraz wyższe obciążenia treningowe. Nauka musi wreszcie wejść w sferę neurofizjologicznego przełamania bariery zmęczenia w mózgu. Współczesny trening właśnie w biegach długodystansowych musi być nakierowany na strefę rezerwy psychomotorycznej, która mieści się między progiem beztlenowym a progiem psychomotorycznym zmęczenia, i jest związana z funkcjonowaniem ośrodkowego układu nerwowego. Musimy wejść w tak zwaną sferę pełnej integracji neurometabolicznej. Czyli nie możemy koncentrować się na pracy nóg, czy na układzie sercowo-naczyniowym, na mięśniach, ale musimy się opierać coraz mocniej - we współczesnej technologii treningowej - o filar neurologiczny, nerwowy.

A przekładając z języka naukowego na praktykę treningową, co zmieni się w pierwszej kolejności?

Trzeba wziąć pod uwagę przede wszystkim wytwarzanie energii. Suplementacja ketonowa czwartej generacji to podstawa. Niezwykle istotna

jest także redefinicja biomechaniki, a dokładnie podejście do obuwia. Buty czwartej generacji o zmiennej sztywności kompozytowej powodują, że im zawodnik przekazuje większą energię podłożu, tym większy zwrot otrzymuje od układu mechanicznego buta. A to zwiększa dynamikę ruchu i prędkość biegu. Dodać trzeba zagadnienia związane aerodynamiką i redukcją oporu, trwając już także badania nad modyfikacją nawierzchni w biegach długodystansowych, ale to temat na osobne opowiadanie. Historia sportu pokazuje, że każda wielka granica była na początku więzieniem umysłu dla zawodników. I na tym trzeba się skupić. Bo chodzi o to, że - oczywiście starannie wyselekcjonowany - zawodnik musi przestać traktować wynik godzina 1:55:00 jako nieosiągalny. Czyli musi przenieść go ze sfery marzeń, uznać za realny i w pełni osiągalny. Nieodczuwalna jest także personalizacja nutrigenetyczna żywienia - chodzi przede wszystkim o dostosowanie pokarmów do profilu genetycznego biegacza. Do tego dochodzą jeszcze inteligentne protokoły chłodzenia podczas biegu, a także wykorzystanie sensorów do pomiaru stężenia mleczanu glukozy. Te wszystkie czynniki muszą się zgrać, ale wszystkie są już naprawdę w zasięgu naszej ręki.

Wszystko brzmi trochę kosmicznie, ale w sumie przekonująco, tylko mam obawę, że świat sportu pójdzie w kierunku tworzenia super brojlów. I to od bardzo młodego wieku, być może dziecięcego...

Owszem, to prawda, ale nie ma innej drogi we współczesnym świecie, którą można pójść po nowe rekordy i przełamywanie kolejnych barier. Dzisiaj rekord świata Usaina Bolta na 100 metrów to 9,58. Zrobiłem jednak analizę najszybszych sprinterów świata na odcinkach dziesięciometrowych i wyszło mi, że w zasięgu był wynik 9,37.

Na czym opierała się ta analiza?

Kim Collins, Bruny Surin i Maurice Green - oni byli do czterdziestego metra najszybsi na poszczególnych odcinkach 10-metrowych, a od czterdziestego metra już do końca dominował Bolt. Czyli krótko mówiąc, gdyby Bolt poprawił początek biegu do poziomu najlepszych współczesnych mu sprinterów...

... to może odbyłoby się to kosztem takiej fenomenalnej wytrzymałości szybkościowej.

Ciekawe podejście, ale w nauce chodzi o to, żeby pokazywać rezerwy i dążyć do ich pełnego wydobycia. Praktyka pokazała, że nie ze wszystkimi Bolt wy-

grywał do 40. metra, więc należy zakładać, że tam miał największe niewykorzystane zasoby.

Podobały się panu baraż o mundial w wykonaniu piłkarskiej reprezentacji Polski?

Jako wieloletniego kibica futbolu, który nadal prowadzi w klubach badania - w Polsce i za granicą - bardzo dotknęło mnie, że Białe-Czerwone zabraknie na piłkarskich mistrzostwach świata. Bo to najważniejsze zawody, najbardziej prestiżowe. Tyle że z faktami nie sposób dyskutować, a nam brakuje wiele do szerokiej nawet czołówki, począwszy od zdrowego... spojrzenia na rzeczywistość polskiego futbolu. Trzeba już krzyczeć o niedostatkach w szkoleniu, mówienie nie wystarcza. Jedyne pocieszenie jest takie, że zmiana selekcjonera wprowadziła lepszą atmosferę, dzięki której można wydobywać głębszy potencjał, dotrzeć do psychiki zawodnika i sięgnąć po ukryte rezerwy, o których tyle wcześniej mówiliśmy. Jan Urban w znakomity sposób buduje relacje i klimat w kadrze, ale indywidualne błędy spowodowały, że eliminacje przegraliśmy.

Mecz z Albanią był do... zapomnienia. Natomiast ten ze Szwecją wywołał różnorodne komentarze.

A w sumie nie powinien, bo zagraliśmy zdecydowanie najlepsze - moim zdaniem - spotkanie w całych eliminacjach; choć prawdą jest również, że przeciwnik za wysoko nie zawiesił poprzeczki. Niemniej jednak, przegraliśmy niezasłużenie. W tym meczu byliśmy zespołem zdecydowanie lepszym, bardziej kreatywnym i dynamicznym, ale decydująca okazała się większa liczba błędów indywidualnych popełnionych w kluczowych momentach. Mówiąc wprost, zabrakło nam jakości i głębi składu, a złe decyzje podjęte przez czołowych zawodników w defensywie - podjęte oczywiście przy olbrzymim i narastającym zmęczeniu - były brzemienne w skutki. Konkluzja, smutna, jest taka, że nie mieliśmy dostatecznej liczby klasowych zawodników, aby znaleźć się w gronie finalistów mundialu.©©

Marazm na rynku pracy trwa w najlepsze

oprac. Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Zwiększenie liczby etatów w najbliższym kwartale zapowiada 13,7% przedsiębiorstw, podczas gdy rok wcześniej było to 16,7%.

Dwukrotnie wzrósł odsetek firm przewidujących redukcje - z 4,9% rok temu do 9,8% w tym. To najwyższy wynik od 2017 roku - wynika z badania „Barometr Rynku Pracy 2026” Gi Group Holding.

Najczęściej wskazywanym scenariuszem pozostaje utrzymanie obecnego poziomu zatrudnienia, na co wskazuje 72,2% przedsiębiorstw

Firmy podchodzą do planowania zatrudnienia jeszcze ostrożniej niż przed rokiem. Zwiększenie liczby etatów w najbliższym kwartale zapowiada 13,7% przedsiębiorstw, podczas gdy rok wcześniej było to 16,7% - wynika z „Barometru Rynku Pracy 2026” Gi Group Holding.

Jednocześnie aż dwukrotnie wzrósł odsetek przewidujących redukcje - z 4,9% rok temu

do 9,8%. To najwyższy wynik od 2017 roku. Podobnie jak w poprzednich latach najczęściej wskazywanym scenariuszem pozostaje utrzymanie obecnego poziomu zatrudnienia, na co wskazuje 72,2% przedsiębiorstw, choć i tu widać lekki spadek rok do roku.

Zwiększenie zatrudnienia planują firmy z branży handlu (19%) i usług (15%)

Najczęściej zwiększenie zatrudnienia planują podmioty z branży handlu (19%) i usług (15%), podczas gdy w produkcji jest to zdecydowanie mniej - 11%. W tym sektorze dominuje stabilizacja - 78% przedsiębiorstw chce utrzymać obecny poziom kadr, przy czym relatywnie duży odsetek firm chce zrealizować te plany przez aktywne rekrutacje. Może to świadczyć o wyższej rotacji pracowników i konieczności bieżącego uzupełniania braków kadrowych. Na tym tle wyróżnia się sektor publiczny: zwiększenie zatrudnienia planuje tam zaledwie 7% organizacji, natomiast 13% mówi o cięciach.

Największą gotowość do zwiększenia zatrudnienia deklarują firmy średnie i duże



72,2% przedsiębiorców zapytanych w badaniu nie będzie nic zmieniać w zatrudnieniu

- odpowiednio 14% i 16%. W obu przypadkach oznacza to jednak spadek względem ubiegłego roku, gdy takie plany wskazywało 20% średnich i 19% dużych organizacji. Mniejsze firmy stawiają natomiast na utrzymanie obecnego stanu zatrudnienia i ostrożniej podchodzą do nowych rekrutacji.

Wysoki wzrost zainteresowania rekrutacją kadry

zarządzającej - takie plany ma ponad 16% przedsiębiorstw, podczas gdy rok temu było to 11,8%

Firmy, które planują zwiększenie zatrudnienia, będą koncentrować się przede wszystkim na pozyskiwaniu pracowników średniego (57,8%) oraz niższego szczebla (44,8%). Na uwagę zwraca wysoki wzrost zainteresowania rekrutacją kadry zarządzającej - takie plany ma ponad

16% przedsiębiorstw, podczas gdy rok temu było to 11,8%, a dwa lata temu 7%.

Ostatnie lata przynoszą wyraźną zmianę w strukturze rekrutacji. Najczęściej poszukiwani nie są już pracownicy niższego szczebla, ale średniego, co może świadczyć o wpływie automatyzacji na procesy operacyjne oraz rosnącym znaczeniu kompetencji specjalistycznych i koordynacyjnych. Równie istotny jest znaczący wzrost za-

potrzebowania na kadrę wyższego szczebla. To przesunięcie w stronę ról o większym wpływie na strategię, rozwój firm i wyniki pokazuje, że firmy coraz silniej dostrzegają rolę funkcji zarządczych jako ważny czynnik efektywności - komentuje Paweł Prociak, dyrektor zarządzający Wyser Executive Search.

Kadry zarządzającej najczęściej zamierzają poszukiwać średnie (17%) i małe firmy (16%), a w ujęciu branżowym handel oraz transport i logistyka

Jak wynika z „Barometru Rynku Pracy 2026” Gi Group Holding, pracowników średniego szczebla będą poszukiwać przede wszystkim firmy małe (65%) i średnie (60%), głównie z sektora usług oraz transportu i logistyki (po 64%). Z kolei na stanowiska niższego szczebla planują zatrudniać duże podmioty (58%), głównie z sektora publicznego (53%), oraz transportu i logistyki (50%). Kadry zarządzającej najczęściej zamierzają poszukiwać średnie (17%) i małe firmy (16%), a w ujęciu branżowym handel (24%) oraz transport i logistyka (19%). ©©

Można zarobić ponad 30 000 zł. To standardowa pensja, ale nadciągają już zmiany

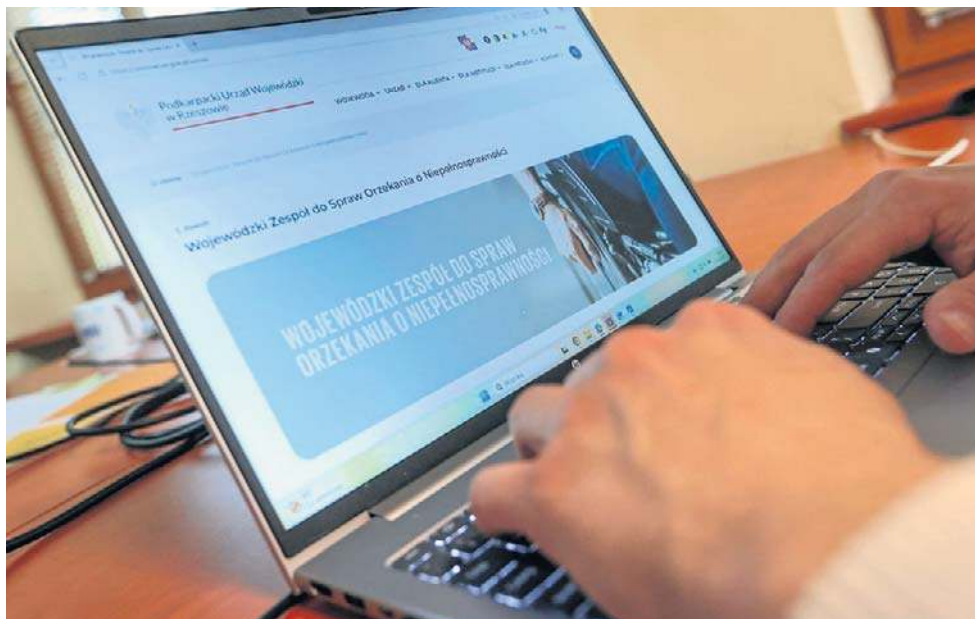
Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

W pierwszym kwartale tego roku wzrost liczby ofert pracy w branży IT wyniósł 62% r/r.

Największe spadki widełek wynagrodzeń zanotowały kategorie UX/UI/design, mobile i architecture - choć ta ostatnia wciąż pozostaje jedną z najlepiej opłacanych kategorii na B2B - podał portal z pracą No Fluff Jobs.

No Fluff Jobs, portal z ofertami pracy dla IT, odnotował wzrost liczby ogłoszeń dla programistów. W pierwszym kwartale tego roku było ich więcej o 62% w porównaniu z tym samym okresem poprzedniego roku i o 24% więcej niż w ostatnim kwartale 2025 r. To może znaczyć, że po ubiegłorocznym spowolnieniu w branży, firmy śmielej inwestują w technologię i swoje działy IT.

Na jedno ogłoszenie IT przypadają średnio 22 aplikacje, w całym 2025 roku było to średnio 24. Widać też, przynajmniej na przykładzie tego portalu, zmiany w proponowanych wynagrodzeniach. Na razie trudno wyrokować, czy mamy tu do czynienia z trwałym trendem spadkowym, czy jedynie tymczasowym wahaniem.



Wzrosła liczba ogłoszeń dla programistów, ale na niektórych stanowiskach odnotowano spadki pensji

„Porównując kwartał do kwartału (Q1 2026 vs Q4 2025), największe spadki widełek wynagrodzeń zanotowały kategorie UX/UI/design, mobile i architecture - choć ta ostatnia wciąż pozostaje jedną z najlepiej opłacanych kategorii na B2B. W tych trzech obszarach mediany górnych i dol-

nych widełek - zarówno na B2B, jak i UoP - spadły lub utrzymały się na tym samym poziomie” - informuje No Fluff Jobs.

Wynagrodzenia w IT, według danych portalu, kształtują się następująco:

na B2B:

- ERP - 33 600 zł,
- Architecture - 31 920 zł,
- Security - 30 240 zł.

na umowach o pracę:

- Product Management i Security - po 25 000 zł,
 - Data & BI i ERP - 24 800 zł.
- (podane kwoty to mediany górnych widełek wynagrodzeń w danej kategorii. Na umowach B2B podano kwoty netto + VAT, a na UoP kwoty brutto).

W ub. roku, w przypadku architecture, mediana górnych widełek wynagrodzeń na kontrakcie B2B wyniosła po-

nad 32 tys. zł netto (+ VAT), a na umowie o pracę - 25 tys. zł brutto. W 13 z 19 analizowanych kategorii odnotowano wzrost median dolnych widełek wynagrodzeń. W czterech kategoriach w górę poszły zarówno dolne, jak i górne widełki - zarówno na kontraktach B2B, jak i w przypadku umów o pracę.

Przedsiębiorcy z branży IT z pewnością będą przyglądać się zmianom, jakie może wywołać reforma inspekcji pracy. Przypomnijmy, że nowe przepisy dają inspektorom uprawnienia do zmiany umowy cywilnoprawnej w umowę o pracę, gdy wystąpią do tego przesłanki prawne. Według szacunków, 89% programistów współpracujących na zasadzie B2B posiada tylko jednego kontrahenta, dla którego realizuje zadania. Niektórzy twierdzą, że powiązanie z wyłącznie jednym podmiotem może przesądzać o charakterze stosunku zatrudnienia.

Na B2B pracuje ok. 2,2 mln osób, a na zleceniach ok. 1,5 mln. IT jest sektorem, gdzie skala wymuszonego samozatrudnienia jest największa, a jednocześnie warunki współpracy często wykazują cechy stosunku pracy: stałe miejsce, określone godziny, jeden zamawiający, nadzór projektowy. Z punktu widzenia

branży IT nowe przepisy niosą za sobą istotne ryzyko i konieczność przekształcenia modelu współpracy. To zagrożenie również dla samych kontraktorów, dla których forma współpracy w oparciu o B2B jest po prostu bardziej korzystna finansowo - mówi Maciej Michalewski, prezes spółki technologicznej Element.

Ewentualne zmiany kontraktów na umowy o pracę mogą podwyższyć koszty prowadzenia działalności, możliwe są też spadki wynagrodzeń pracowników.

Obydwa scenariusze są realne i mogą wystąpić jednocześnie. Dla kontraktorów przekształcenie umowy B2B w etat oznacza radykalne przebudowanie modelu wynagrodzenia. Stawki B2B w IT są wyższe właśnie dlatego, że wykonawca sam ponosi koszty ZUS, podatków i ryzyka prowadzenia działalności. Po przekształceniu pracodawca musi doliczyć do wynagrodzenia brutto narzuty pracownicze sięgające kilkudziesięciu procent, co przy utrzymaniu dotychczasowego kosztu całkowitego zatrudnienia oznacza niższe wynagrodzenie netto dla programisty - twierdzi Maciej Michalewski. ©©

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?

Przez internet: ibo.polskapress.pl

e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

ZIELONA GÓRA al. Niepodległości 25
czynne pon.-pt. 8.00-15.00
tel. 510 026 518
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

NASZE BIURA OGŁOSZEŃ

GORZÓW WLKP. ul. Sikorskiego 111 (Park 111, II p.)
czynne pon.-pt. 8.00-16.00
tel. 510 026 986
e-mail: bog.gazetalubuska@polskapress.pl

SŁUBICE ul. T. Kościuszki 6/1
czynne pon.-pt. 8.30-16.30
tel. 95 75 80 760
e-mail: bos@gazetalubuska.pl

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrodkstwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe

tekstylia, odzież

- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia

- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznicze
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

ROŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE

- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- płody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 24.04.2026 roku zmarł
nasz kochany Ojciec, Dziadek i Pradziadek

śp
Zenon Baliniak

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się
7 maja 2026 roku (czwartek) o godz. 11:00
na Starym cmentarzu komunalnym w Zielonej Górze.

Pożegnanie w kaplicy o godz. 10:40.

Pogrążona w smutku
Rodzina

Z głębokim żalem
przyjęliśmy wiadomość o odejściu

Anny Siwińskiej
*wieloletniego pracownika firmy ARCOBALENO,
wspaniałego człowieka i oddanej koleżanki*

Wyrazy współczucia
dla Rodziny

Zarząd
oraz koleżanki i koledzy

Ze smutkiem zawiadamiamy, że 29 kwietnia 2026 roku
odeszła od nas w wieku 79 lat
moja kochana Żona, nasza Mama i Babcia

śp
Halina Bałkowska

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
we wtorek 5 maja 2026 roku
mszą świętą o godz. 13.00 w kaplicy w Ochli.
Po mszy odbędzie się
pogrzeb na miejscowym cmentarzu.
Pożegnanie w kaplicy o godz. 12.00.

Pogrążeni w żałobie
mąż oraz dzieci z rodzinami

Wspomnienia.
Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę.
Sprawdź na nekrologi.net
i gazetalubuska.pl/nekrologi

INFORMATOR POGRZEBOWY

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY

Zielona Góra, Masarska 13,
tel. **68-3202235, 68-3202232**, przewóz zwłok,
kompleksowa obsługa pogrzebów **601798365** całą dobę.

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19,
tel. **693 424 440; 68-3230509** oraz Polkowice ul. Spokojna 1;
Legnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A
przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja
pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. **95-7810083**
Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy
w Niemczech, 790-480-590

W gospodarstwie mlecznym,

z doświad.- zamieszkanie, 517-433-784

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE
BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie
zlecisz przez Internetowe Biuro
Ogłoszeń: ibo.polskapress.pl

REKLAMA

0011504916

Stacja demontażu pojazdów
ZŁOMUJGRATA.PL
**KASACJA
POJAZDÓW**
64-100 Lasocice k. Leszna
ul. Wschodnia 36A (przy S5)
500 545 500

REKLAMA

0011517932

Działając zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy
z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami
(t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 399),

informuje się,

że w dniu 4 maja 2026 r. na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego
w Otyniu przy ul. Rynek 1 oraz na stronie internetowej Urzędu
Miejskiego w Otyniu w Biuletynie Informacji Publicznej zostanie
wywieszony **wykaz nieruchomości oddanej w dzierżawę oraz
najem.**

REKLAMA

0011516173

Ogłoszenie o przetargu ograniczonym,
który odbędzie się w dniu **9 lipca 2026 roku** w siedzibie

Urzędu Miasta i Gminy w Międzychodzie
ul. Marszałka Piłsudskiego 2,
64-400 Międzychód.

Przetarg ograniczony dotyczy działek **nr 60/8
o pow. 0,3271 ha oraz nr 60/36 o pow.
0,5049 ha obręb Międzychód, księga wieczysta
nr PO2A/00018539/8.** Tereny przeznaczone
pod zabudowę techniczno-produkcyjną, baz,
magazynów i składów. Cena wywoławcza **1 248 000,00
zł + 23% podatek VAT, wadium 249.600,00 zł.**

Ogłoszenia zostały umieszczone na tablicy ogłoszeń
w Urzędzie Miasta i Gminy w Międzychodzie przy ulicy
Marszałka Piłsudskiego 2 oraz na stronie internetowej
Urzędu i w Biuletynie Informacji Publicznej.
Tel. do kontaktu 957488100 wew. 313.

Jesteśmy z Kasią ze sobą 30 lat i ona ciągle mnie fascynuje. To piękna i mądra kobieta

Jan Pietrzak o swojej żonie w „Super Expressie” Fot. Piotr Krzyżanowski



Z ŻYCIA GWIAZD

Viki Gabor została zhejtowana

Dariusz G., ojciec młodej piosenkarki, spędził w areszcie dziesięć miesięcy. Prokuratura Okręgowa w Zielonej Górze postawiła mu pięć zarzutów, w tym udział w zorganizowanej grupie przestępczej oraz oszustwa i usiłowanie oszustwa. Przez internet przetończyła się fala hejtu, która dotknęła nie tylko Viki Gabor, ale i całą społeczność romską.

Maja Ostaszewska wraca do spektaklu

Aktorka od lat kojarzona jest z ciemnymi włosami. Czasami jednak dana rola wymaga od niej metamorfozy. Tym razem na potrzeby przedstawienia Ostaszewska pokazała się na Instagramie w jasnym blondzie. – Wracamy do spektaklu Krzysztofa Warlikowskiego „Odyseja. Historia dla Hollywoodu” – wyjaśniła aktorka.

Paulina Gałązka zapomniała o żebrze

W ubiegłym tygodniu w „Tańcu z gwiazdami” widzowie byli świadkami wyjątkowo wymagającego występu Pauliny Gałązki. Aktorka tańczyła ze złamanym żebrzem, co znacząco utrudniło jej przygotowania i sam pokaz. Mimo bólu i ograniczeń fizycznych wykonała taniec do końca, co spotkało się z dużym uznaniem zarówno jury, jak i publiczności. – Jestem na bardzo dobrych, na receptę przepisanych, lekach przeciwbólowych i rzeczywiście zapomniałam o tym żebrze – powiedziała Plejadzie. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



W TELEWIZJI



Jan Serce TVP Kultura, 17:10

Pierwszy odcinek znanego serialu z Kazimierzem Kaczorem w roli głównej. Jan Serce, czterdziestoletni kanalarz z Woli, jest człowiekiem bardzo nieśmiałym, zwłaszcza w kontaktach z kobietami. Matka postanawia więc wyswatać syna.

Teatr Telewizji: Potop TVP 1, 20:30

Słynny „Potop” Henryka Sienkiewicza w nowoczesnej, lekkiej interpretacji Michała Siegoczyńskiego odświeża aktualne refleksje nad odwagą, lojalnością i patriotyzmem. W obliczu zagrożenia bohaterowie mierzą się z wyborem między walką a ocaleniem własnego życia.

Manchester by the Sea Polsat Film, 21:00

Lee Chandler jest zamkniętym w sobie dozorcą, który unika ludzi. Po śmierci starszego brata wraca w rodzinne strony, by zgodnie z wolą zmarłego zaopiekować się jego synem, Patrickiem. Na miejscu przekonuje się, że będzie musiał stawić czoła bolesnym wydarzeniom z przeszłości.

Ocean's 8 TVN 7, 23:20

Debbie Ocean przez 5 lat zajmowała się zaplanowaniem przejęcia wartego 150 mln dolarów naszyjnika, który podczas gali będzie miała na sobie sławna aktorka. Ocean będzie potrzebowała pomocy.

KRZYŻÓWKA NR 66

Poziomo:

- 1) rasa psów pokojowych,
- 6) kamizelka dla rozbitek,
- 11) instytucja leczniczo-dydaktyczna,
- 12) dawna wędrówka, włóczęga,
- 13) wymarły kuzyn dronta,
- 14) miasto na trasie Działdowo - Ciechanów,
- 15) aparat projekcyjny, rzutnik,
- 17) wschodnia potrawa z ryżu i baraniny,
- 18) byk czczony w starożytnym Egipcie,
- 19) zasłona na twarzy Arabki,
- 20) kwitnie wczesną wiosną,
- 23) dowódca wyprawy po złote Runo,
- 25) samochód terenowy jak wędrowiec,
- 26) osoba mało zaradna, fajtlapa,
- 27) wystąpienie rzeki z brzegów,
- 28) gromada zmiennocieplnych kręgowców,
- 31) ukochany Ludmiły z poematu Puszkina,
- 34) roślina zarodnikowa na mokradłach,
- 36) „Major ...”, western z rolą Charltona Hestona,
- 37) opiekuńcze skrzydła, dozór,
- 38) wynagrodzenie dla aktora,
- 39) oficer przyboczny generała,
- 40) ryba podobna do łososia.

Pionowo:

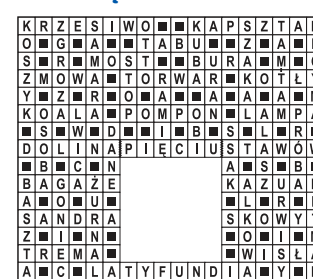
- 2) najbliższe otoczenie,
- 3) Yeti z czeskiej fabryki,
- 4) pora lepienia bałwanów,
- 5) himalajski stan w Indiach,
- 6) region we Włoszech z Neapolem,



- 7) forma w kształcie stopy wkładana do butów,
- 8) Hiszpania lub Indonezja,
- 9) ziemia odziedziczona po przodkach,
- 10) typ łyżew z zaokrąglonymi końcami,
- 16) Jerzy Szajnowicz, agent nr 1,
- 21) film Piotra Trzaskalskiego,
- 22) miasto na Półwyspie Iberyjskim,

- 23) ulubione drzewo Filona i Laury,
- 24) „... Czaka”, serial telewizyjny,
- 29) rycerz z Bogdańca, bohater powieści „Krzyżacy”,
- 30) wielki, wiekowy las,
- 32) przywidzenie, fatamorgana,
- 33) członko w maszynie do szycia,
- 34) w Trójmieście z Operą Leśną,
- 35) siewna trawa.

ROZWIĄZANIE NR 65



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dziś energia sprzyja działaniu, ale uważaj na impulsywne decyzje i słowa wobec bliskich. Horoskop dzienny radzi trzymać język za zębami.

Ryby (19.02 - 20.03)

Horoskop na dziś zapowiada, że spokojny rytm dnia pozwoli Ci uporządkować sprawy i znaleźć chwilę na przyjemności oraz rozmowy.

Baran (21.03 - 19.04)

Komunikacja będzie kluczem, więc horoskop dzienny na poniedziałek radzi mówić jasno i słuchać uważnie, by uniknąć nieporozumień.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje mogą być intensywne, ale horoskop dzienny wróży, że szczerza rozmowa pomoże przywrócić równowagę i poczucie bezpieczeństwa.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Twoja pewność siebie będzie przyciągać uwagę. Horoskop na dziś radzi to wykorzystać, ale nie zapominać też o potrzebach innych osób.

Rak (22.06 - 22.07)

Detale mają znaczenie, więc horoskop dzienny na poniedziałek radzi skupić się na zadaniach wymagających precyzji i cierpliwości.

Lew (23.07 - 22.08)

Szukaj harmonii w relacjach. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że kompromis przyniesie więcej korzyści niż upór i zamykanie się.

Panna (23.08 - 22.09)

Intuicja podpowie Ci właściwe rozwiązania. Horoskop na dziś stanowczo radzi zaufać sobie, ale unikaj także nadmiernej podejrzliwości.

Waga (23.09 - 22.10)

Chęć przygód wzrośnie. Horoskop dzienny na poniedziałek sugeruje znaleźć jednak balans między obowiązkami a spontanicznością.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop dzienny podpowiada, by nie zrażać się drobnymi trudnościami i działać krok po kroku.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Nowe pomysły mogą Cię zaskoczyć. Horoskop na dziś to wskazówka, by zapisać je i wrócić do nich, gdy pojawi się odpowiedni moment. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Horoskop dzienny na poniedziałek wyraźnie zapowiada, że wrażliwość pomoże zrozumieć innych. Ludzie będą Ci za to bardzo wdzięczni.